83 ŚCIANA WSCHODNIA

ZINE #23 (zaraza 2020)

AFRONT | The Raggo VS Fortress Europe Tour 2019 (MIGRAINES, METHxCAMP, SKINNERS) | Piotr Krakowski | WARA! | ANYMAL FUNCTION | L.Ü.M.P. | EUPHORIE | MIGRAINES | CASTET | „Cyberpunk, czyli punki na Youtube” | Kolaż „Polska A.D. 2020” | JEZUS CHYTRUS OI | NOIHAUS

83 ŚCIANA WSCHODNIA ZINE

(HC-punkowe pismo ukazujące się od 2003)

83 Records

(label hc punkowy działający od 2011)

- wegetariański sposób na życie - anty homofobiczne i tęczowe środowisko (gejowe/lesbijskie) - scena punk/hardcore - antyfaszyzm - ateizm - różnorodność - feminizm - poszanowanie ludzi -

SPIS TREŚCI

Szczegóły wydawnictwa:
E-mail do redakcji: uta83@o2.pl
Wydawnictwo // Kooperacja: 83 Ściana Wschodnia Zine/83 Records + DIY Koło Records
Współpraca // Podziękowania i ukłony: moja Pani Ania + nasze dzieci za wyrozumiałość i podtrzymywanie na duchu, Kinga siostra, Javour, Michał Rolnik, Manu *Incredible Noise Records*, Arek Bąk z Wodzia, Magda Mich. - krk. tekstów + Wafel, Paweł Polak, Ola Pajka - tłumaczenia + Matty Cabage + MIGRAINES, Piotr (DIY Koło) + Natalia (Masz Nosa fundacja), Piotrek Krakoś, Robek i Renata, Śliwa, Czarek + Wojtas // Londyn punx, AFRONT, Darek CASTET / Enigmatic, Janusz Chytrus OI, EUPHORIE, NOIHAUS, Darek Liberation, Robert Refuse, Abnegat distro, Alerta Zine, The Naturat, Chaos w Mojej Głowie = For all you guys - big joł!! Cheers

... Cóż, może to, co tu przeczytasz wyda Ci się absurdalne, ale tylko stwierdzam fakty. Ślepy nie jestem i widzę, co się wokół mnie dzieje. Ta rzeczywistość nie może być zaakceptowana przeze mnie. Dlatego tworzę, by nie zgłupieć...
(MarX Dzida)

Hej!
W zalewie Netflixa, Youtube, propagandy z mediów, wypadałoby porobić coś co podtrzymuje mnie na duchu, oderwie choć na chwilę od zarazy otaczającego świata.
Uwielbiam takie chwile jak ta. 2 dni temu porządkowałem foldery na komputerze i natknąłem się na stare okładki numerów Ściany Wschodniej, pierwszy wstęp z 2003 roku. Pomyślałem, że warto zrobić kolejny krok, tym bardziej, że kiedy zamykałem ostatni numer, to już miałem kolejne pomysły. Później przyszły następne koncepcje.
Otwierając kolejną puszkę piwa postanowiłem, że trzeba ruszyć z tematem po ponad dwóch latach nieobecności w zinowaniu.

„Robię to, co lubię i sprawia mi przyjemność"

Dzięki temu, że mogłem zrekompensować tyle lat pracy czasem wolnym, złożyłem zina, którego właśnie masz w garści. Materiały powstawały od marca do końca lipca, część planów nie została zrealizowana, ale co się odwlecze to nie uciecze.

„Chwile przychodzą jak iskra. Natłok myśli wywołuje potok słów, które teraz masz okazję przeczytać.
Nie będę pisał o zagładzie ludzkości, wojny toczą się od dawna te mniej lub bardziej nagłośnione w mediach.
Każdy umrze niezależnie od koloru skóry, włosów, wagi ciała, koloru skarpetek czy wyznania. Masz problemy? Kto ich nie ma? Każdy boryka się z czymś". (23.04.2020)

Zastanawialiście się w ogóle o tym całym zjawisku zwanym pandemią? (W zinie będę nazywał ją również zarazą).
Jesteśmy światkami historii. Niektórzy pamiętają czasy komunizmu, stanu wojennego, wybuchu w Czarnobylu i wielu innych wydarzeń, które wpłynęły bezpośrednio na nas.
Mamy 2020 rok i teraz jest „wirus". Jeden jedyny temat w polskich mediach to wirus, a sorry... Jeszcze są inne sprawy jak: wybory, matury, piłka nożna, piłka nożna, matury, wybory itd.
Za jakiś czas powstaną filmy, książki, dokumentalne programy o zjawisku Covid19. Niebawem pojawią się teorie spiskowe. Kto za tym stoi? Komu na tym zależało? Może faktycznie ten „ktoś" chciał dać zarobić branży papierniczej, farmacji, przemysłowi spirytusowemu, zakladom pogrzebowym i korporacjom?
Nikt się raczej nie spodziewał takiego stanu rzeczy, a nawet uważam, że jeśli ktoś to zrobił specjalnie to sytuacja wymknęła mu się spod kontroli. Nikt nie spodziewał sie aż takiej śmiertelności, no chyba, że specjalnie chciał wybić starsze pokolenia czy przeludnione miasta i tym samym dać większe pole manewru dla młodszego pokolenia? Kto wie???
Doprowadzono do kontroli ludzi, wprowadzono zakazy i nakazy, część ludzi straciła pracę i zostanie bez środków do życia. Wprowadzono kary i postawiono wojsko, służby „pałowania" w stan nadzwyczajny. Szkoda jeszcze, że chipów nie wszyli pod skórę, żeby kontrolować obywateli, a nie czekaj, ta aplikacja o nazwie *„Kwarantanna domowa*", która działa na podstawie Twojego GPS w telefonie, to co?
Te ciągłe nakręcanie się. Zalecania, odmrażania.
Morawiecki powiedział, że spokojnie można iść do urn, aby głosować na drugą turę prezydencką i widać strasznie pomylił się, że Polacy będą bezpieczni. Dopiero teraz w lipcu odnotowano najwięcej zakażeń i zgonów, ale co tam. Jest po wyborach, więc nos rośnie jak u Pinokia. Polityka.
Zniesiono nakazy i wzrosła liczba osób zarażonych. Już nie było dystansu 2 metrowego ani maseczek. Ludzie nie potrafią się sami kontrolować i narażają życie innych. Kościoły, obchody polityczne, święta wielkanocne. Widać wyraźnie, że są równi i równiejsi, lepsi i lepsiejsi.
Obecnie trzeba żyć z pieniędzy odłożonych na czarną godzinę, jeśli nie odłożyłeś to żałuj będziesz pamiętał na następny raz, a jeśli rząd nie wyciągnie ręki, to ludzie zaczną wychodzić na ulicę. Obywatele szukają pomocy, małe firmy zastanawiają się jak dalej będzie wyglądać ich przyszłość.
Jedno jest pewne. Zaraza nie przebiera w ofiarach i dobiera sie do skóry politykom, lekarzom, duchownym, przedsiębiorcom i zwykłym obywatelom tej ziemi.
Życie toczy się dalej, trwa historia... (10.04.2020)

Ściana Wschodnia AD2020
Punk's not dead

Wszelkie uwagi i komentarze oczywiście są mile widziane.
-redaktor naczelny / Łukasz Mateusz Uta

83records.blogspot.com |
facebook.com/83recordslabel
diy or die
WSPIERAJ SCENĘ NIEZALEŻNĄ –
KUPUJ I CZYTAJ ZINY
ŚCIANY WSCHODNIEJ NIE ŚCIĄGNIESZ Z SIECI

WSPÓŁPRACA!
Chętnie nawiążę współpracę z osobami, które piszą: artykuły, relacje, recenzje, wiersze, robią wywiady, tworzą grafikę lub komiks.
Masz ciekawe pomysły na tworzenie lub Twój Bóg jeden wie co jeszcze? Koniecznie skontaktuj się. Podesłane materiały zostaną przeanalizowane i ukażą się przy okazji wypuszczenia nowego numeru.

Nie pobieram żadnych opłat za zamieszczanie reklam, nie mam cennika, więc pisz śmiało
- Działam na zasadzie non profit -

BEZ FANÓW – BEZ IDOLI
BEZ GWIAZDORKI – BEZ MENADŻERÓW

Cyberpunk, czyli punki NA YouTube

Witam, napiszę na wstępie, że bardzo mnie cieszy coraz większa aktywność braci punkowej na portalu Youtube. Narzędzie już nie nowe, ale teraz coraz chętniej wykorzystywane nie tylko do wrzucania muzyki przez zespoły czy fascynatów punkowej nuty, ale także do promocji przez wydawców płyt, organizatorów koncertów a także ostatnio do przekazywania informacji przez powiększającą się ilość tzw. Vlogerów.

Od kilku lat, będąc fascynatem oprócz DIY Punk'a także historii i nowinek ze świata boksu zawodowego, śledzę rozwój vlogów tych tematyk. Są bardzo daleko w przodzie przed nami, biorąc pod uwagę rozwój naszych punkowych vlogerów (mówię o znanych mi z polskiego podwórka). Zainwestowali w profesjonalny sprzęt techniczny (mikrofony, kamery) i zanim nagrany materiał audio-video zamieszczą w sieci, obrabiają go za pomocą oprogramowania do edycji audio i video. Dodają wstawki z materiałów historycznych, czy wywiadów i krótkich filmów z treningów i walk, jeśli chodzi o boks. Mam kilka ulubionych kanałów i systematycznie je oglądam śledząc ich rozwój. Brakowało mi zawsze kanału na Youtube o tematyce HC Punk, gdzie byłyby systematycznie przekazywane informacje o wychodzących i ciekawych płytach oraz nadchodzących koncertach. Każdy wie, że filmik w krótkiej formie z dobrym podkładem muzycznym plus kilka informacji przekazanych w ciekawy sposób jest lepiej przyswajalna niż sucha treść na innym portalu jak np. facebook.

Jako jeden z wielu współorganizatorów Ultra Chaos Pikniku w Żelebsku wspomnę, że dzięki Darkowi, innemu współorganizatorowi UCP, który namówił znajomego Piotrka „Koguta" do robienia nam filmików, my także od kilku lat robimy tzw. trailery festu i zamieszczamy je na Youtube. Odbiór jest pozytywny i uważam, że mimo różnej jakości obrazu i dźwięku jest to fajna forma promocji i dziękuje w tym miejscu „Kogutowi" za tworzenie tych filmików. Współpraca ta zaowocowała też filmem o jednej z edycji Festu. Zauważyłem też że w trailery Festów weszli też inni organizatorzy punkowych imprez.

Od pewnego czasu zacząłem systematycznie zamieszczać na swoim kanale „Rols Roloxy" filmiki i cały czas przełamuje się, żeby zrobić takiego punkowego Vloga. Zaczęło się to pod koniec ubiegłego roku gdy poszedłem na koncert reaktywowanych DZIECI OPIEKI SPOŁECZNEJ i THE LESZCZERS, zabrałem ze sobą 10-letnią kamerkę i nagrałem dużą część koncert. Wrzuciłem te nagrania na swój kanał i zobaczyłem pozytywną reakcję oglądających. Pojawiło się kilka komentarzy, odezwało się paru znajomych i po wymianie zdań postanowiłem trochę się pobawić montażem audio-video. Poszukałem w necie informacji jakie oprogramowanie wykorzystać na początek i jak sklejać dźwięk z obrazem, dodawać zdjęcia i bawić się montażem. Znalazłem dla siebie darmowe wersje oprogramowania Active Presenter (obraz) i Audacity (dźwięk). Obejrzałem kilkadziesiąt filmików na Youtube o podstawowych czynnościach przy obróbce dźwięku i obrazu tymi programami, z czasem pogrzebałem głębiej przez „wujka google" i myślę że oglądając filmiki na moim kanale widać ich rozwój w czasie.

Zaczynałem od podkładania zdjęć lub memów pod muzykę, z czasem dodałem gif-y, a później filmiki. Obecnie podzieliłem swoją pasję na 4 tematy:

1. "Mi muzyka w robieniu filmików nie przeszkadza", czyli filmik pod wybrany kawałek z mojego archiwum
2. "Tego się słuchało jak się było młodym i przystojnym", czyli cała kaseta z mojego archiwum
3. "Prywata", czyli robię to co chcę
4. "Zrób coś dla sceny", gdzie będę przedstawiał nowości ze sceny HC Punk, fajne płyty, festy, kluby, zespoły itp.

Obecnie próbuje coś przedstawić do tematu 4-tego., pracuje nad „czołówką" filmu i pierwszym odcinkiem. Nie jest to łatwe, trzeba przełamać parę psychicznych zahamowań i znaleźć jakąś ciekawą, krótką formę, nie zanudzającą widza. Myślę, że jak zamieszczałem co tej pory filmiki cyklicznie co tydzień, to tutaj będę potrzebował więcej czasu.

Dość o prywacie, kilka słów zachęcających do obejrzenia kilku ciekawych kanałów.

Pierwszymi z nich będą dwa kanały udostępniające stare punkowe nagrania:

- gus TheNaturat zine
- DonPedro1977

Znajdziecie tu muzykę zgraną z kaset z lat 80-tych i 90-tych ubiegłego wieku, której już pewnie wielu nie pamięta. Świetne miejsce dla „archeologów" sceny.

Kolejne kanały, które polecę i pojawienie ich najbardziej mnie cieszy to:

- Black Wednesday Records
- HorrorshowPL

Kanały te przedstawiają swoje ulubione, lub przez siebie wydane czy współwydane płyty. Dodają do tego ciekawostki i trochę informacji o zespołach czy samych wydawnictwach , związanych z prezentowanymi płytami.

Więc jak odwiedziliście w/w kanały, to widzicie że każdy może coś wnieść w rozwój Sceny na Youtube. Narzędzia są w zasadzie na początek darmowe z netu, kwestia chęci i pomysłu. Więc tak po krótce opisałem wam jak to wygląda i mam nadzieję, że zachęcę kilku fascynatów do stworzenia własnych kanałów i zamieszczania filmików. Nie każdy potrafi grać lub wydawać płyty i organizować koncerty, a tu każdy indywidualista może siebie odnaleźć i stworzyć coś ciekawego.

Pozdrawiam. Rolzzzzzzzzzzzz

afront

Pierwszy raz usłyszałem AFRONT „Fabryki XX wieku" na kasecie kupionej w sklepie muzycznym na rynku we Włodawie. Był to również i czas, kiedy na targu rozstawiał się taki człowiek, u którego można było kupić inne rarytasy punkowe na taśmach magnetofonowych. Lata 90. to czas katalogów wysyłkowych, początek dostępu do komputerów i internetu, a przynajmniej w moim przypadku.

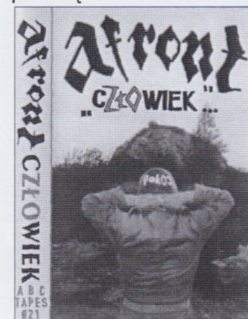
Zespół funkcjonuje nieprzerwanie od 1991 roku pomimo zmian składu. Ostatnia płyta „Samozagłada ludzkości" to już najmocniejszy repertuar i najlepiej nagrany materiał. Anarcho Punk Trzebinia. (04.2020)

83 Ściana Wschodnia Zine: Hej, jaka atmosfera panuje na co dzień? Dajecie jeszcze radę? Zaczynamy! Macie 3 albumy na koncie, 2 na taśmach i jedną na kompakcie. Jeszcze jakieś nagrania z pojedynczymi utworami pojawiły się tu i tam. Zgadza się?

Bart / gitara, wokal: Witamy wszystkich! Jaka atmosfera? Powiem, że dobra, zdecydowanie dogadujemy się ze sobą i jest ok. Granie to jak oddech, gdy go nie masz - umierasz. Dla mnie gra w kapeli to właśnie taki oddech. Mamy dwa dema: pierwsze to nagrane partyzancko w domu kultury w Trzebini w 1993 roku, drugie - „Fabryki XX wieku" nagrane w 1995 roku i wydane przez ABC Tapes z Krakowa. Jakieś dwa lata wcześniej była jeszcze reedycja tego dema na CD wydana przez Kornicore; rok później nagraliśmy już materiał „cZŁOwiek...", także wydany przez ABC Tapes. Tak, zgadza się, w 2017 roku wyszła płyta „Samozagłada ludzkości" wydana przez Stradoom Rec. Przez całe lata naszej działalności znalazły się nagrania na różnych składakach: „V kolumna Compilation vol 2" sumptem Enigmatic Tapes, „Ziemia żyje - benefit dla S.E.K. Klub Gaja" z Kołobrzegu, także jakiś składak … no, było parę jeszcze.

Jak zmieniał się skład od powstania zespołu na początku lat 90, powiedzcie o historii. W zespole obecnie jest też Tomek z O.T.D.S. (Ostatnie Tchnienie Dziadka Stefana) i szeregi zasilił Karol.

B: Uuu, no trochę ludzi przewinęło się przez kapelę, sporo opowiadania, ale tylko ja jestem ze składu pierwotnego, tyle, że na początku działalności kapeli byłem basistą, a historia w skrócie jest taka: w maju 1991 roku postanowiliśmy założyć kapelę, pierwszy skład to Zielony na perkusji (także założyciel), Wklęsły na gitarze i ja wokal-bass. Obraliśmy nazwę PROSEKTORIUM. Po pewnym czasie były zmiany składu, zostałem już tylko ja i z końcem sierpnia 1992 roku przeszedłem na gitarę, a od początku września zmieniliśmy nazwę na AFRONT. Tak, to prawda, w szeregach AFRONT gra teraz Tomas z O.T.D.S., a na perkusji mój syn - Karol.



AFRONT to zdarte kasety magnetofonowe, pęknięte glany i końcówka Jarocina. A jak wspominacie ten okres? Czas leci i nie ma opcji powrotu do przeszłości. Chcielibyście coś zmienić, naprawić, cofnąć się do któregoś z okresów? Przydałby się wehikuł?



Tomek/bas: Ja zawsze miałem glany całe i wypastowane na glanc! W tak zwanym „starym" Jarocinie ostatni raz byłem w 1987 roku. Rozpamiętywanie tego co było, nie ma sensu. Było, jak było, a teraz jest, jak jest. I tego trzeba się trzymać.

I patrzeć w przód! Ten wehikuł wykorzystałbym właśnie do podróży w przyszłość. Przeszłość pamiętam zbyt dobrze, by chcieć tam wracać. Oczywiście chodzi mi o siermiężność zdychającej komuny i życie w tamtych realiach. Bo mieć znów 20 lat, to czemu nie? :)



B: Czasy były fajne, dużo wspomnień, poznanie się z ciekawymi osobami. Graliśmy w Jarocinie w 1994 roku, ale to już nie był ten Jarocin z lat 80., jednak wspominam go dobrze … a czy byśmy chcieli coś zmienić? Wiesz, powiem, że na pewno tak, bo przecież jest tak wiele do zmienienia, nie tylko my krzyczymy o tym z dech sceny.

A w swej sferze prywatnej to tak, chciałbym taki wehikuł czasu...



AFRONT w 1997 roku w składzie: Bart, Bobo, Stodi

K: Osobiście nie mam jak wspominać Jarocina, bo nie miałem możliwości uczestniczenia w nim ze względu na to, że jestem małolatem, którego jeszcze nie było na świecie w tamtych czasach. Jeśli o mnie chodzi, to nie chciałbym się cofnąć do któregoś z okresów. Co prawda lata 80. czy 90. znam tylko z opowieści, ale wydaje mi się, że trzeba się skupić na tym, co jest teraz. Na scenie jest wiele ciekawych zespołów punkowych oraz fajnych festiwali związanych z naszą sceną, które powinno się wspierać, jeżeli chcemy mieć nadal możliwość uczestniczenia w nich.

Jak zmieniła się warstwa tekstowa, riffy punkowe i młodzież, która przychodziła na Wasze gigi kiedyś bądź uczestniczyła w pikietach przeciwko władzy i poprawy bytu? Pewnie obecnie Ci sami ludzie to już oswojone zgredy, które niebawem będą brać emerytury. Oswojony punk?

B: Zdecydowanie zmieniła się warstwa tekstowa, bo jednak kiedyś inaczej pisałem teksty, a teraz ubieram je w inne słowa, ale cały czas mówią one o tym samym: o życiu, niesprawiedliwości, obronie ziemi i walce z ogólnym gównem tego świata. Co do muzyki, to także jest zmiana, ale to pozostawiam słuchaczom do oceny i porównań. Co się tyczy koncertów, to kiedyś z pewnością przychodziło więcej ludzisk na gigi, teraz niestety sporo działa metodą „a przecież na you tube mogę sobie posłuchać....". Przykre, ale prawdziwe. Widać starych załogantów przychodzących na gigi i to jest fajne, cieszy! Nie wszyscy się „oswoili", jak to określiłeś.

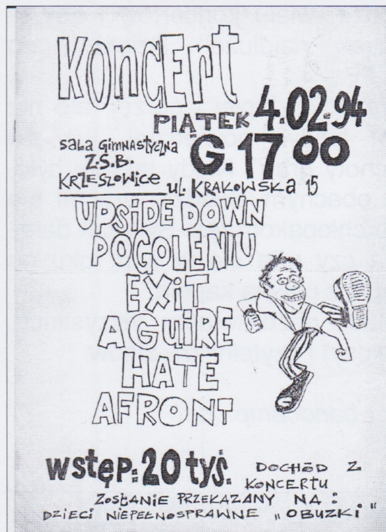
K: Nie da się ukryć, że młodzieży aktualnie przychodzącej na gigi jest dość mało. Mając 21 lat znam niewiele osób w podobnym wieku, których interesuje taki rodzaj muzyki.

Karol, powiedz skąd zainteresowanie punkiem i czy miałeś kiedykolwiek konflikt, żeby iść przez życie grając w kapeli z ojcem? Dzieli Was spora różnica wieku, czy dogadujesz się dobrze? Ty jako młoda krew z dziadkami punk rocka, i ze starszymi załogantami? Chcę też zapytać Ciebie o Twoje podejście do weganizmu, praw zwierząt i całego nurtu, jaki został obrany w zespole.

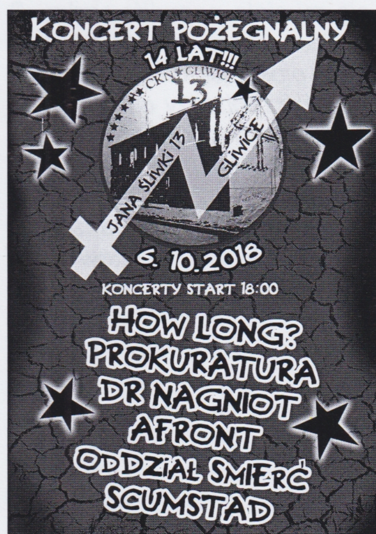
T: Chciałbym zaznaczyć, że żaden „nurt" nie został nigdy obrany, ani tym bardziej - narzucony! Przynajmniej dotychczas nic mi na ten temat nie było wiadomo. Każdy robi to, co mu w sercu gra. I tyle!

K: Szczerze mówiąc to od małego miałem styczność ze środowiskiem i muzyką punk. Pamiętam za małolata, jak tata puszczał kasety, a ja - bawiąc się na dywanie - słyszałem w tle POST REGIMENT czy DEZERTERA. Z biegiem czasu zacząłem coraz bardziej interesować się tym całym punkowym światem, który mnie wciągnął i bardzo mi odpowiada. Nigdy nie odczuwałem problemu z tym, że gram w kapeli z ojcem. Oboje dobrze się dogadujemy i mamy wspólną pasję. Pomimo dużej różnicy wieku panującej w zespole dogadujemy się wszyscy bardzo dobrze; osobiście nie odczuwam tej różnicy. Jeśli chodzi o starszych załogantów, z którymi obcuję na koncertach, to sytuacja wygląda tak samo: nie czuję żadnych podziałów wiekowych. Nie jest dla mnie istotne, kto ile ma lat, istotne jest zaś, czy jest w porządku, czy nie! Tymczasem moje podejście do weganizmu jest pozytywne. Osobiście jestem wegetarianinem i jak najbardziej popieram weganizm, wegetarianizm i każdy aktywizm na rzecz praw zwierząt. Myślę, że powinno się wspierać wszelakie organizacje walczące o prawa zwierząt i osobiście je wspieram jak mogę! Niezależna scena punkowa jest tym, w czym mogę się spełniać i co sprawia mi niesamowitą przyjemność! Granie koncertów i spotkania z tymi wszystkimi ludźmi tworzącymi tę scenę oraz wiele innych pozytywnych rzeczy, które temu towarzyszą to jest to, co mnie napędza!

Tomek, słyszałem, że będzie reedycja O.T.D.S. na winylu? Jak w ogóle doszło do tego, że zacząłeś grać w Trzebini z Bartkiem i Karolem. Jak wspominasz czasy punkowe z lat 80. na Śląsku? Skąd pojawił się bunt jako wyraz niezgody na rzeczywistość i czy były z tego powodu problemy w życiu? Czy ten bunt wyssałeś z mlekiem matki i czy był to taki okres, że chciało się czegoś więcej od życia, niż szara codzienność w PRL?



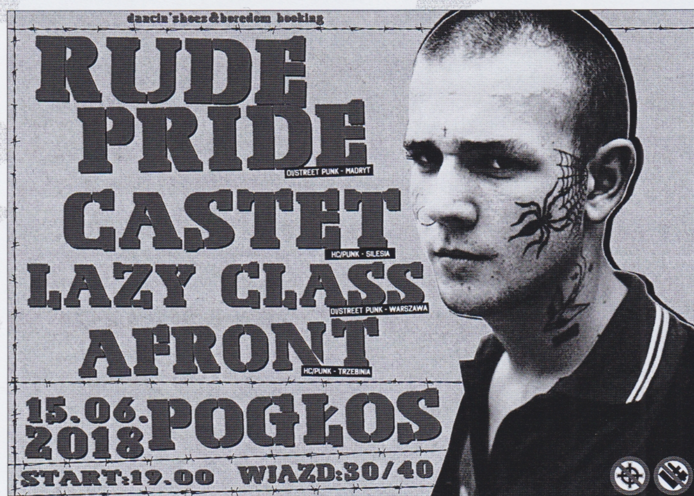
T: Faktycznie, jesienią może się ukazać ta płyta. Niespecjalnie mi się ten pomysł podoba, bo po co trącać trupa ... ale skoro Fakir uznał, że to ma jakiś sens, to nic mi do tego. Tylko on ryzykuje.
To, że gram w Trzebini wynika niejako z faktu, że od lat wielu my, Jaworzniaki oraz Trzebiniaki i Chrzanowiaki, stanowiliśmy jedną załogę, która razem spędzała czas, jeździła na koncerty i wakacje. Z Bartem znamy się już dość długo, a 13 lat temu graliśmy ze sobą w jednej kapeli. Niedługo, ale jednak któregoś dnia zadzwonił i powiedział, że ma zapotrzebowanie na basistę. Ja byłem wolny i już. Wkrótce stuknie sześć lat!
Co do kombatanckich wspomnień, to różnie bywało. U siebie na podwórku i najbliższej okolicy - luz, ale już gdzieś dalej, to zdarzały się rozmaite incydenty. Najczęściej z uwagi na kolczyk, wiadomo - pedał! Jak się szło samemu przez miasto, to przy niektórych ławeczkach trzeba było przyśpieszyć kroku albo zwyczajnie dać drapaka. Ale jak się szło w 5-6 skór, to te same ławeczki dziwnie pustoszały :)



I jeszcze tylko dodam, a propos mleka matki i kombatanctwa, że moja mama dzieckiem wtedy będąc, narzygała w pociągu SS-manowi na plecy, o on, chuj, się nie pokapował, choć cały przedział wstrzymał oddech. Taka historia! FCK NZS!!!
Zawsze się chce więcej, bez względu na ustrój. PRL to było straszne gówno i nie kumam, jak można za tym gównem tęsknić i twierdzić, że było ok. A czasem zdarza mi się zetknąć z takim poglądem. Muchy bym jeszcze zrozumiał :)

Marzec, kwiecień i maj tego roku to ciężki czas, który będzie odczuwany przez kolejne miesiące, jak nie lata. Kryzys spowodowany epidemią, nakazy i zakazy, kontrolowanie ludzi przez bogatych. Czy snujecie teorie spiskowe na temat pandemii?

T: Wszelkie nakazy i zakazy działają na mnie alergicznie. Nie lubię. Teoriom spiskowym mówię: nie.
K: Jak dla mnie, cały ten wirus jest wyolbrzymiony i napompowany.
B: To jest po prostu prowokacja. Manipulacja społecznością, sztucznie wywołana panika jakimś tam wirusem, a w rzeczywistości to po prostu znów gra tych, którzy kiwnięciem palca ustalają los ludzi. Zysk to dla nich to, co najbardziej im smakuje, nawet za cenę kryzysu światowego.



Odświeżyłem sobie jakiś czas temu Wasze nagrania z lat 90 i porównałem je z najnowszym kompaktem. „CZŁOwiek...” i „Fabryki XX wieku” jakby napawały jeszcze lekkim optymizmem plus do tego melodyjniejsze riffy i chórki! Na „Samozagładzie ludzkości” odczułem dołujące nastroje i wręcz depresyjne klimaty. Jak myślicie, czy jest jeszcze gdzieś iskierka nadziei, może w młodych (???), którzy poprawią ten świat? Jak bardzo trzeba zwariować, żeby niszczyć wszystko i wszystkich dookoła, bo najważniejszy jest pieniądz? Jest jeszcze jakaś opcja, może wynieść się na inną planetę z dala od ludzi?
B: Wszystko mówi za siebie, wykrzykujemy to, co nas boli, co chcielibyśmy zmienić, ale człowiek widzi, jak ludzie zachowują się wobec siebie, ile jest nienawiści, rasizmu. To straszne. Miejmy nadzieję, że znajdą się tacy, którzy będą walczyli o lepsze jutro, bo jeśli ich zabraknie, to „POZOSTANIE PROCH I PYŁ”...
Należy uświadamiać młodych ludzi, co ze sobą niesie nienawiść i destrukcja naszej Matki Ziemi.
K: Na ten moment (jak to się mówi) „sramy we własne gniazdo'”. Niektórzy nie zdają sobie sprawy z tego, że ludzie w przyszłości będą chcieli żyć w czystym środowisku. Są i tacy, którzy bez wahania wsadzą do




15.06.2018 Warszawa; Karol, Bart i Tomas

samochodu 10 worków śmieci i wyjebią do lasu. Dla mnie jest to nie do pomyślenia, a podobnych przykładów są setki! Czy jest nadzieja? Nie wiem, ale mam nadzieję, że tak.

XXX lat zespołu AFRONT, wywiady do starych, kserowanych zinów, trasy po Polsce i koncerty zagraniczne. Jakbyście podsumowali działalność bandu i czego byście sobie życzyli na kolejne lata grania? Dzięki za poświęcony czas. Miłego!

T: Ja bym sobie życzył jak największej ilości koncertów, bo to moim zdaniem jest najważniejszym, jeśli nie jedynym z powodów, dla których się gra. Żeby gdzieś tam była Osa!

K: Wydaje mi się, że życzylibyśmy sobie spotykania dalej super ludzi na swojej drodze, wielu koncertów i oby ta punkowa droga trwała jak najdłużej! Dzięki i do zobaczenia na gigach!

B: No tak, minęło sporo lat, było lepiej i gorzej, ale nie mogę powiedzieć, żebym kiedyś powiedział „już się wypaliłem, już nie mam ochoty grać". Nigdy tak nie było, teraz nadal działamy i w obecnym składzie gra mi się świetnie! Mam nadzieję, że chłopakom też. Byle tak dalej! Mamy nagrany materiał, a czy uda się w tym roku go wydać? Oby … będzie to split z pewną kapelą.

Dzięki ŁUKASZ za wywiad, pozdrawiamy wszystkich, których znamy (OLUSIA całusy) i czytelników zinów.

https://afront1.bandcamp.com

Arek Bąk (VENTA QUEMADA) o zespole AFRONT

Z chłopakami z Afrontu zetknąłem się już wiele lat temu - widywało się ich wśród publiczności na koncertach, na których nie grali jako zespół, i na scenie; wiele razy też wspólnie grywaliśmy - i Profanacja i ON2B miały kilkukrotnie przyjemność wspólnych koncertów z Afrontem. Jako zespół są wzorcem solidności. I "organizacyjnie" - nie zawalają koncertów, nie spóźniają się, chętnie pomagają sprzętowo i logistycznie itd. - i muzycznie. To jeden z niewielu zespołów, który potrafi dobrze zabrzmieć w niemal każdych okolicznościach sprzętowych, a o to nie jest łatwo, zwłaszcza w naszych "scenowych" realiach, które wahają się od pełnej, wręcz przesadnej profeski, z rozpiską co do minuty i najwyższej klasy sprzętem, do kompletnej olewki, z jednym dziurawym głośnikiem ("a to nie pisaliście, że wieziecie tyły i perkusję? To coś mi się musiało pomylić, sorka...") i nagłośnieniem na wokal, które może z najwyższym trudem uciągnęłoby konkurs na piosenkę o muchomorku w przedszkolu. A Afront przyjeżdża, zobaczy co i jak, coś tam pokombinują, i o właściwej porze wychodzą na scenę, i napieprzają tak jak trzeba, i jakimś cudem wszystko brzmi i jest słyszalne jak trzeba. Ich muzyka jest bardzo energetyczna i świetnie zagrana, bardzo pewna sekcja i ostra gitara świetnie się uzupełniają, tekstowo jak najbardziej po jasnej stronie mocy, konkretnie i antyfaszystowsko. Osobiście najbardziej zwróciłem uwagę na perkusistę, bo kto gra/grał w zespole wie, jakie to trudno dostępne dobro :) A tu młody chłopaczek (wtedy, kiedy widziałem/słyszałem go pierwszy raz - bardzo młody) napieprzał w gary z ogromną mocą i świetnie technicznie, zresztą wielu ludzi "grających" zwracało na niego uwagę. Perkusista i gitarzysta to zresztą syn i ojciec, jak wszyscy wiedzą :)

Pozamuzycznie członkowie zespołu są przesympatyczni, ani trochę nie zblazowani, z fajnym poczuciem humoru i dystansem do siebie. Widać, że kochają to, co robią, są zaangażowani w scenę, no i nierzadko można ich zobaczyć w pogo :)


18.06.2016 Tychy, Arek Bąk/PROFANACJA z Karolem i Bartm (zdj. Blesso)

Po zakończeniu naszej europejskiej trasy zacząłem spisywać wszystko, co się działo. Zostało to zepchnięte na drugi plan na dłużej, niż byśmy chcieli - a to wszystko przez to, że chłopaki ociągali się z pisaniem swoich części! Łukasz, koleś z *83 Records* zapytał się w maju 2020, czy tekst jest już skończony, więc postanowiłem napisać to wszystko sam. Osobiście uważam, że pisanie takiego dziennika daję szansę na znalezienie zajebistych klubów DIY i organizatorów od punkowych imprez. Więc oto i jest, w pełnej okazałości.

The Westcountry Brotherhood gettin' RAGGO on the road - *„The Raggo VS Fortress Europe Tour 2019"*.

(dla sprostowania: „Westcountry Brotherhood" to ekipa kilku przyjaciół grających w tych samych kapelach. Mieszkają albo pochodzą z tego samego miasta, dlatego ten kolektyw został tak nazwany. A „Raggo" to coś ostro szalonego, dobrego czy złego)



21 czerwca

„The Old England", Bristol

Rozpoczęliśmy trasę z MIGRAINES w The Old England w Bristolu na imprezie ekipy „Carnival Punks" „Punk vs. Jungle". Graliśmy razem z kumplami z PUBLIC ORDER ACT (Bristol) i EBOLA-LA'S (Brighton). Nasz set był zaraz przed headlinerem, a pod koniec wieczoru, miejscówa była totalnie pełna ludzi w całkowitym obłędzie, gały same wypadały im ze łbów.

22 czerwca

„The Birds Nest", Londyn

Ten koncert był kurewsko dobry. Zagrał cały „Westcountry Brotherhood" (MIGRAINES, SKINNERS, METHXCAMP, tzn. standardowa ekipa na trasę), do tego znów EBOLA-LA'S. W trakcie grania MIGRAINES popełniłem błąd pytając się tłumu, „Co to flegma"... ich reakcją był prysznic flegmy, która nie tylko okryła CAŁY nasz sprzęt ale i nas. Moja twarz, ręce, klatka i nogi były dosłownie pokryte mazią - wyciekało nawet z uszu! W ogóle nie mogłem słyszeć z jednego, było w nim pełno śliny. Kiedy zerknąłem na Rory (gitarzysta MIGRAINES) z jego gitary normalnie ciekło. Ale było komicznie, przysięgam, coś w stylu jebanego bukkake z wściekle szybkim hardcore punkiem grającym w tle.

RAGGO AGAINST FORTRESS EUROPE 2019



22nd June - London, UK
24th June - Antwerp, BE
25th June - Utrecht, NL
26th June - Amsterdam, NL
27th June - Groningen, NL
28th June - Hamburg, DE
29th June - Berlin, DE
30th June - Leipzig, DE
2nd July - Potsdam, DE
3rd July - Prague, CZ
4th July - Lucenec, SK
5th July - Budapest, HU
6th July - Zagreb, HR
7th July - Ljubljana, SI
9th July - Bologna, IT
10th July - Milan, IT
11th July - Zurich, CH
12th July - Frankfurt, DE
14th July - Belgium, NEED HELP

23 czerwca

dzień wolny

Tutaj mieliśmy dzień wolny, 11 ludzi w moim tyci mieszkaniu. Powiedziałem, aby poszli do pubu.

24 czerwca

„Antwerp Music City", Antwerpia (BE)

Wyruszyliśmy na Dover o 5 rano. Na promie wypiliśmy kilka butelek „JP Chenet" (coś typu jabol) i nagraliśmy kilka filmików, aby narobić trochę szumu w drodze na trasę, możecie je obczaić na naszym FB. Kiedy dotarliśmy do Antwerpii, organizator Issac dał nam żarcie i napoił browarem. Niestety TRAVOLTA (belgijski power violence) musieli odpaść. Byliśmy załamani, szczególnie nasz basista Raggo, TRAVOLTA są przezajebiści! Koncert i tak był super, jeden z moich belgijskich kumpli Bambi, którego poznałem na punkowej imprezie w Londynie, również się pojawił.

25 czerwca

koncert odwołany, dzień wolny

Obudziliśmy się w hostelu dla kapel. Pamiętam piekielny upał. Kac fundowany przez samego Szatana. Nie miałem pojęcia gdzie się znajdowaliśmy, dostałem również wiadomość, że dzisiejsza impreza jest przełożona na ostatni dzień trasy! Więc co zrobiliśmy? Poszliśmy pojeździć na deskach! Skatepark w Antwerpii jest drogi, ale za to jaki sztos! Ma największy bowl, na którym ktokolwiek z nas jeździł. Z pełną rurą i ponad 4-metrowym dnem! Sprawdź to! Typowo old-schoolowy basen. Rozjebałem sobie tam łokieć, boli do dziś! Potem poszliśmy obeżreć się w ogromnym bufecie i stwarzać chaos na ulicach centrum z miejscową ekipą (Oioi Jochem i Sandra!) - zabawa była do białego rana.

26 czerwca

dzień wolny w Utrecht (NL)

Znów mieliśmy dzień wolny, więc w charakterystycznym Westcountry Brotherhood stylu - było RAGGO! Tym razem w miejscowym „Bike War"

squat, gdzie najebaliśmy się domowym sznapsem i zjedliśmy darmowe żarcie. Wybraliśmy się do „Ravellaan” squatu wypić więcej piw i spotkać mojego starego kumpla Joost’a. Noc była spędzona na picu, jaraniu i nieprzerwanej gadce.

27 czerwca
„Café Brigant”, Arnhem (NL)

Po całym tym imprezowaniu, W KOŃCU pojechaliśmy zagrać jakiś kurwa koncert!!! Tyle że Rick i Ben ze SKINNERS wzięli jakieś grzyby, mieli wyjebanego tripa i zgubili się w centrum Utrecht! Po jakimś czasie się odnaleźli i ruszyliśmy w drogę. Dotarliśmy do „Café Brigant” w Arnhem, przywitały nas cztery przezabawne babki, które prowadziły darmowy sklep „sprzedając” kobiece ciuchy z drugiej ręki. Wszyscy lali się ze śmiechu gdy ja i Shea (wokalista SKINNERS i METHXCAMP) ubraliśmy się w damskie ciuchy. Shea w swojej sukience grał koncert i jest z tego zajebisty film na YouTube (szukaj METHXCAMP Arnhem). Imprezowaliśmy całą noc, bo ten pub miał lock-in (klub zamykany na noc, a impreza w środku trwa w najlepsze). Wszyscy byli strasznie mili, polecam tam wpaść jeżeli będziesz grał w Holandii! A ja obudziłem się następnego dnia wciąż nosząc damskie gacie - były dziwnie wygodne!


Hamburg, MIGRAINES, SKINNERS i METHXCAMP, a.k.a the Westcountry

28 czerwca
„Gaußplatz”, Hamburg (DE) - koncert odwołany

Po długiej podróży dotarliśmy do Gaußplatz - to była taka miejscówka na karawany (tzn. Wagon-platz), powitało nas pełno zdziwionych twarzy. Podczas organizowania dat, doszło do nieporozumienia i myśleli że już nie przyjedziemy zagrać! Kurwa! Ale ta załoga wie bardzo dobrze co robi, więc od razu ogarnęli sprawę na zajebistym poziomie! Dali nam po kilka browarów dla każdego, po czym 2 zgrzewki „Holsten Edel”, jest to lokalne piwo, o wiele lepsze niż „Holsten Pils”. Wypaliliśmy od chuja ich zioła i haszu. Byłem tak zjebany, że całkiem zapomniałem o dzisiejszej imprezie, Antonis z METHXCAMP przypomniał mi abym porozmawiał o tym z dźwiękowcem. Był nim naprawdę miły typ o imieniu Wurzel, przełożyliśmy imprezę na kolejny dzień. OSTRO! Chlanie znów się rozkręciło i wszyscy wspólnie się najebaliśmy. Wspaniała ekipa puncurów! Ślemy dużo miłości i szacunku do załogi z Gaußplatz; sprawili, że poczuliśmy się jak w domu!!


MIGRAINES na promie

29 czerwca
„Gaußplatz”, Hamburg (DE)

Rano zjedliśmy falafela i poszliśmy zwiedzać Hamburg. To piękne miasto (jest w nim dużo graffiti), zjedliśmy pizzę na „St. Pauli”, znaleźliśmy kilka skateparków oraz squatów. Byliśmy również w sklepie z bronią - to było mega dziwne. Gdy wróciliśmy ominęła nas kolej na próbę. W sumie mówili nam o tym dzień wcześniej, ale byłem tak pijany, że wyleciało mi to z głowy. Impreza była udana, a biba z lokalnymi punkami i ekipą z Gaußplatz jeszcze ostrzejsza. Poczęstowali nas butelką alkoholu, który miał 80%!!! Kapela z Gaußplatz LIQUOR SHOP ROCKERS dała mi swoją płytę z koszulką, a Wurzel zaprosił nas za rok! Raggo, basista wszystkich kapel tak się porobił, że obudził się kolejnego dnia w popiele na środku ogniska. Zanim wyruszyliśmy tego ranka wypiliśmy po kielichu.

30 czerwca
„Stó”, Leipzig (DE)

Connewitz (Lewicowa dzielnia w Lepizig) kurwa rządzi! W każdym danym momencie jest z pięć puncurów pijących na rogach ulic i mają squat o nazwie „Stó”! Koncert tego dnia był dość cichy, a duża sala była najgorętszym miejscem w jakim grałem. Poznaliśmy wspaniałych ludzi, jak para u której się zatrzymywaliśmy, Sindy i Kris. Nie tylko pozwolili nam totalnie przejąć ich mieszkanie na kilka dni, ale spędzali z nami czas, pokazali nam miejscowy park i dużo wypiliśmy razem! Liam, perkusista MIGRAINES, tak się porobił,

że zdołał wejść po schodach do drzwi, zgonował i tak tam spał. Świętowaliśmy „Dzień Kanady” - bo czemu nie - z Krisem pijąc bardzo lepkie whiskey. O, i oczywiście Sindy pokazała nam, gdzie dostać wegańskie currywurst (kiełbacha o smaku curry - NIEBO!) na koniec było nam przykro, że musimy opuścić ich towarzystwo.


squat w Hamburgu

3 lipca
Praga, Czechy

Najbardziej dziecinny błąd...koncert w Pradze w pierwszy dzień *Obscene Extreme Festival*! Nie było to celowe, po prostu tak się stało! Ekipa z baru „Balada” była super, ich kumpel Raddo dał nam dach nad głową, schlał się z nami, a nazajutrz nie poszedł na rozmowę o prace tylko dalej z nami chill’ował. Gig był dość cichy, tłum z 20-30 ludzi. Porobiliśmy się ostro z nimi wszystkimi! Browary kosztują tam 10 centów, a nawet i mniej... zaprzyjaźniliśmy się z każdym czeskim chujem jakiego poznaliśmy. Zjawili się też znajomi z Anglii! Obudziłem się w nocy, aby zobaczyć perkusiste MIGRAINES jak lunatykując, wyciągnął swojego kutasa i naszczał prosto na śpiącego Raggo. Mogłem to zatrzymać, ale tylko stałem i się śmiałem.

4 lipca
koncerty na garażach, Bratysława (SK)

W drodze do Bratysławy reszta chłopaków zaczęła na mnie mówić „Bratty Slavage” (odmiana Matty Cabbage). Zastanawiałem się też, co oznacza nazwa miejsca do którego jedziemy. W Bratysławie okazało się, że gramy w garażu (garażach = garaże!!!) było pięknie i do dziś gra tam dużo zajebistych kapel. Nie było nawet miejsca gdzie się wysrać, więc postanowiłem pójść za moją anarchoprymitywizmową intuicją i załatwić się na ulicy koło przystanku autobusowego, a po wszystkim uciekłem. Impreza była przednia, przyszło sporo ludzi i graliśmy z legendami amerykańskiego power violence, SUPRESSION! Było to piękne przeżycie, prawdziwi mistrzowie

power violence i bólu uszu. Wystąpił też irlandzki komik, w chuj go nękaliśmy, ale to szło w obie strony! Tej nocy zatrzymaliśmy się w squatowanym biurowcu.

5 lipca
„Auróra", Budapeszt (HU)

Budapeszt jest piękny. Jarają mnie same zamki i rzeki! Tej nocy zagraliśmy bardzo dobry koncert, kolejny ze SUPRESSION i WYJEBISTĄ lokalną kepelą HARAMIA, która właśnie wypuściła krążek z *Drinkin' Beer In Bandana Records*. Impreza odbyła się w LGBTQ+ centrum społecznym o nazwie „Auróra" - ulica, na której się znajduje, ma sporo homofobicznych graffiti o „zatrzymaniu homoseksualnej propagandy" jak i kilka symboli white power. Pakując auto zauważyłem kilka samochodów policyjnych, z których policja nie mogła oderwać od nas swoich wrogich oczu. Późnym wieczorem wyszedłem przed klub, gdzie akurat jechał radiowóz grający Katy Perry. Po imprezie pojawiła się psiarnia każąca nam się szybko rozejść. Była to dość napięta sytuacja, ponieważ nikt nie sprawiał kłopotów, a mi samemu było ciężko zrozumieć, po co oni tu właściwie są. Powiedzieli, że ktoś kogo znamy poszedł do siedziby homofobicznej partii politycznej i nasrał im pod drzwi. Komrad, wiesz kim jesteś.



Raggo z MIGRAINES („Aurora", Budapeszt)

6 lipca
„Kontejrn", Postojna (SI)

Myślałem, że Słowenia będzie pełna niedźwiedzi i ubijania masła ale, byłem w błędzie (jeśli chodzi o masło!) Jechaliśmy ponad 10 godzin, raz rozjebało nam się auto na autostradzie (propsy dla naszego kierowcy Piero, któremu udało się to ogarnąć!) i zajechaliśmy pod imprezę spóźnieni. W drodze do klubu śmialiśmy się, że po dotarciu na miejsce zostaniemy uprowadzeni i poddani torturom, a było to dlatego, że miejscowa znajdowała się na kompletnym odludziu, daleko od głównych dróg. „Kontejnr" to była totalnie DIY, ręcznie zbudowana chałupa zaraz przy lesie na obrzeżach Postojni. Po wejściu przywitał nas niezły tłok lokalnych punków, niektórzy od razu



„Kontejrn", Postojna

powiedzieli „cześć"; uwierzcie mi, to sprawia, że każda impreza z nieznajomymi ludźmi staję się 100% lepsza. Sala, gdzie miał odbyć się koncert to kontener, stąd nazwa „Kontejnr". Było duszno od dymu i lepko od spoconych ciał...RAGGO. Potem powiedziano nam, że to koniec ich imprezowego sezonu i musimy wypić CAŁY alkohol zza baru. Całą noc grali zajebistą muzykę i każdy oszalał, podnosząc się na słupy trzymając dach i rzucając się w tłum...był obłęd! Piero tak się schlał, że musiałem za nim łazić jakiś czas i go podtrzymywać, a jeden z lokalnych typów usnął, to całego go wymazaliśmy. Ten kontener, to była jedna z najdzikszych imprez w trasie, w którym poznaliśmy jednych z najbardziej szalonych i przyjacielskich ludzi. Obiecaliśmy, że wrócimy i tę obietnicę dotrzymamy.

7 lipca
„JALLA JALLA" (AKC Metelkova squat), Ljubljana (SI)

Po koncercie w „Kontejnr" musieliśmy zabrać Raggo do szpitala, dostał infekcji w nodze za bycie zbyt raggo i musiał go szybko zbadać lekarz. Gdy słoweński lekarz robił swoje, my mieliśmy okazje pójść i umierać na szpitalnym parkingu. Piero spał pod drzewem, obudził się i porzygał gdzie tylko mógł, po czym zawiózł nas do Ljubljany - jak mistrz. „AKC Matelkova" był kiedyś bazą wojskową w centrum miasta, dziś jest samoistnym zesquatowanym społeczno-kulturalnym centrum, gdzie znajduje się klub „Jalla Jalla". Ilość ludzi na koncercie nie była wysoka, ale objętość alkoholu już tak. Od razu się na to rzuciliśmy. Pamiętam, że piłem coś o nazwie „Bears Blood". Tej nocy jakiś gang zaczął się napierdalać pod klubem, już prawie mieli wejść do środka, gdyby ktoś nie ukradł krzesła i nie pierdolnął jednego z nich w łeb.

W innym starciu jakiś czas później, typ nazwał naszego Bennito, gitarzystę. SKINNERS, „małym pedałem" po czym powiedział, „Słowienia jest dla Słoweńców." Zaczęliśmy się na siebie rzucać do tego stopnia, że to oni opuścili swój lokalny pub. Ta noc była szalona, koniec pięciu koncertów pod rząd.

9 lipca
„Rock Hill Music Club", Ostrawa (CZ)

Ostrava to małe miasto w Czechach, blisko granicy z Polską. Na lampach sporo chuligańskich naklejek i nigdzie nie mogliśmy dostać żadnego wegańskiego żarcia - jedliśmy jedynie kanapki, które składały się z byle jakich warzyw i dziwacznego sojowego pasztetu. Sporo super ludzi pojawiło się na



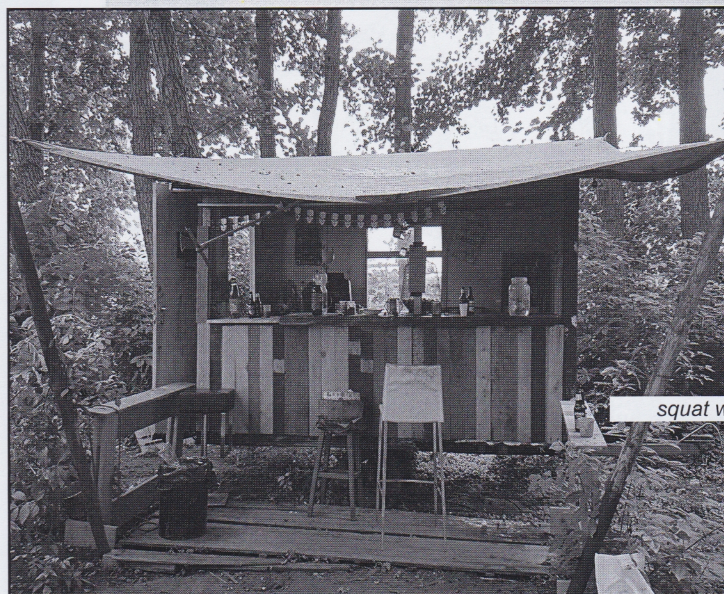
tej imprezie. Mają zajebiście rozwijającą się scenę punkową, a tłum był dość pokaźny. Ekipa pracująca w tym klubie była też naprawdę spoko, jeden z kolesi dał Rick'owi ćwiartkę zielska. Na scenie spaliłem ogromnego blanta, a oni nie mieli nic przeciwko. Po koncercie poleciało mnóstwo shotów i zaoferowali, że możemy spędzić kilka dni w hostelu, który mieści się na górze. Ten pokój został naszą meliną i pralnią.

11 lipca
„Ebrietas Bar", Zurych, Szwajcaria (CH)

W drodze do Szwajcarii było dużo śmiechu, martwiliśmy się trochę tym, że skapną się iż jesteśmy kapelą, sprawdzą nasz hajs i towar zespołu i każą nam zapłacić kosmiczny podatek! Na szczęście nic takiego się nie stało, żarcie i alkohol i tak już sporo kosztowało. 9 franków za falafel od mistrza, 5 franków za browara. Piłem jedynie te darmowe trunki, bo nie miałem żadnych franków. Spędziłem cały wieczór robiąc zajebiste kanapki na tyłach vana. Miejscowa dziewczyna Rami, wokalistka HC kapeli LIFECRUSHER oprowadziła nas po dzielnicy. Sama impreza była dość cicha, tej nocy odbywała się też inna impreza. Organizator Joel z DISCOMFORT OF EXISTENCE ma swoją salę prób gdzie spędziliśmy resztę nocy pijąc, paląc i chillując z naszym kumplem z Zurychu - Spiderem.

12 lipca
„Snow Bunny" hostel, Kitzbühel (AT)

Mieliśmy szalenie długą drogę z Zurychu do Utrecht w Holandii. Dłużej niż cały dzień, więc zarezerwowaliśmy hostel na tą noc. Wszystkie inne w miastach, które chcieliśmy zobaczyć były o wieeele za drogie jak na naszą kieszeń, więc zatrzymaliśmy się w Kitzbühel - ultra szykowne miasto w Alpach, był też hotel dla narciarzy, ale akurat pojawiliśmy się poza sezonem. Hostel był dziwny...na ścianach wisiały damskie gacie jak jakieś trofea, jak i pasywno - agresywne znaki. Właściciel sam był trochę świrnięty, hodował własne zielsko po czym palił je zamrożone, chuj wie czemu. Na ogrodzie miał kury i kaczki, pozwolił





squat w Utrecht

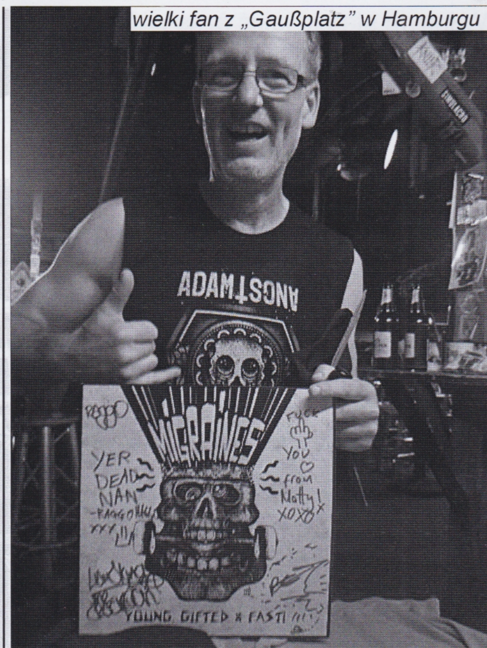
mi je nakarmić bananem.

13 lipca
„The Field”, Utrecht, Holandia

Ten gig był jednym z najlepszych w trasie! Organizatorów Ise i jej brata poznaliśmy parę tygodni wcześniej w „Bike Wars” squat i od razu załapaliśmy dobry kontakt, było cudownie znów ich widzieć. Pole, gdzie miała odbywać się impreza, było przepiękne. Jest to kawałek squatowanej ziemi, gdzie ludzie przyjechali rozstawić swe karawany, ręcznie zbudowane kabiny i domki na drzewach, które mają zamontowane mostki aby można było przechodzić nimi z jednego domku do drugiego. Znów zgadaliśmy się z naszym kumplem Joost i jego kumplem z zespołu UTLINKS (Utrecht HC!) i polecieliśmy do baru. Tłumu w klubie na maxa. Było naprawdę wyjebiście i chaotycznie. Ostro się schlaliśmy po czym zaczęliśmy wspinać się na drzewa i domki, co było głupie i niebezpieczne zważywszy na to, jak bardzo byliśmy pijani i jak było ciemno! Widziałem bardzo mało miejsc, mam nadzieje, że jeszcze będą chcieli nas z powrotem!

14 lipca
„JH Dido” - przełożony gig z początku trasy Erpe-Mere, Belgia

Ostatnia data trasy była w małym belgijskim miasteczku Erpe-Mere. Promotor Christoff był naprawdę spoko gościem, ze wszystkimi się dobrze dogadywał. Nigdy nic takiego się nam nie zdarzyło, ale w ogóle nikt nie pojawił się na tym koncercie. Był to nasz ostatni dzień trasy i chcieliśmy zaimprezować! Więc zagraliśmy koncert dla Christoffa i zrobiliśmy punk rock karaoke z piosenkami MISFITS i RAMONES. Podczas poszukiwania piwa zwiedziliśmy okolicę. Było to kilka trudnych godzin na trzeźwo dopóki ktoś nie przyniósł nam kilka zgrzewek browara. Christoff pozwolił nam spać w centrum dla młodzieży, podłączył nawet telewizor, abyśmy mogli pograć i mieć do czego całą noc pić.
Podsumowując: trasa po Europie była o wiele lepsza niż te w UK. W Europie jest pełno samodzielnych squatów, w których można grać i gdzie traktują Cię baaardzo dobrze. Kiedy nie ma żadnego właściciela biorącego cały hajs, płacenie DIY kapel w trasie po równo staje się o wiele łatwiejsze, tak samo jest z jedzeniem, alkoholem i używkami. To wszystko schodzi do tego, że oni


wielki fan z „Gaußplatz” w Hamburgu

mają własną infrastrukturę i sprzęt (miejsce na koncerty, sound system, własny towar na sprzedaż itp.), którego my nie mamy w punkowej scenie w UK. Jest to częściowo spowodowane uciążliwymi prawami anti - squattingowymi w UK. Squaty w UK trwają bardzo krótko; nie ma szans na centrum społeczne czy długoterminowy klub na imprezy, a scena punkowa nie ma takiego zapału do organizacji imprez, nie w taki sposób i nie na taką skalę jak nasi europejscy załoganci.

(Tekst: Matty Cabbage; Tł. Ola Pajka)
/raport ukazał się również po angielsku w „Call in Sick” i w greckim zinie „Puke Soup”/

ZAPOWIEDZI

ZAPOWIEDZI



AMPHIST
ESCHATON LP



HÄNDE
UWAGA, SZKŁO ! LP



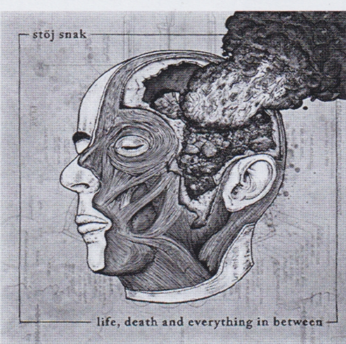
HELLBASTARD / HELLISHEAVEN SPLIT EP



KATHAA
SYMBIOSIS. HOLLOW. EMBRACE. LP



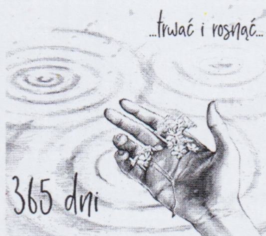
SOCIAL CRISIS / ORTIKA SPLIT LP



STÖJ SNAK
LIFE, DEATH AND EVERYTHING IN BETWEEN LP

DOSTĘPNE

DOSTĘPNE



365 DNI
... TRWAĆ I ROSNĄĆ... CD



LONG WAY TO GO/ DYYM SPLIT LP



SKORUP/A
NIE MA NIC PRZEDE MNĄ LP/CD



VA - BENEFIT NA MASZ NOSA LP/CD



„(...)Byliśmy strasznie podjarani tym, co robiliśmy, zawsze wkoło nas i naszych koncertów było duże zamieszanie, rozdawaliśmy koszulki, które robiliśmy na używanych ciuchach z lumpeksów prymitywnymi metodami, malowaliśmy to farbami olejnymi na pergaminie i potem wgrzewaliśmy żelazkiem, każda była inna, ale na wszystkich było logo (przerobiony symbol Polski Walczącej) i Koziołek Matołek siedzący na parówce. Były też przypinki robione z kapsli od piwa i wklejanej od spodu agrafki, ulotki z naszą biografią napisaną bardzo humorystycznie i naszymi tekstami, które nie były buntownicze, byliśmy zespołem, który wyśmiewał się zarówno z siebie jak i z wszystkiego dookoła.(...)"



- tak wspomina ***Piotr Krakowski „Krakoś"*** swoją pierwszą kapelę PARÓWA KOZIOŁKA MATOŁKA za starych dobrych czasów i pierwsze malowanie po koszulkach. Krakoś to również „Milicja Poszukuje" i nie chodzi tu wcale o film radziecki z 1963 roku, a o punkowy sklep w Toruniu (kto jest punkiem i wychowywał się w latach '90, ten wie o czym mówię). Piotrek to również zespoły DZIURAWE FUTERKO, MUPPET BOYS. Obecnie powrócił na polskie ziemie i działa w pubie / klubie muzycznym „2 Światy" w Toruniu. Zapraszam do przeczytania fascynującej rozmowy, która odbyła się w czerwcu 2020 roku. (Ł)

PIJĄC PIWO, JEDZĄC ŚLEDZIE, BĘDZIEM SILNI JAK NIEDŹWIEDZIE

83 Ściana Wschodnia Zine/Łukasz: Cześć Krakoś! Jak się zaczęła Twoja przygoda z punk rockiem i jak pojawiła się fascynacja sceną niezależną? Pamiętasz ten dzień, kiedy zdecydowałeś, że zostaniesz punkiem? Pamiętasz tę scenę w Toruniu?

Piotr: Cześć! Myślę, że punkiem się nie zostaje - musisz się z tym urodzić; zostać można nauczycielem, kierowcą czy spawaczem. Jeżeli ktoś nie urodzi się z tym, a zostaje punkiem, to przeważnie też z tym w pewnym czasie kończy; jeżeli urodzisz się punkiem, to nim umierasz ... oczywiście nie generalizuję, są wyjątki.

Nie pochodzę z Torunia, więc początków sceny toruńskiej ci nie opowiem. Urodziłem się i wychowałem na wsi, a właściwie w malutkim miasteczku Skępe. Jest to wioska w byłym województwie włocławskim otoczona lasami i kilkoma jeziorami, gdzie w latach 70. i 80. tętniło życie turystyczne, było tu kilka wielkich Zakładowych Ośrodków Wypoczynkowych, a co za tym idzie tłumy turystów w okresie letnim. Przejeżdżały też wtedy przez Skępe pociągi pośpieszne linii Warszawa-Kołobrzeg, które się nawet u nas zatrzymywały. Stacja kolejowa też była specyficzna jak na te lata: zawiadowcą był pierwszy i najstarszy metalowiec z wioski, spod czapki wystawały mu długie, rude włosy ... do dziś nie mogę uwierzyć, że nie kazano mu ich ściąć. Koleś ten miał fajne zajawki, grał na gitarze, którą po części sam zrobił, dorwał kiedyś schemat efektu Metal Max, który teraz może sobie każdy kupić w sklepie i zrobił go sobie samemu; wbudował go w takie blaszane pudełko, które też sam wykonał (potem ten efekt od niego odkupiłem i grałem na przesterowanym basie, co kamuflowało trochę moje mizerne umiejętności). Obok stacji na budynku kolei było sporo graffiti malowanych oczywiście przez nas, m.in. duży napis „Pijąc piwo, jedząc śledzie, będziem silni jak niedźwiedzie", którego jadąc pociągiem ciężko było nie zauważyć. Tak więc, jak gdzieś poznawaliśmy nowych załogantów i mówiliśmy, że jesteśmy ze Skępego, to od razu kojarzyli nas ze stacją, na której jest to graffiti i długowłosy zawiadowca-metalowiec.

No, ale Skępe w latach 80. było też wylęgarnią młodzieży alternatywnej, a w szczególności metalowców. Tak na dobrą sprawę, połowa młodzieży w wiosce była szeroko pojętą młodzieżą rock'n'rollową.

Ja swoją przygodę z muzyką zacząłem tak jak większość moich kumpli: od metalu. Już w czwartej klasie podstawówki, czyli mając 11 lat, słuchałem dużo muzyki, oczywiście na początek to było radio i przegrywane kasety. Początkowo moim ulubionym zespołem był ACCEPT, którego to zespołu słucham do dziś (tylko starych płyt z Udo na wokalu). Na rynku muzycznym w Polsce rządziły wtedy pirackie kasety. Płyt CD jeszcze nie

było, wychodziło sporo płyt winylowych, ale były to zespoły topowe typu BUDKA SUFLERA czy PERFECT; muzyka punkowa czy metalowa pojawiała się raczej sporadycznie. W Skępem jedynym miejscem, gdzie można było kupić muzykę, była księgarnia. Pojawiały się tam winyle, ale w bardzo małych ilościach i oczywiście był ich mały wybór. Z tych czasów zostały mi 3 płyty KOMBI, BAJM i FRANEK KIMONO - mało punkowe powiecie, no cóż, wtedy kupowało się to, co było, nie to, co by się chciało. No, ale w wieku lat 12 zacząłem jeździć do Torunia, gdzie powstawały małe sklepiki z pirackimi kasetami. Pamiętam, że pierwszą kasetą, którą kupiłem była „Show No Mercy" SLAYERA, mam ją zresztą gdzieś do


dziwny student

dziś, tak jak książkę-album ze zdjęciami „Sex Drugs & Rock' roll", którą też kupiłem w wieku lat 12. Potem zacząłem jeździć do Warszawy, do słynnej Dziupli, gdzie był większy wybór muzyki. Byłem wtedy, jak już wspomniałem, metalowcem, ale trzymałem się w miasteczku z załogą punkową. U metali brakowało mi czegoś, była tylko muzyka i prowokacyjny wygląd. Punki miały jakieś idee, były bardziej zbuntowane. Mimo, iż miałem długie włosy i katanę z naszywkami metalowych kapel zawsze mówiłem, że jestem punkiem.
W 1988 roku pojechałem pierwszy raz do Jarocina; zobaczyłem wtedy ZIELONE ŻABKI, które wygrały festiwal i od wtedy coraz więcej muzyki, której słuchałem to był punk, hardcore, crossover. Do dziś bardzo lubię i darzę dużym szacunkiem zespół GAGA-ZIELONE ŻABKI, no i mam też do nich jakiś sentyment.
No, ale miałem opowiedzieć o początkach sceny. Pewnie ciężko Wam w to uwierzyć, ale w Skępem na przełomie lat 80/90. istniała scena punkowa i to tętniąca życiem. Do dziś starzy załoganci z okolicy powtarzają, że w tych czasach była to stolica punk rocka w województwie włocławskim. Wszystko zaczęło się od momentu, gdy w lokalu po byłym kinie powstał Gminny Ośrodek Kultury. Założyła go i prowadziła była nauczycielka - pani Krysia - wraz ze swoim synem starszym ode mnie zaledwie o rok. Krysia - bo tak kazała na siebie mówić, nie uznawała zwrotu „pani"; otworzyła tam kawiarnię, gdzie zaczęła się spotykać ówczesna młodzież rockandrollowa i narko-poeci (było ich wówczas kilku) z wioski. Można było tam spędzić miło czas na pogawędkach pijąc napoje bezalkoholowe sprzedawane w kawiarni, a pod stołem rozpić flaszeczkę wódki, winko lub parę browarów - na co Krysia przymykała oko. Jako że był tam też jakiś stary sprzęt nagłaśniający, dość szybko powstał miejscowy zespól blues rockowy grający covery. Próby odbywały się na sali kinowej, w której było (jak to w kinie) ok. 200 miejsc siedzących; tak więc nasze spotkania przeniosły się na salę prób. Spędzaliśmy tam dużo czasu pijąc browary, rozmawiając i słuchając tych bluesmanów. Pewnego dnia ktoś rzucił pomysł: załóżmy swój zespól. Wszystkim oczywiście pomysł się spodobał, ale że jedynie jeden z nas miał gitarę i coś tam potrafił grać a reszta ani nie miała instrumentów, ani zielonego pojęcia o graniu - trzeba było zacząć od początku. Zaczęliśmy więc od ustalenia nazwy zespołu, która powstała już pierwszego wieczoru: PARÓWA KOZIOŁKA MATOŁKA. Przybiliśmy piątki i zaczęliśmy działać. Nie minął chyba nawet miesiąc i już mieliśmy bas i perkusję, a chyba po 2 miesiącach zaczęliśmy grać. Oczywiście z próbami nie było najmniejszego problemu - kiedy tylko sala była wolna, Krysia dawała nam klucze i mogliśmy grać codziennie do godziny 22. Trzymaliśmy się dobrze z załogą z Lipna - miasta powiatowego oddalonego o 12 kilometrów. Oni mieli też kapelę, ale niestety ich kierownik domu kultury nie był takim luzakiem jak Krysia, często byli wyrzucani z sali prób za zbyt hałaśliwą muzykę i nadużywanie alkoholu. Pamiętam taką akcję, jak jeden z załogantów, niejaki Geza, po kolejnym zakazie grania prób, wtargnął na dach ich domu kultury z gitarą i piecem, i zaczął grać „Nie chce jeszcze umierać" WC. Oczywiście dość szybko został stamtąd usunięty. Ale to był koniec grania punk rocka w Lipnie, więc chcąc nie chcąc, zaczęli dojeżdżać na próby do Skępego, gdzie Krysia przyjęła ich bez problemu. I od tego momentu BRIGADE ROSE, bo tak się nazywali, dołączyło do naszej załogi ze skępskiego GOK-u. Jeżeli chodzi o umiejętności muzyczne BR, to byli od nas o niebo lepsi, ale to my byliśmy tymi, którzy zapoczątkowali i rozkręcili tę, że tak powiem, punkową rewolucję w wiosce, więc mieliśmy dużo więcej fanów. Na nasze próby przychodziło zawsze mnóstwo ludzi, bywało tak, że było 20-40 osób, było pogo, picie alko itd., czyli punk rock pełną gębą.
Mieliśmy kapelę, była sala z duża sceną, był jakiś tam sprzęt nagłaśniający, z którego bardziej wydobywał się hałas niż dźwięki muzyki (ale to było najmniej ważne; najważniejsze było, że możemy coś tworzyć). Były więc warunki, żeby zorganizować koncert i to nam chodziło po głowie. W końcu się udało! Krysia za naszą namową i z naszą pomocą zorganizowała koncert zespołów grających próby w GOK-u. Zagrały wszystkie zespoły, te rockowo-bluesowe również. Publiczność dopisała, były tłumy. Od tej pory zaczęliśmy organizować koncerty co kilka miesięcy. Ludzie zawsze licznie przybywali, przyjeżdżały załogi z Lipna, Sierpca, Torunia, Włocławka, Płocka i okolicznych miasteczek i wiosek. Myślę, że na niektórych koncertach mogło być nawet 200 osób. Z reguły grały zespoły ze Skępego i Lipna, ale pewnego razu przyjechała do nas kapela z Płocka, był to zespół NIECH BĘDZIE i był to ich jeden z pierwszych koncertów. Poznałem wtedy ich wokalistę - Franka (obecnie PODWÓRKOWI CHULIGANI), z którym przyjaźnię się do dziś.
PARÓWA - jak każdy zespół - miała jakieś chwilowe kłopoty i drobne kłótnie kiedy zawieszała działalność. Wtedy w nieco zmienionych składach powstawały inne zespoły, ja miałem okazje udzielać się w dwóch z nich

BABCIA KULASZUSZA i JAŚ PAWEŁEK II, ten drugi grał tylko covery. Jednak żaden z tych zespołów nie wytrwał nigdy tak długo, żeby zagrać koncert. PARÓWA zaś istniała kilka lat, zagraliśmy kilka koncertów, może 5-8, nikt dziś nie jest w stanie tego ustalić; jeden nawet wyjazdowy w Domu kultury w Tłuchowie. Byliśmy strasznie podjarani tym, co robiliśmy, zawsze wkoło nas i naszych koncertów było duże zamieszanie, rozdawaliśmy koszulki, które robiliśmy na używanych ciuchach z lumpeksów prymitywnymi metodami, malowaliśmy to farbami olejnymi na pergaminie i potem wgrzewaliśmy żelazkiem, każda była inna, ale na wszystkich było logo (przerobiony symbol Polski Walczącej) i Koziołek Matołek siedzący na parówce. Były też przypinki robione z kapsli od piwa i wklejanej od spodu agrafki, ulotki z naszą biografią napisaną bardzo humorystycznie i naszymi tekstami, które nie były buntownicze, byliśmy zespołem, który wyśmiewał się zarówno z siebie jak i z wszystkiego dookoła. Pamiętam, że wieści o tym, iż udzielam się w GOK-u dotarły do mojej wychowawczyni z liceum, miałem za to podwyższoną ocenę ze sprawowania. Słyszałeś o czymś takim, żeby w tych czasach ktoś miał dzięki punk rockowi lepsze sprawowanie w szkole? Zazwyczaj



było wręcz przeciwnie!
Mieliśmy wtedy też coś w rodzaju półlegalnego squatu, choć nikt z nas wtedy nie znał tego określenia. Ojciec jednego z naszych kumpli kupił posiadłość po zmarłych sąsiadach; był tam stary drewniany domek, podłączyliśmy sobie prąd i urządziliśmy klub, gdzie się spotykaliśmy, robiliśmy tam pijackie imprezy, nawet zagraliśmy próbę, ale że gitary były podłączone pod radia, to perkusja je zagłuszyła. Zamknęliśmy więc perkusistę w domu, a my graliśmy na podwórku. My jego słyszeliśmy, ale on musiał grać z pamięci. Totalny odjazd, jak sobie teraz wspominam to wszystko, to wydaje się nieprawdopodobne.
Jeden z kumpli, który do nas przyjeżdżał miał kamerę video, taką na duże kasety, co było wtedy luksusem. W każdym razie poprosiliśmy go, żeby nagrał film. Uwieczniliśmy na nim próby, koncert i to, jak rozdawaliśmy ludziom gadżety PARÓWY, również nasz klub w starej chacie i naszą ulubioną, małą knajpkę, gdzie chodziliśmy na piwo. Był to zajebisty 2-godzinny reportaż! Niestety brat naszego gitarzysty, nieświadomy, co jest na kasecie, nagrał sobie na nią jakiś film i w ten sposób przepadła bezpowrotnie.
Niestety nic nie trwa wiecznie: po kilku latach skępski GOK został zamknięty (ja wtedy już mieszkałem w Bydgoszczy, gdzie wyjechałem na studia), a nasz klub w starym domu zburzony. Pozostało kilka zdjęć i masa wspomnień. Po kilku latach w budynku GOK-u powstała dyskoteka, potem stał pusty, ale można go też było dostać od Urzędu Gminy na jeden wieczór, zatem w kolejnych latach zrobiliśmy tam jeszcze ze 2 koncerty. Zagraliśmy tam kiedyś nawet z DZIURAWYM FUTERKIEM. Obecnie znajduje się tam market. Dom kultury, dyskoteka, supermarket, tak to ewoluowało - smutne ale prawdziwe. Wszelkie życie kulturalne w Skępem umarło, nie ma już nawet młodzieży rockowej, skępska załoga, która przyjeżdża na koncerty do Torunia to 40-50-latki, ludzie z naszej starej ekipy. Mam dorosłego syna, który słucha hip hopu; opowiadałem jemu i jego dziewczynie o tym, co kiedyś się działo w Skępem, pokazywałem miejsca itd. Stwierdzili, że mieliśmy piękną młodość, której nam zazdroszczą.

SZABLONY WYCINAŁO SIĘ SKALPELEM W KLISZY RENTGENOWSKIEJ, OPRÓCZ KOSZULEK ROBILIŚMY TEŻ Z NICH GRAFFITI

Lata 90 obfitowały w mnóstwo wydawnictw, dystrybucji, zespołów punkowych, reggae, hc



początek lat 90-tych; chwila po skończeniu drukowania szablonami

i ska, no i były czad giełdy. O koncercie dowiadywałeś się od kolegów pocztą pantoflową, zinów/ulotek, katalogów, sprzedaży wysyłkowych albo z telegazety w telewizji.
Czy w tamtym czasie brakowało czegoś w tekstyliach i chciałeś wypełnić jakąś lukę, która istniała? Czy pamiętasz ten dzień, w którym wpadłeś na pomysł założenia sklepu o nazwie Milicja Poszukuje? Jakie to były konkretnie lata i początki Twojej pasji? Czyżby były to ręcznie malowane DIY nadruki i czy w latach 90. można już było kupić specjalne maszyny w Polsce?
P: Tak, o koncertach dowiadywaliśmy się przeważnie z ulotek rozsyłanych przez zespoły i dystrybucje. Ja prowadziłem dość dużo korespondencji pocztowych z różnymi zespołami punkowymi i metalowymi. No, ale od początku: sklep i dystrybucja pod nazwą *Milicja Poszukuje* powstały dopiero w 1999 roku. Wcześniej działałem nie używając nazwy, chwilowo był *Green Revolution* - katalog wysyłkowy, ale

to też druga połowa lat 90. Pierwsza moja dystrybucja to kasety z *Hardcore Rec* - było kiedyś w Płońsku takie wydawnictwo. Kupowałem od nich sporo muzyki i jakoś tak się kiedyś z kolesiem zgadałem, że pomogę mu w dystrybucji, więc zacząłem sprzedawać te kasety na koncertach. Pamiętam, że nawet kiedyś na małej scenie w Jarocinie rozstawiłem distro na kocyku. Oprócz tego już wtedy robiłem i sprzedawałem nalepki odbijane na ksero i naszywki drukowane przez szablony. Żadna luka, po prostu miałem wtedy dużą zajawkę; szablony wycinało się skalpelem w kliszy rentgenowskiej, oprócz koszulek robiliśmy też z nich graffiti. Niektóre szablony to były prawdziwe arcydzieła, często wycinało się go całą noc, ale to było przepiękne uczucie, gdy po kilkunastu godzinach żmudnej pracy odbijałem szablon na koszulce i widziałem efekt! Doszedłem do takiej wprawy, że wycinałem skomplikowane grafiki, okładki płyt itd., do tej pory zdarza mi się spotkać kogoś, kto ma na sobie koszulkę robioną przeze mnie metodą szablonową.
Pierwsze sita kupiłem jakoś w połowie lat 90. od łodziaków, gdzie wtedy kwitł punkowy przemysł koszulkowy. Nie było też mowy o żadnych maszynach typu karuzela, po prostu nie było mnie na to stać. Miałem kilkanaście matryc, wszystko było robione prymitywnie, kładłeś koszulkę na stole, na nią sito, farba i odbijałeś. Oczywiście musiało się to ograniczać do nadruków jednokolorowych, ewentualnie jakiś prosty dwukolorowy wzór. Nadruki ful kolor nadal robiłem przez szablony. Zawsze chciałem mieć sklep stacjonarny, w 1999 roku nadarzyła się okazja przejęcia pewnego lokalu na toruńskiej starówce i tak powstał sklep *Milicja Poszukuje*. Wtedy pierwszy raz użyłem tej nazwy - jest to tytuł filmu radzieckiego; filmu nigdy nie widziałem, ale miałem plakat, który wisiał na drzwiach (wrotach) do sklepu, a później został nawet na tych drzwiach namalowany.

W TEJ CHWILI PRZYGOTOWUJEMY WINYL MUPPET BOYS

Czy *Milicja Poszukuje* to były od zawsze tylko nadruki na koszulkach, produkcja naszywek i badzików, dystrybucja rzeczy ze sceny niezależnej czy wydawałeś też muzykę pod szyldem MPRecords?

P: Jeśli chodzi o wydawanie muzyki to mam to dopiero w planach, były kiedyś jakieś sporadycznie wydawane kasety bootlegowe i split płockich zespołów THE BUTELS/DOCTORS. W UK zacząłem pomagać w prowadzeniu wydawnictwa psychobilly *Diablo Records*, gdzie udzielam się nadal. Osobiście jestem fanem płyt winylowych, mam dość pokaźną kolekcję i takie płyty mam zamiar wydawać. W tej chwili przygotowujemy winyl MUPPET



BOYS. Jakieś 10 lat temu w studiu Grzesia Butelki nagraliśmy materiał, który do tej pory nie został wydany. Ponieważ w związku z moim powrotem do kraju zespół wznowił próby, rozpoczęliśmy też proces odzyskiwania nagrań. Właściwie wszystko jest już dogadane, nowy mastering będzie nam robił Doyle



z *Diablo*, który jest megaspecem, a wydamy to własnym sumptem lub być może w kooperacji z *Diablo Records*.
W dalszej przyszłości planujemy wydawać płyty jako *2 Światy*, czyli klub, którego zostałem właścicielem, chcemy kupić porządny sprzęt i nagrywać koncerty. Ale na to trzeba jeszcze trochę poczekać.

Z CIEKAWOSTEK DODAM, ŻE NASZYMI SĄSIADAMI PRZEZ ŚCIANĘ BYŁA KOMENDA STRAŻY MIEJSKIEJ I NIGDY NIE BYŁO Z TYM PROBLEMÓW; WRĘCZ PRZECIWNIE - JEDEN STRAŻAK KUPOWAŁ U MNIE KASETY I MÓWIŁ, ŻE BYŁ KIEDYŚ W JAROCINIE, HEHE

Powiedz, jak wyglądało to miejsce przy ul. Podmurnej 13 ... wspominałeś, że było to również Centrum Kultury założone przez Federację Anarchistyczną. Mieściła się tam też Twoja pracownia, biblioteka i miejsce na koncerty?

P: Tak jak już wspominałem miejsce to przejąłem w 1999 roku, ale sam sklep ruszył w roku 2000. Był to czas, kiedy po 4 latach mieszkania w Bydgoszczy przeprowadziłem się do Torunia, potem trafiłem na kilka miesięcy do aresztu śledczego, po wyjściu na wolność nie miałem gdzie mieszkać i trafiłem na squat w Toruniu. Mieszkaliśmy właściwie w centrum miasta, był to dość duży ogród z kilkoma małymi domkami. Najbliższym sąsiadem było Radio Maryja ... pamiętam, że śmieci wyrzucałem do nich przez płot, hehe. Mieliśmy tam swój ogródek, była też polowa kuźnia, gdzie kolega Rafał „Rastaman" wykuwał okucia do bębnów, które sam robił. Gdy zostaliśmy wyrzuceni z tego terenu udało nam się zrobić pożegnalny koncert, na którym między innymi zagrali zupełnie jeszcze nieznani PODWÓRKOWI CHULIGANI. Na YouTube można znaleźć jakieś fragmenty nagrań z tamtej imprezy.
Tymczasem pomieszczenie na sklep znajdowało się w budynku po starym spichlerzu i było kompletnie zrujnowane. Bardzo pięknie usytuowane, w sąsiedztwie ruin zamku krzyżackiego. Większość pomieszczeń w budynku była pusta, jedynie nad nami był antykwariat. Nie było tam prądu i wszystko robiliśmy sami, na szczęście punkowa rodzina pomogła, ktoś tam był kierownikiem budowy i załatwił kable i gniazdka, ktoś inny znał się na podłączeniu tego wszystkiego, ktoś miał uprawnienia do tego, żeby nas wpiąć do źródła prądu i zgłosić. Tak

więc prąd przełączyliśmy po 3 - 4 miesiącach. Meble i całe wyposażenie sklepu pochodziło ze śmietników i piwnic znajomych itp. Pamiętam, że jedynie kanapę kupiłem za jakieś grosze w sklepie z używanymi meblami. Jakoś w końcu udało się to wszystko doprowadzić do takiego stanu, że sklep mógł zacząć działać. Pomieszczenie sklepowe miało ok. 35-40 metrów powierzchni, ale mieliśmy ponad 100 metrową piwnicę. Postawiliśmy tam stół do ping-ponga, pobudowaliśmy kanciapę na próby dla zespołów, także z czasem zrobiło się tam takie miejsce spotkań.Ponieważ wcześniej mieszkałem na squacie, z którego nas wyrzucono, zamieszkałem tam na kilka miesięcy, bez wody i bez pradu. Pomieszkiwali nawet ze mną przez jakiś czas chłopaki z PODWÓRKOWYCH; Franek i Kania. W tym okresie właściwie zespół ten był niby z Płocka, ale trójka z 6-cio osobowego wtedy składu mieszkała w Toruniu, grali próby u nas na Podmurnej, więc tak naprawdę chwilowo byli zespołem toruńskim. Do tej pory zresztą cieszą się w Toruniu wielką popularnością, na ich koncertach jest zawsze dużo ludzi.

Jednak Toruń nie jest dużym miastem i niestety latem coś tam zarabiałem, ale zimą do sklepu trzeba było dokładać; cały czas miałem dylemat czy ciągnąć ten biznes.

Pewnego razu toruńscy aktywiści z *Kolektywu Autonomistów* i *Federacji Anarchistycznej*: Alicja, Tytus i Michu zaproponowali utworzenie tam czegoś w rodzaju niezależnego domu kultury. Pomysł mi się spodobał i tak powstało *Centrum Kultury Niezależnej*. Była tam biblioteka z książkami i kasetami video, miejsce spotkań aktywistów i towarzystwa punkowego, stał stół do ping-ponga, raz w tygodniu były puszczane filmy. Przewijało się tam mnóstwo ludzi. Koncertów raczej tam nie było. Odbyły się chyba tylko dwa - przynajmniej ja tak pamiętam. Były to zdaje się jakieś benefity, na jednym akustycznie zagrał Grabaż z PIDŻAMY PORNO, drugi to JANUSZ REICHEL. Mieliśmy *Pilon*, gdzie można było robić koncerty. Jednak nie udźwignęliśmy tego wszystkiego, przede wszystkim pochłaniało to dość dużo czasu, no i brak było środków na utrzymanie lokalu, który po jakimś czasie był dość mocno zadłużony. Wszytko istniało kilka lat - nikt dokładnie nie pamięta jak długo, sklep ok. 5 lat, a CKN krócej. W końcu musiałem zrezygnować z wynajmu tego lokalu i tak skończyła się historia miejscówki, która obok *Pilona* była najbardziej chyba znanym punktem życia toruńskiego undergroundu punkowego.

Z ciekawostek dodam, że naszymi sąsiadami przez ścianę była komenda Straży Miejskiej i nigdy nie było z tym problemów; wręcz przeciwnie - jeden strażak kupował u mnie kasety i mówił, że był kiedyś w Jarocinie, hehe.

W tej chwili na ul. Podmurnej jakieś 50 metrów dalej jest mały klubik punkowy *Koniec Świata*, który powstał po zamknięciu *Pilona*; została tam nawet przeniesiona część wystroju *Pilona*. Tak więc Podmurna po latach znów jest ulicą, gdzie mamy punkową miejscówkę.



Milicja Poszukuje i straż miejska

MIEJSCEM, GDZIE GRALIŚMY NAJCZĘŚCIEJ BYŁ OCZYWISCIE *PILON*, ALE TEŻ REGULARNIE GRALIŚMY NA POZNAŃSKIM *ROZBRACIE*, DWA RAZY W BERLINIE, BYŁA NAWET TYGODNIOWA TRASKA NIEMCY-HOLANDIA

Toruń to legendarna REJESTRACJA, później GOOD OLD DAYS, STAGNATION IS DEATH i również koncerty w Pilonie. Udzielałeś się w DZIURAWE FUTERKO. Jak



distro-koszulki jeszcze szablonowe

wspominasz ten czas?? Toruń to także zajefajna kooperatywa z miastami Bydgoszcz, Płock i Grudziądz. Opowiesz coś o tym czasie i współczesnej scenie toruńskiej?

P: REJESTRACJA niedawno zakończyła działalność, myślę, że to nawet dobrze, bo ten zespół już nic nowego by nie stworzył i nie osiągnął. Zrobili swego czasu dużo dobrej muzyki, kawał historii i lepiej ich takich zapamiętać. To samo zespół BIKINI, reaktywował się na kilka właściwie koncertów i to wszystko. Przez ostatnie 25-30 lat przewinęło się trochę zespołów na scenie toruńskiej, choć szczerze mówiąc, żaden wielkiej popularności nie zdobył.

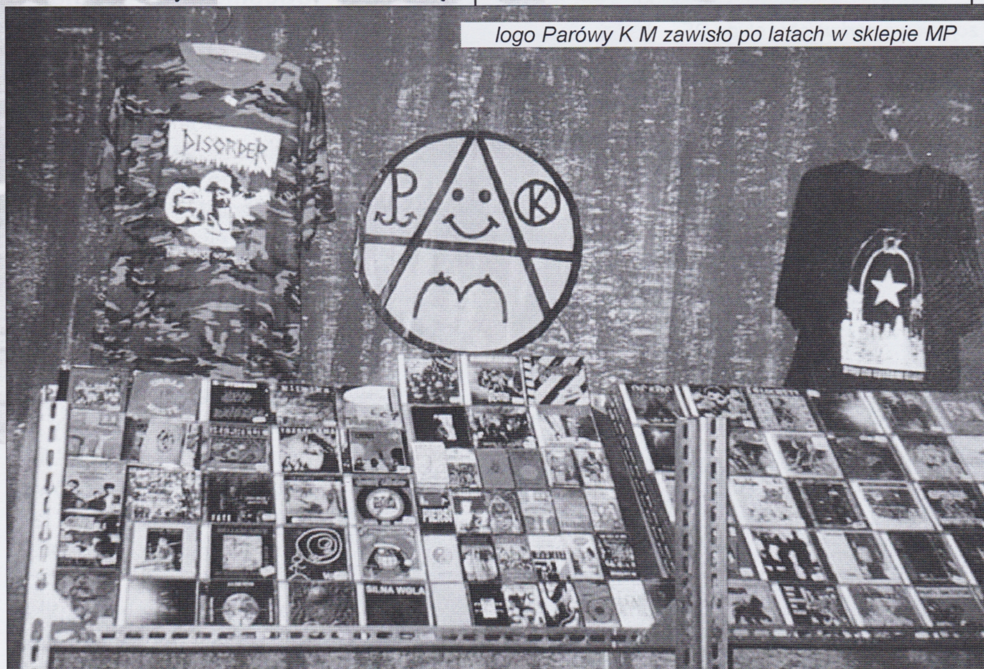
UP & UP, HOODED MAN, SIC, SKAPOINT, SKAPOLITANS, NAGA KAKA, STUDIO 2, MNIEJ WIĘCEJ, DZIURAWE FUTERKO, CONTEXT, STAGNATION IS DEATH, CRACK, CORE BALL - to zespoły, które już nie istnieją, a które dość, długo udzielały się na toruńskiej scenie. Ja udzielałem się w DZIURAWYM FUTERKU, właściwie założyłem ten zespół ze Śledziem. Cała historia zaczęła się bardzo podobnie jak powstanie PAROWY K M. Mieliśmy na Podmurnej tę piwnicę, w której było miejsce na próby, grały tam zespoły, a my spotykaliśmy się w sali obok. Któregoś dnia Śledź powiedział do mnie: „Ty grałeś kiedyś na basie, chodź załóżmy zespół, ja będę śpiewał". Śledź jest kolesiem, który zawsze sypał kawałami i oczywiście zakładał, że nie będzie to zespół do końca poważny. Na perkusję zwerbowaliśmy Zwierzaka - wokalistę GOOD OLD DAYS. Gitarzystą został Pepe, ja na basie i Śledź na wokalu, to był pierwszy skład, ale nie zagraliśmy żadnego koncertu. Szybko na etaty wokalistów wskoczyli Tytus i Siódmy. Śledź jednak został w zespole, udzielał się jako tancerz. Wspólnie z Mietkiem i Soją zakładali damskie, świecące sukienki i torebki, i w takich strojach tańczyli pod sceną lub na scenie; to był taki nasz mały performers. Kiedyś koleżanki, studentki z wydziału Sztuk Pięknych, zaprosiły Śledzia, Zwierzaka i Mietka na sesję zdjęciową: koledzy byli ubrani jedynie w prześcieradła, a zdjęcia były czarno białe. Zrobiliśmy też koncert-wystawę, odbiliśmy na ksero plakaty z tych fotek i obkleiliśmy nimi cały *Pilon*, no i oczywiście zagraliśmy show. Jedno z tych zdjęć wykorzystaliśmy później na okładkę naszej kasety. Był też koncert, na którym graliśmy nowy numer „Nasze Twarze Tatuaże", ktoś przywiozl z Berlina przyklejane tatuaże i wydziaraliśmy sobie twarze, hehe.

Taką postacią, która nigdy nie grała w DZIURAWYM, a często z nami jeździła na koncerty, był Drożdżu z CORE BALL (obecnie 8Kaw). Zawsze jak jechał z nami na koncert, na scenie musiał zawisnąć odwrócony krzyż; Jaca zawsze znalazł coś, z czego ten krzyż zbudował. Tak, więc DZIURAWE było specyficznym zespołem, który robił zawsze sporo zamieszania. No, ale wracając do historii, pierwszy koncert zagraliśmy w Pilonie jako support POST REGIMENTU, ubrani w koszule i krawaty.



z Mag wokalistką DZIURAWEGO FUTERKA pod sklepem

Po jakimś czasie z zespołu odszedł Pepe i ponieważ byliśmy miernymi muzykami, myśleliśmy, że to już koniec kapeli. Siedzieliśmy w *Pilonie* zapijając alkoholem rozpad zespołu i wtedy podszedł do nas Witek-Ślepy, który był uważany za najlepszego punkowego gitarzystę w Toruniu i powiedział, że słyszał iż Pepe nas opuścił i jeżeli chcemy, to on chętnie z nami pogra. Wtedy tak naprawdę DZIURAWE stało się dobrym zespołem. Witek wniósł do kapeli umiejętności i pomysły. Po jakimś czasie odszedł Zwierzak i jego miejsce zajął Błażej. Później na drugą gitarę wskoczył nieżyjący już Kuba, który tworzył z Witkiem niepowtarzalny duet gitarowy. Doszedł też saksofonista Przemo (ex-PODWORKOWI CHULIGANI) i Mag (która również odeszła do krainy wiecznych łowów) na trzeci wokal. Tak więc przez krótki czas



logo Parówy K M zawisło po latach w sklepie MP

zespól liczył 8 osób i zagraliśmy w tym składzie kilka koncertów. Po jakim czasie opuścił nas Siódmy, potem Przemo i Mag, którzy wyemigrowali do Londynu. Na perkusji pojawił się Mikołaj, którego później wymienił Błażej. I właściwie wtedy i w takim składzie zagraliśmy najwięcej koncertów. Następnie wyemigrował Witek, którego zastąpił Gaszkes (GOOD OLD DAYS, REJESTRACJA). Tytus po jakimś czasie wyniósł się do Wrocławia i właściwie był koniec DF; co prawda zagraliśmy jeszcze sporadycznie kilka koncertów, ale już nic więcej nie stworzyliśmy. Miejscem, gdzie graliśmy najczęściej był oczywiscie *Pilon*, ale też regularnie graliśmy na poznańskim *Rozbracie*, dwa razy w Berlinie, była nawet tygodniowa traska Niemcy-Holandia.

Po latach założyłem z przyjacielem Gregorem zespół MUPPET BOYS, w którym po jakimś czasie zaczęli grać Gazkes i Błążej, czyli byli ludzie z DZIURAWEGO. Jednak muzyka MUPPETÓW to zupełnie inna bajka, gramy country/rockabilly/punk, oczywiście z dużą dawką humoru. Koncerty graliśmy w różnych fajnych miejscach, nie tylko na scenie punkowej. Między innymi w teatrze Baj Pomorski i na tarasie zabytkowej toruńskiej Krzywej Wieży. Po moim wyjeździe do UK kapela grała koncerty sporadycznie (zagrali m.in. na festiwalu „Rock Na Bagnie" i na weselu Kesura-gitarzysty TZN XENNA / ANTODOTUM) - czekali na mnie i teraz po moim powrocie próbujemy znów coś stworzyć jako MUPPET BOYS. Problemem jest to, że perkusista zamieszkał w Warszawie (gra tam w zespole TIGER SKULL) i urodziło mu się dziecko, tak więc organizacyjnie jest ciężko. Jak na razie zagraliśmy jeden koncert, ostatni w Polsce w czasach przed pandemią koronawirusa, w dniu w którym ogłoszono zakaz otwierania pubów. Ponieważ mamy swoją knajpę, zrobiliśmy koncert przy drzwiach zamkniętych.

TO BYŁA MĘCZĄCA ROBOTA, TYM BARDZIEJ JAK SIĘ MA RODZINĘ I TRÓJKĘ MAŁYCH DZIECI



z distro na Kopi-Berlin

Wiele takich punktów alternatywnych jak Milicja Poszukuje (wynajętych lokali od państwa, w których sprzedawało się produkty ze sceny niezależnej) poupadało. Czy wtedy zacząłeś prowadzić sklep online i ostatecznie wylądowałeś w Londynie? Co było przyczyną zamknięcia firmy i emigracji?

P: Oj nie tak szybko. Sklep zamknąłem na początku tego stulecia. Do mojego wyjazdu do Londynu było jeszcze 10 lat. Zanim powstał sklep online *Milicja Poszukuje* bujałem się z distro po koncertach i festiwalach, kupiłem vana i jeździłem z kapelami na trasy. To była męcząca robota, tym bardziej jak się ma rodzinę i trójkę małych dzieci. Wówczas stwierdziłem, że jedyne wyjście to sklep internetowy. Prosperował on kilka lat, w końcu zdecydowałem się wszystko zamknąć i wyjechać. Miałem kłopoty fiansowe, problemy w życiu osobistym, był rozwód, rozpad rodziny...

W Londku również prowadziłeś działalność związaną z robieniem nadruków na tekstyliach. Czy od razu miałeś nagraną pracę? Miałeś również dystrybucję sceny niezależnej. Londyn - miasto polskich punków ale również wylęgarnia polskich rasistów, pijaństwa i ćpania. Jak wspominasz czas spędzony na koncertach. Co poleciłbyś obecnie z polskiej sceny na wygnaniu?

P: Do Londynu przyjechałem "na wariata" z 14 letnim synem, nie mając zupełnie nic. Pomogło mi grono przyjaciół. Na początku nie myślałem o pracy bo miałem nadzieję, że od razu uda mi się znaleźć miejsce na pracownię i utrzymać się z drukowania. Niestety po 2 miesiącach skoczyły się pieniądze i musiałem podjąć pracę na budowie. Pracowałem tam 3 miesiące. Potem zacząłem znów kombinować z koszulkami, przy pomocy Doyla z *Diablo Records* udało


sesja zdjęciowa perkusisty i ekipy DF

mi się otworzyć mały sklepik na Camden. Jednak czynsz był wysoki a utargi nędzne, więc musiałem podjąć jakąś pracę. Znajomy załogant Wosi pracował w dużej firmie zajmującej się sitodrukiem i okazało się, że potrzebują tam drukarza na 2 tygodnie. Poszedłem, przyjęli mnie, okazało się, że sporo potrafię, dostałem propozycję stałej pracy. Firma nazywała się Fifth Column i ma punkowe korzenie. Założyło ją w roku 1977 trzech kolesi, którzy bujali się z załogami THE JAM, DAMED, X-RAY SPEX i THE CLASH. Zaczęli właśnie od drukowania koszulek dla tych zespołów. Pracowałem tam 2 lata i 2 miesiące, myślę że to i tak długo. Dodatkowo po tych 8 godzinach codziennie jechałem do swojej pracowni i następne 4-8 godzin tam zapierdalałem, żeby podnieść z grobu swoja firmę. Był to ciężki czas, ale w końcu doszedłem do momentu w którym mogłem się utrzymać z robienia nadruków oraz dystrybucji płyt i punkowych gadżetów.

GRZYBY NA ŚCIANACH I SUFICIE CZĘSTO SĄ WIELKOŚCI BOCZNIAKÓW, WODA LECI PO ŚCIANACH, DRZWI I FUTRYNY SPRÓCHNIAŁE

Jak podobało Ci się życie w UK? Opisz warunki w jakich żyłeś, koszty utrzymania, przejazdy, dojazdy, żywność etc.

P: Z jednej strony to był fajny okres w życiu i nowe doświadczenia, nie mogę powiedzieć, że tego żałuję. Największym plusem jest duża scena muzyczna w Londynie. Miałem okazję zobaczyć dużo zespołów, które w Polsce nigdy nie zagrały i nie zagrają. Chociażby zespoły ze sceny psychobilly, która jest sceną niszową, a w Polsce praktycznie nie istnieje,





DZIURAWE FUTERKO

czy zespoły takie jak DANKO JONES, TURBONEGRO, ROSE TATTOO, RADIO BIRDMAN i wiele podobnych. Ale też angielskie zespoły punkowe, chociażby VICE SQUAD, który już nawet w UK jest zapomniany. Przez pierwsze 4,5 roku mojego pobytu w Londynie istniał klub *T-chances*, do którego miałem blisko i w którym dużo się działo. Zaprzyjaźniłem się z ekipą prowadzącą klub, miałem tam nawet swoją kanciapkę, gdzie przechowywalem distro. Wspólnie z Czapą zrobiliśmy tam kilka koncertów polskich zespołów, pomagałem też Ryśkowi w organizacji festiwalu *Fuk Reddin*. Największym minusem mieszkania w Londynie są mega wysokie ceny wynajmu mieszkań. Większość ludzi mieszka na pokojach, gdyż nie stać ich na wynajem mieszkania. Cena wynajmu mieszkania dwupokojowego jest porównywalna do przeciętnej pensji robotnika, a często nawet sporo wyższa. Za pokój trzeba zapłacić 500-1000 funtów. No i warunki mieszkaniowe są fatalne. Grzyby na ścianach i suficie często są wielkości boczniaków, woda leci po ścianach, drzwi i futryny spróchniałe. Do tego jest ciasno wszędzie, wszystko jest maksymalnie zaludnione jak w mrowisku. Oczywiście ci, którzy mieszkają w Londynie dłużej, jakoś zdołali to przebrnąć i żyją sobie na dobrym poziomie. To co opisuję ma miejsce jedynie w Londynie, w innych miastach UK jest inaczej, kilka razy taniej i nie ma takiego syfu.

Przez pierwsze 4 lata mieszkałem z synem, więc jako samotny rodzic dostawałem część pieniędzy na mieszkanie od państwa. Pamiętam, że zarabiałem wtedy 1320 funtów, a wynajem mieszkania wraz z opłatami to było jakieś 1600-1800. Potem syn skończył szkołę, wyprowadził się, ja przez jakiś czas mieszkałem z moją dziewczyną, która miała mieszkanie praktycznie za darmo. Później było mi szkoda wydawać na wynajem i pieniądze przeznaczałem na przyjemniejsze cele. Kilka miesięcy spałem w pracowni, następnie udało mi się wynająć poddasze nad pracownią, gdzie biorąc pod uwagę cenę i warunki, było to luksusowe lokum; jedynym minusem był brak prysznica, ale jednak bieżąca, ciepła woda była. Komunikacja miejska też jest bardzo droga, ale ja głównie poruszałem się rowerem. Jeśli chodzi o jedzenie, to sytuacja wygląda tu dużo lepiej, są ryneczki na których warzywa i owoce kupujesz praktycznie za pół darmo. To samo dotyczy środków czystości.

Wymień 10 angielskich bandów, które mógłbyś oglądać cały czas na żywca lub słuchać z głośników!

P: Niby proste ale trudne pytanie. Jeżeli chodzi o muzykę, to nie ograniczam się do punk rocka, słucham dużo rockabilly, psychobilly, rock'n'rolla, metalu... i nie tylko angielskich kapel. Ale skoro mają to być bandy punkowe, do tego angielskie i grające obecnie koncerty, więc takie wymienię. Pierwszym jest ANTI NOWHERE LEAGUE - mogę ich słuchać na okrągło i chodzić na koncerty codziennie. Poza tym BLUE CARPET BAND - młody zespół, ale jeszcze namieszają (zaprosiłem ich na dwa koncerty do Polski, ale sytuacja z pandemią wszystko

pokrzyżowała).
Poza tym zawsze chętnie słucham i oglądam na żywo: PETER AND THE TEST TUBE BABIES, RESTARTS, COCK SPARRER, VICE SQUAD, KING KURT, GUITAR SLIGERS, ADICTS, STIFF LITTLE FIGERS, GOLDBLADE, P.A.I.N., LOG TALL TEXANS, GRAVEYARD JOHNNYS. No może wystarczy, bo już chyba jest więcej niż 10, mógłbym jeszcze kilkanaście wymienić, hehe.

POZA TYM OD KILKU LAT JESTEM ZAPALONYM OGRODNIKIEM, HODUJĘ WARZYWA, ZIOŁA, TROCHĘ KWIATÓW

Obecnie przebywasz w Polsce, wspominałeś mi, że kupiłeś knajpę *2 Światy* i to doprowadziło do powrotu na stare śmieci? Otwierasz ponownie sklep?

P: Mój wyjazd do Londynu to konsekwencje ostrych zakrętów i wybojów na drodze życia osobistego. Dość szybko stwierdziłem, że to nie jest moje miejsce - nigdy nie lubiłem wielkich miast, a tu nagle wylądowałem w największym w Europie. Od pewnego czasu myślałem o powrocie, jednak moja mini-firma koszulkowa i dystrybucja płyt dopiero się rozkręcała, musiałbym to zostawić i od nowa budować coś podobnego w Polsce. W ubiegłym roku dostałem mały spadek po rodzicach, zakupiłem kawałek ziemi na odludziu na Pojezierzu Brodnickim, nieco wcześniej mój syn wrócił do Polski (mam jeszcze 2 córki, które mieszkają we Francji), więc też miałem do czego wracać.
Dodatkowo mój przyjaciel Maciek - założyciel i właściciel klubu *2 ŚWIATY*, zaproponował mi odkupienie klubu. Podjarało mnie to bardzo, choć był to duży koszt (znów mogłem liczyć na przyjaciół), a w UK musiałem pozamykać jeszcze sporo spraw. Postanowiłem więc znaleźć wspólników; zostali nimi mój syn Nikita i przyjaciel, wokalista mojego zespołu MUPPET BOYS - Gregor. Zatem od połowy listopada ubiegłego roku nasza trójka została właścicielami tego dość znanego klubu.
Czy otworzę sklep? Raczej wątpię. Z jednej strony chciałbym, ale wiem, że to niemożliwe. 2 tygodnie temu wróciłem do Torunia, pisząc to przebywam akurat na kwarantannie (koronawirus). Prowadząc pub w Polsce musisz się liczyć z tym, że dużo na tym nie zarobisz. Natomiast dystrybucji w Londynie nie zlikwidowałem; mam osobę, która się teraz tym tam zajmuje (przyjaciółka Gosia). Ja zaś, obok prowadzenia pubu, nadal zajmuję się nadrukami, współpracuję w tej kwestii na stałe z *Diablo Records* i kilkoma zespołami z nie tylko z Polski czy UK. Stałą współpracę prowadzę między innymi z: ADICTS, RICOCHET, GUITAR SLIGERS, 999, HILLBILLY MOON EXPLOSION, NUMBSKULLS, BLUE CARPET BAND czy Baskami ze SCREAMERS AND SINNERS.
Poza tym od kilku lat jestem zapalonym ogrodnikiem, hoduję warzywa, zioła, trochę kwiatów. Mieszkajac w największym mieście Europy potrafiłem mieć hodowle 70 krzaków pomidorów, oprócz tego ogórki, chilli, paprykę, sałatę i dużo ziół. Bardzo też lubię gotować, jest to jedno z moich ulubionych zajęć. Ogólnie mam taką naturę DIY, chciałbym kiedyś zamieszkać na wsi i być samowystarczalnym. Właściwie to już po mału się do tego przygotowuję, hehe. DIY i nie poddawanie się systemowi i schematom to podstawa punk rocka.
Tak więc sam widzisz, że żebym był w stanie robić coś jeszcze, doba musiałaby trwać 48 godzin.

WSZYSCY DRUKUJĄ NA CHIŃSZCZYŹNIE, KUPUJĄ TE KOSZULKI I W NICH CHODZĄ, NIE ZMIENISZ TEGO



09.03.2019 Londyn na 1125 (Kartek, Uta, Krakoś, Kris)

Kompletnie nie znam się na wykonywaniu obrazków i napisów na materiałach. Czy mógłbyś przybliżyć proces zrobienia nadruku, na przykład na koszulce? Najpierw zamawiasz koszulki z Bangladeszu, wkładasz do maszyny, odbijasz szablon, wysycha i już? W jaki sposób to wykonujesz? Kiedy i gdzie nauczyłeś się swojego fachu? Sam mam od Ciebie bluzę i koszulkę sprzed 10 lat i powiem Ci, że farba trzyma się jak żadna! Full profesjonalizm i pewnie nadruk jeszcze mnie przeżyje!

P: No widzę, że nie masz o tym pojęcia, hehe. Nie mam żadnej maszyny automatycznej, zresztą raczej mało kto z małych drukarni je posiada. Mam manualną karuzelę.
Ale od początku. Żeby wykonać nadruk, najpierw trzeba przygotować

matrycę, do której wykonania potrzebujemy kliszę z wzorem, który chcemy drukować; na każdy kolor potrzebujemy osobną kliszę i osobną matrycę. Wtedy naświetlasz wzór na sicie, działa to na podobnych zasadach, co wywoływanie zdjęć. Dopiero wówczas można drukować. Każdy kolor oddzielnie, więc nakładasz osobno z odrębnego sita, przeciągając farbę. Ja drukuję akurat farbami plastizolowymi, więc potem taka wydrukowaną koszulkę przepuszczasz przez tunel grzewczy w celu utwardzenia farby i jest gotowa. No, ale jeżeli to kogoś interesuje może sobie obejrzeć filmik na YouTube.
Koszulki może i są z Bagladeszu. Podejrzewam, że jesteś jednym z buntowników, którzy próbują walczyć z wiatrakami. Niestety, takie są realia - 99% firm szyje w Chinach czy w Bangladeszu. Oczywiście można zlecić uszycie lub pewnie też kupić koszulki szyte w Europie. Ale pytanie, kto je kupi skoro będą sporo droższe? Na pewno nie ci, którzy najgłośniej krzyczą o bojkotowaniu chińskich produktów; powiedzą, że nie są punkowe, bo drogie itd. I tu koło się zamyka. Wszyscy drukują na chińszczyźnie, kupują te koszulki i w nich chodzą, nie zmienisz tego.
Fachu, jak mówisz, nikt mnie nie nauczył, samemu do wszystkiego doszedłem metodą prób i błędów, zresztą uczę się cały czas.

OCZYWIŚCIE JEST TO MOJE HOBBY, COŚ CO KOCHAM I BARDZO SIĘ CIESZĘ, ŻE NIE MUSZĘ NIC WIĘCEJ ROBIĆ, ŻEBY SIĘ UTRZYMAĆ

Lubisz to, co robisz? Czy da się z tego wyżyć, czy musisz dorabiać na boku i czy masz czas jeszcze na wakacje? Czy na punk rocku można zarobić? Dzięki za rozmowę, pozdrawiam i do zobaczenia!
P: Na to pytanie odpowiedziałem po części już wcześniej. Tak, zdarzało się, ze musiałem dorabiać pracując dorywczo czy nawet na cały etat. W tej chwili jestem w stanie się z tego utrzymać, nawet od wyjazdu z UK mam pracownicę, która zajmuje się rozsyłaniem zamówień w Londynie. Nie wyobrażam sobie, żeby robić w życiu rzeczy, których się nie lubi. Z wakacjami i urlopami jest gorzej, ale też już doszedłem do punktu, w którym mogę sobie na to pozwolić, mam córki we Francji, a więc chcąc je odwiedzać potrzebuję co jakiś czas kilku dni urlopu, a pracując na etacie w firmie, było to dość dużym problemem. Teraz jestem sam sobie szefem, więc mogę nieobecność nadrobić w soboty czy w niedziele. Oczywiście, że można zarobić na punk rocku tak jak na wszystkim innym z tym, że żeby dojść do tego, potrzeba jest sporo czasu i naprawdę dużo pracy. Oczywiście jest to moje hobby, coś co kocham i bardzo się cieszę, że nie muszę nic więcej robić, żeby się utrzymać. Podsumowując mogę powiedzieć, że spełniają się moje marzenia, utrzymuję się z tego, co zawsze było moim hobby i mam knajpę, w której robię koncerty, w dodatku prowadzę ją z synem. Więc pamiętajcie: najważniejsze w życiu to robić to, co się lubi i dążyć do spełnienia planów i marzeń. Również dziękuję!

Z Krakosiem poznaliśmy się na jednym z londyńskich koncertów kilka dobrych lat wstecz. Spotykaliśmy się dość często, bo się okazało, że Piotruś miał pracownię na Hackney w tym samym budynku, gdzie ja z zespołem PERMA WAR miałem próby😊 (Rubella Studio). Piękne czasy. Piotrek napierdalał koszulki, a my napierdalaliśmy muzę, a po próbach odbywały się spotkania towarzyskie😊, próbowało tam bowiem kilka innych zacnych zespołów. I tak siedzieliśmy sobie z Piotrkiem i innymi kolesiami upojeni muzą i nie tylko dyskutując na przeróżne tematy. Było super!!! Piotrek to Koleś tryskający pogodą ducha, potrafiący zawsze zamienić słowo, zawsze mający tę chwilkę na pogaduchę czy to na koncercie, czy w pracy. Bardzo lubię człowieka, pozdrawiam serdecznie i mam nadzieję, że się jeszcze kiedyś spotkamy (a że świat jest mały więc na pewno😊). Śliwa

NOPASARAN RECORDS

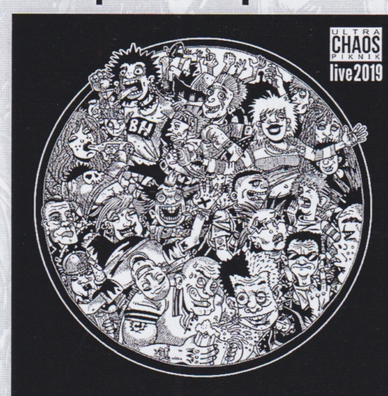
www.nopasaran.pl nopasaran@nopasaran.pl



HIOB DYLAN „Muzyka krajowa" LP

Człowiek + banjo + życiowe teksty. Nowy bard na scenie

NOWOŚCI !!!



ULTRA CHAOS PIKNIK Live 2019 LP

21 numerów prosto z krzaków Roztocza [m.in.Victims, Restarts, 1125, Komety...]

Wciąż dostępne:



MAR DE RABIA - s/t Lp

Szybki thrash/punk z Wenezueli



CADAVERES PODRIDOS - Viva Nada Lp

Post punk z Wenezueli

W przygotowaniu:
- **MASTURBACJA** - s/t Lp
- **RADICAL NEWS** - Radykalne wiadomości... Lp
- **SCHROTTERSBURG** - Krew Lp
- **SHITFACE** - Love songs Lp

katalog: www.distro.nopasaran.pl FB/NoPasaranRecordsPL/

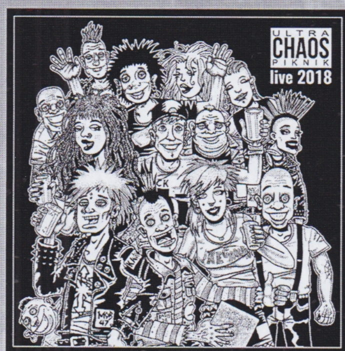
CHAOS SHOP



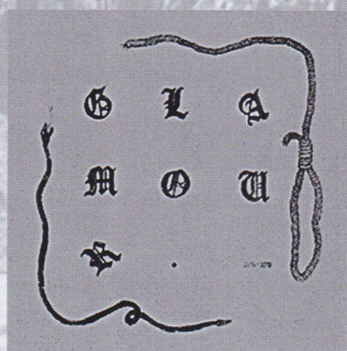
Ultra Chaos Piknik - Live '2019 kaseta
21 numerów prosto z krzaków Roztocza
(m.in. Victims, Restarts, 1125, Komety...)







Ultra Chaos Piknik '2018 CD 15pln



Glamour s/t Lp + UCP DVD 50pln
Glamour UCP DVD 5pln

- **Punk Piknik** Emów
  05 września 2020
- **Smutna Pusia Fest**
  19 września 2020
- **XII edycja UCP**
  25/26 czerwca 2021



zamówienia:



ultrachaospiknik@tlen.pl https://www.facebook.com/ULTRACHAOSPIKNIK/

L.Ü.M.P.

Zawsze przy okazji wydawania Ściany Wschodniej prezentowałem zespoły, w których grałem. Teraz mam zaszczyt prezentować band, który narodził się w listopadzie 2019.

L.Ü.M.P. to polskie punki z exportu!

Twórczość, którą wykonuje zespół L.Ü.M.P. powstała pod koniec lat '90. Repertuar był grany z GRANICĄ MORALNOŚCI (Tomson, Grzesiek, Uta, Adi) i CHWILĄ STRACHU (Basia, Karina, Raczek, Uta) a numer „Kościół" jest pierwotnie zespołu POZAMIATANE i pochodzi z 1995, i nigdy nie był grany przez kapele na koncercie, a tylko na próbach; następnie zespół ABSTYNENCJA (1997 - 2006) wykonywał go i już wtedy z tekstem przerobionym przez Boba (1982-2011 RIP).
Obecnie grany jest przez nas z dodatkowym wersem „Klerze, ja ci nie wierzę".

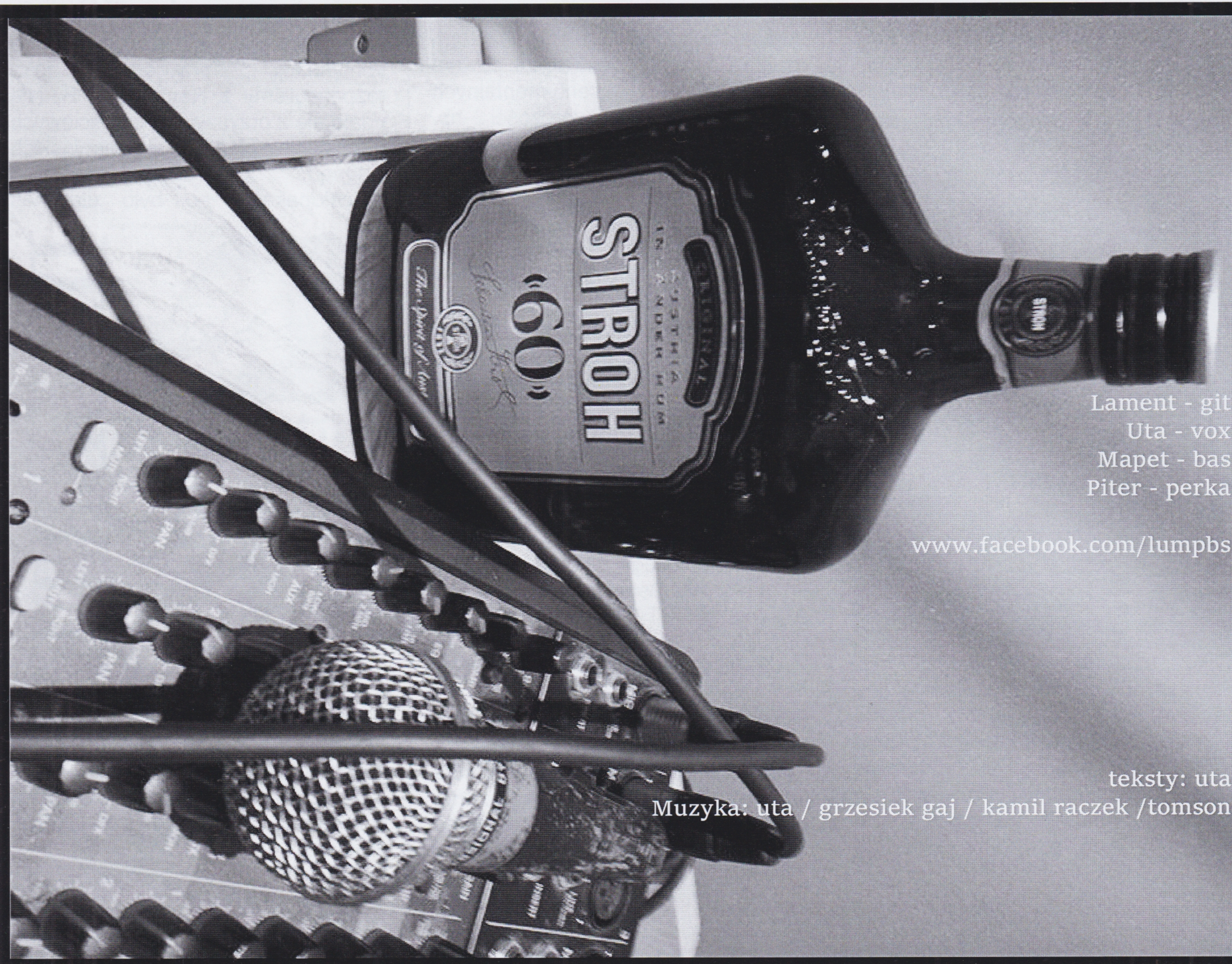
Żaden z wyżej wymienionych zespołów nie utrwalił nic konkretnego poza szumiącymi kasetami magnetofonowymi z sali prób, nagraniami koncertowymi na VHS. Jedynie na youtube można usłyszeć nagrania GRANICY MORALNOŚCI „Przyszłość tego kraju" i demo CHWILI STRACHU s/t. Wszystkie materiały zostały zarejestrowane we Włodawskim Domu Kultury (woj. lubelskie), a GM wydana była na CD-R w bardzo znikomej ilości.
Później w 2011 roku w Warszawie zrobiłem jeden numer „Ciężar istnienia" (tekst Marka Dzidy, lekko przerobiony przeze mnie) z chłopakami z GANGSTERSKIEGO CHWYTU i to zostało opublikowane na splicie CD z POSING DIRT i WSCHÓD „Tylnymi drzwiami do normalności".

...16 lat później i 1300 km na zachód od Włodawy temat grania wciąż drąży głowę i pobudza do działania...
W listopadzie 2019 w końcu udało mi się namówić Łukasza Lamenta (wcześniej grał w BULLET RIDDEN, PERSECUTION, NO PULSE) na granie na gitarze, a na perkusję od razu wskoczył Piotrek. Marcin/Mapet w lutym dołączył do nas na gitarę basową.

Skoro GRANICA MORALNOŚCI i CHWILA STRACHU nie osiągnęły wiele poza słabymi nagraniami i kilkoma koncertami, i tylko w 14 tys. miasteczku Włodawa, to dlaczego nie można by było kontynuować materiału, który jest wciąż aktualny i dobry?

Obecnie przygotowujemy materiał i wchodzimy do studio, żeby nagrać 15 numerów sprzed 20 lat.

(Ł.) 07.2020





W maju 2015 roku mieliśmy okazję gościć PRO PUBLICO BONO na łamach pisma *Don't Forget The Struggle#2*, którego również redaguję. Pięć lat później, również w maju, zadałem kilka pytań kapeli WARA! Robert (bas i wokal) i Renia (trębaczka, wokal) wrócili właśnie do Polski i założyli zespół na miejscu. Co u nich słychać i o czym gra WARA!? Zapraszam do lektury.

RENIA/piosenkarka, trębaczka
AFGAN/gitara
ROBEK/basówka, drugi piosenkarz
KOSZULA/gitara

83 Ściana Wschodnia Zine: Cześć. Nie będę pytał o nazwę, bo każdy szanujący się antyfaszysta widział taki plakat i zna go z lekcji historii, bądź z niejednej sali prób punkowego zespołu. Jednak niech każdy z Was opowie, jakich pięciu wykonawców/zespołów miało istotny wpływ na ukształtowanie Waszego zespołu?

Robek: Witam wszystkich. Chciałem

tylko uprzedzić, iż z przyczyn logistyczno - technicznych zmuszony jestem przyjąć na siebie główne uderzenie i odpowiedzieć na pytania w imieniu pozostałych członków kapeli, poza Afganem oczywiście. Ciężko powiedzieć, które pięć kapel wpłynęło na to, co gramy, ponieważ nasza muza jest efektem wielu lat kontaktu z muzyką. Każdy z nas fascynował się inną kapelą czy innymi klimatami, a to, co nam wychodzi, to efekt jakiegoś kompromisu i umiejętności hehe... Wiadomo, że słychać w naszej muzie dużo klimatu lat 90., ale to efekt dorastania części z nas w tamtym czasie i naturalne jest to, że pewnie z powodów sentymentalnych nawiązujemy do twórczości np. POST REGIMENTU, z którym to nawet zostaliśmy pomyleni przez jednego z ich dawnych organizatorów gigu. ☺ Na mnie i na Renię na pewno duży wpływ miała twórczość BIAŁEJ GORĄCZKI, której jakby kontynuacją było PRO PUBLICO BONO, choć był to zupełnie inny zespół. Nasz udział w tym projekcie ma chyba największy wpływ na twórczość obecnego projektu WARA! Staramy się też, aby nasze utwory były w miarę zróżnicowane tzn. żeby dało je się odróżnić na koncercie, stąd czerpiemy i będziemy czerpać natchnienie z tego co nam przyjdzie do głowy po prostu.

Afgan: POST REGIMENT, EL BANDA, EYE FOR AN EYE, ZŁODZIEJE ROWERÓW, MOSKWA.

Pytanie do Robka i Reni: zespół powstał po Waszym powrocie do kraju w 2018 roku. Czy wracaliście już wtedy z zamiarem założenia go, bo jednak coś musiało Was ciągnąć do kraju? Wiedzieliście doskonale, że nie ma tu obecnie dobrych zespołów punk rock i na dodatek z trąbką.

R: Nie no chyba powodem naszego powrotu do kraju na pewno nie był brak dobrych zespołów i to jeszcze z trąbką ☺ Do kraju ciągnęło nas wiele rzeczy, a chęć założenia nowego projektu wiązała się z chęcią kontynuacji przygody, jaką rozpoczęliśmy z Renią w PPB. Nie udało się z przyczyn odległościowych i naszych planów macierzyńskich ciągnąć dalszego grania z chłopakami, co było dla nas

niezmiernie bolesną decyzją ☹... Kilka dobrych miesięcy minęło zanim ogarnęliśmy nowy skład i miejsce grania.

Kolejne pytanie do Was: wielu moich znajomych zastanawia się (zwłaszcza w czasie brexitu) nad powrotem do kraju, czy sobie poradzą, co tu będą robić, gdzie mieszkać i kiedy z powrotem wrócą na Wyspy... jak odnaleźliście się w polskiej rzeczywistości po latach nieobecności? Czy zmieniła się mentalność Polaków od czasu Waszej emigracji? Jak wspo-minacie czas na obczyźnie?

R: Jak wspominałem wcześniej decyzja o powrocie do PL była dla nas bardzo ciężka ze względu chociażby na PRO PUBLICO BONO. Samo jej podjęcie to efekt miesięcy i tygodni przemyśleń. W pewnym momencie emigracji każdy z nas staje przed pytaniem: „i co dalej?" Czy zdecydować się na stały pobyt w innym kraju, z dala od bliskich, którzy tęsknią za Tobą? Czy skazywać się na coroczne przymusowe wakacje w kraju wódki i kiełbasy, no bo wiadomo, że bliscy i przyjaciele tęsknią za Tobą, a czas nie stoi w miejscu. Z drugiej czy tam trzeciej strony właśnie ta obawa przed mentalem ojczyźnianym... Renia np. nigdy wcześniej nie pracowała w Polsce, bo wyjechała podczas studiów i najbardziej bała się tutejszych stawek i „zaniżenia" poziomu życia ☺ Jednak pracę znalazła jeszcze będąc w UK, więc ciśnienie mniejsze. Czy mentalność Polaków zmieniła się przez 13 lat naszego pobytu w UK? Na pewno zmieniło się bardzo dużo na plus, co było też efektem naszej decyzji o powrocie. Może po prostu ze względu na brak jakichś krzywych akcji podczas urlopów w Polsce? Nie wiem, ale na pewno pozytywne nastawienie wielu ludzi mieszkających w tym kraju będących antidotum na resztę idiotów? ☺ W ostatnim okresie pobytu w UK mieliśmy z Renią kilka sytuacji, które ostatecznie przypieczętowały naszą decyzję o powrocie. Decyzja Anglików o brexicie przepełniła tylko szalę goryczy i daliśmy sobie na luz z Wielką Brytanią. Jednakże cały okres naszego pobytu na Wyspach to jeden z najciekawszych momentów w naszym życiu, które będą miały na pewno wpływ na resztę naszego życia. Za Londynem czy Anglią tęsknimy bardzo. Serce mi pęka jak widzę w TV jakieś obrazki z Londynu, znajome miejsca, znajome ławki, śmietniki, krawężniki czy sklepy i bez przerwy mam wrażenie, że wyjechałem na urlop do Polski na kilka tygodni, a to już blisko 3 lata będzie... Na razie jednak nie planujemy powrotu czy dalszej emigracji.

WARA! świetnie radzi sobie z instrumentami, co słychać na nagraniach z kompaktu, dotychczas jedynymi. W składzie dwie ex osoby z OFIARY AGRAFKI, PRO PUBLICO BONO, trzy kolejne już raczej młodsze wiekiem i stażem muzycznym, a z jakich bandów? Proszę przedstawcie się i powiedzcie, skąd zajawka na granie?

A: W moim przypadku zajawka na granie zaczęła się w czasach technikum, mieliśmy sporą ekipę, a w niej wielu początkujących muzyków. Dość szybko pozakładaliśmy zespoły, które nigdy nie wyszły poza salę prób. Jedynie z zespołem DEBIL i BANDA udało nam się wyjść do ludzi. Po paru koncertach kapela szybko się posypała, byliśmy młodzi, mieliśmy inne priorytety, każdy poszedł w swoją stronę. Z ekipy wielu ludzi poszło w różne strony, a mi udało się wpaść na muzyczną ścieżkę. Po kilku latach zastoju poznałem Moszczyka, założyliśmy kapelę, przerobiliśmy masę ludzi, ale z nikim nie udało nam się dogadać tak jak z resztą obecnej WARY!

R: Cieszy nas Twoja opinia, tym bardziej, że nagrania z CD to nagrania z koncertu, zaledwie po kilku miesiącach z prób i w dodatku z Renią będącą w 6 miesiącu ciąży ☺ dwie „starsze osoby" w naszym składzie to byli członkowie OFIAR, czyli ja i Koszula (chociaż wciąż i już chyba na zawsze młodszy ode mnie), Renia powiedzmy, że w „średnim wieku" ☺, trębaczka i piosenkarka PRO PUBLICO BONO oraz obecnie ze składu najmłodszy Afgan, który byłby moim wnukiem, gdybym się postarał ☺. Sytuacja na dziś jest





taka, że zostaliśmy bez bębniarza i miejsca do grania, jednak już ćwiczymy z nowym chłopakiem. Na razie czekamy na efekty naszych prób, bo ziom długo nie grał i trochę pracy trzeba włożyć w to, aby rezultat był zadowalający. Ciężko znaleźć dobrego i muzyka i jednocześnie kumatą osobę. To chyba bolączka większości kapel pankowych ☺

Zaraza, wybory, piłka nożna, matury i tak w kółko! I dylemat, ile osób wpuścić do kościołów. Jak postrzegacie zatrzymanie ludzi w domach, kwarantanny? Dlaczego Polacy raptem zaczęli wykupować makaron i gwałtownie wzrosła sprzedaż papieru toaletowego? Myślicie, że to miało jakiś sens, skoro po półtora miesiąca izolacji otwiera się przedszkola, żłobki i kościoły! Czyżby wybory się zbliżały?

A: Niepotrzebny chaos, brak zorganizowania i usiłowanie ratowania sytuacji każdym z możliwych środków. Dzięki temu powstało pełno nieścisłości, bezsensownych ograniczeń. Czyli standardowe zachowanie w tym kraju w myśl zasady „nawet jak się nie znamy, to róbmy by wyglądało, że ogarniamy sprawę".

R: Ta cała sytuacja z pandemią to jedna wielka farsa, szczególnie w Polsce: jednego dnia minister zdrowia drze łacha z noszenia maseczek, po czym kupuje je od znajomych instruktorów narciarstwa i wprowadza obowiązek ich noszenia. O spędach w kościołach nie wspomnę, bo mnie kurwica bierze. W ogóle ta cała sytuacja burzy we mnie krew, bo nagle okazuje się, że ważniejsze jest robienie testów górnikom a nie np. pracownikom służby zdrowia czy nauczycielom. Czym się różni impreza weselna do 150 osób od koncertu dla tej samej liczby? Odnoszę wrażenie, że na decyzję o odmrażaniu poszczególnych dziedzin gospodarki wpływa lobby i sytuacja przedwyborcza. Dziwię się tylko, że ludzie tak bezmyślnie dają się dymać i trzymać za mordę. Hipokryzja i buta rządzących i Kościoła jest tak ogromna, że nic dobrego to wróży. A jeszcze podsycanie przez niektórych polityków podziałów i szczucie na mniejszości seksualne to ostre przegięcie, za które - miejmy nadzieję - zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Proszę niech każdy wymieni po pięć potraw, które uwielbiacie przyrządzać i jeść. Czy będą to wegańskie rzeczy, wegetariańskie czy gluten free? OK, mogą być te, które lubicie zamawiać na wynos :)

R: No to ja znowu ponownie wypowiem się za siebie i za Renię ☺. Nasza dieta to dania wegetariańskie. Ze względów zdrowotnych staramy się również ograniczać spożywanie glutenu, choć jego zawartość w piwie nie pozwala mi go unikać ☺. Nie używamy również w naszej kuchni cukru. Liczba ulubionych potraw została ostatnio radykalnie ograniczona przez naszą córeczkę: do dań typu jak to zrobić najszybciej … są to przeważnie jakieś mieszanki warzywne z różnymi kaszami. Używamy dużo i różnej ilości kasz. Czołowe miejsce zajmują u nas potrawy kuchni indyjskiej czy tajskiej. Włoskie pasty też rządzą (gluten free) i inne produkty tego typu w opcji wege oczywiście. Kurde,



ciężko wymienić jakieś konkretne dania bo mnóstwo tego. Staramy się po prostu urozmaicać naszą dietę i czerpiemy inspiracje z kuchni różnych regionów naszego globu. Z dań na wynos to wiadomo: pizza i falafele z baru z kebabem ☺.

A: „Wegepapka" - leczo z wszystkich warzyw, typowe zero waste, to jest to co lubię najbardziej. Wegeburgery z tofu lub kotletem warzywnym, pomidorowa pikantna zupa-krem ze świeżymi liśćmi bazylii, frytki z batatów wraz z surówką i smażonym serem. Wegekebab, „mięsko" robione z kotletów sojowych.

Od dwóch miesięcy jest cisza koncertowa, kluby muzyczne potrzebują pomocy, panuje kryzys i na na razie nie wiadomo, czy ruszą wakacyjne imprezy; tak naprawdę większość została odwołana i to nie tylko w Polsce. Macie jakieś zaproszenia na granie jeszcze w tym roku? Jak radzicie sobie w tak ciężkim okresie?

R: Niestety nastał ciężki czas do działalności kapel czy funkcjonowania całej sceny, której istnienie bez gigów po prostu nie ma sensu. Najgorsze jest to, że nie wiadomo kiedy ta branża zostanie odmrożona, ale coś czuję, że rządzącej elicie byłoby to nie na rękę. Jest to dla wszystkich wkurwiające, gdy zezwala się na imprezy kościelne, przedwyborcze spotkania czy mecze piłki nożnej, o weselach nie wspominając. Od marca mieliśmy zaklepane koncerty i miał to być nasz powrót na scenę po kilkumiesięcznej przerwie. Oprócz koncertów mieliśmy (mamy?) zaproszenia na 5 festiwali w Polsce ale wszystko to jak krew w piach. W międzyczasie wysypał nam się perkusista, który stwierdził, że mamy lewackie teksty i gramy w 90% pod siebie, a tylko w 10% pod publikę, a powinno być odwrotnie. O innych akcjach nie wspomnę. Więc mimo przestoju sporo się u nas dzieje. Miejmy nadzieję szybko się ogarnąć z nowym składem przed koncertami. W planach mieliśmy również nagrywanie płyty, ale w obecnej sytuacji musimy wstrzymać się szlifowaniu materiału z nowym pałkerem.

Pandemia to dla niektórych okres nudy, przymusowe siedzenie w domu, no ale jak długo można się wpatrywać w cztery ściany? Czy nauczyliście się nowych rzeczy przez te kilka tygodni, a może praktycznego? Odkryliście nowe gatunki alkoholi? Zaczęliście się zastanawiać nad rozpoczęciem nowej kariery z życiu? Kiedy usłyszymy nowy materiał?

R: Te kilka tygodni przymusowego siedzenia w domu spowodowały u mnie tylko przyrost masy brzusznej. Odwołane koncerty osłabiły mocno wenę twórczość bo wiadomo, że najlepiej się tworzy robiąc materiał wspólnie na próbach, a jakieś próby online to lipa. Zresztą przez ten ostatni okres pracowałem bez przerwy, bo mój zakład pracy funkcjonował normalnie z pewnymi ograniczeniami. Jesteśmy również posiadaczami ogrodu, w którym spędzaliśmy i spędzamy większość czasu, także nie było tragedii. Aby piwa nie zabrakło. Nowy materiał powstaje oczywiście cały czas, jednak w obecnej sytuacji zespołu plany wydawnicze nieco się opóźnią.

Mam wrażenie, że w Polsce panuje moda na granie crust punka? Dlaczego tak mało zespołów gra oi! czy street punk? Od dwóch lat zauważam tendencję na odgrzewanie starych kotlecików, które później obskakują letnie festiwale i pikniki. Które grupy Waszym zdaniem są obecnie warte polecenia, a których można unikać?

A: Wszystko się zmienia, moda na klasyczny punk rock przeminęła, moim zdaniem przez właśnie odgrzewane kotlety, brak nowych zespołów prowadzi do znudzenia materiałem jaki oferują. Tutaj crust wypada o wiele lepiej, większość młodych przestawiła się właśnie na ten gatunek, powstają nowe kapele, rozwija się scena niezależna. Oby tak dalej. Szkoda, że typowo punkowa scena powoli umiera. Mam nadzieję, że jeszcze coś się ruszy.

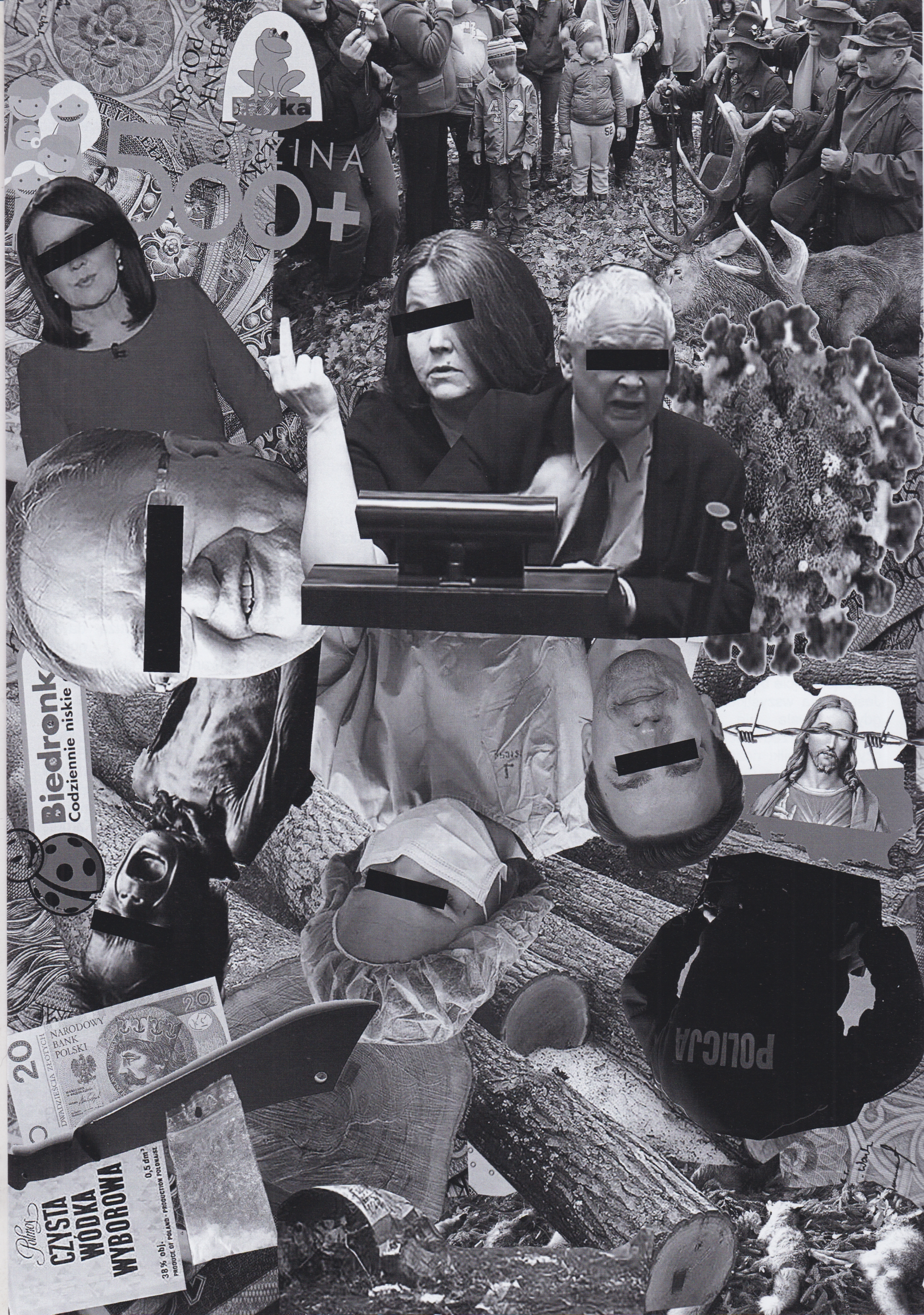
R: Nie wiem czy jest to akurat moda. Może właśnie przez reaktywację kilku bandów czy wydanie kilku reedycji płyt kapel crustowch można odnieść takie wrażenie, ale nie wydaje mi się, aby to była to tendencja wzrostowa. Jest kilku przedstawicieli tego gatunku, którzy solidnie rzeźbią swoje od wielu lat. Pojawiają się też nowi przedstawiciele, jak chociażby SKORUP/A - członkowie tej kapeli nie wypadli sroce spod ogona. Co do innych klimatów jak np. oi!, to nie zauważyłem jakiegoś znacznego zainteresowania nimi, choć ciężko mi to określić, bo to kompletnie nie moja bajka. A co do reaktywacji różnych projektów to ciężko mi oceniać, która z nich jest bardziej udana. Jest kilka bandów, których reaktywacja nie wzbudziła mojego zachwytu po ujrzeniu ich dzisiejszych dokonań. Z tego też powodu chcieliśmy założyć nowy projekt, którym jest WARA! a nie reaktywować OFIARY AGRAFKI.

Dolny Śląsk to też wylęgarnia zespołów punkowych, np. z Wałbrzycha czy Wrocławia. Moglibyście polecić zespoły z innych miast?

R: Nasza obecność na emigracji znacznie ograniczyła wiedzę o kapelach działających w naszej okolicy, oczywiście o tych młodszych stażem, których zapewne powstało i rozpadło się dziesiątki przez ten czas. Jednak niezmiennie od lat prym stolicy panka w naszej okolicy, a i zapewne na mapie Polski, wiedzie Jawor. Gdzie w czeluściach jaworskiego zamku działa z powodzeniem grupa osób i kapel związanych z ZIELONYMI ŻABKAMI. Jest to niezwykłe miejsce, gdzie co rusz powstają nowe i ciekawe projekty. Niekoniecznie w klimatach punk ale zawsze z dużą dawką pozytywnej energii i zaangażowanego przekazu. Zaraz za miedzą działają ziomy z Wojcieszowa, gdzie obecnie tworzą 3 kapele, a wszystkie je łączy osoba niezniszczalnego Kostka, który udziela się w NON PRESIDENTS, KALESONACH BOGA WOJNY i SKORUP/A. WARA! Przez ostatni czas odbywała próby w Lubomierzu, w tym słynnym mieście Kargula i Pawlaka, ale nie byliśmy kapelą z Lubomierza tylko raczej z Dolnego Śląska, bo na próby do tego miasteczka każdy przybywał z innej części naszego regionu. Obecnie z przyczyn epidemicznych i technicznych po 15-stu latach od ostatniej próby OFIAR AGRAFKI znowu ćwiczymy w naszych podlegnickich Miłkowicach. Na razie w pokoju naszego gitarzysty, ale zawsze to coś.

Może jakieś ciekawe historie chcą ujrzeć światło dzienne na łamach pisma? Dziękuję za poświęcony czas, pozdrawiam i do zobaczenia!

R: Mimo tak krótkiego stażu naszej kapeli już pewnie sporo takich historii życie zdążyło napisać. Jest to jednak temat na osobną rozmowę albo nawet i książkę ☺. Dzięki również.



ZINA
500+
BANK POLSKI
Biedronk
Codziennie niskie
NARODOWY
BANK
POLSKI
20
CZYSTA
WÓDKA
WYBOROWA
38% obj.
0,5 dm³
POLICJA





Cześć, jesteśmy ***ANYMAL FUNCTION*** - nowa, „młoda" i trochę nietypowa kapela z Londynu. Dlaczego nietypowa? Już wyjaśniamy.

Przede wszystkim dlatego, że nie zagraliśmy jeszcze w tym składzie żadnego koncertu (chociaż byliśmy już na kilku plakatach koncertów, do których nie doszło), a na żywo na próbie widziała nas w tym składzie raptem jedna osoba. Jesteśmy w tak głębokim undergroundzie, że oprócz znajomych nikt nas nie zna, a już mamy nawet „byłych członków" (Darek i Adam - pozdrawiamy!), byliśmy grani w „Punkowym Radiu Underground" chociaż nie nagraliśmy jeszcze nawet żadnej demówki, a teraz pojawiamy się w zinie.

W czerwcu 2020 r. spotkaliśmy się w internetowym pubie „WhatsApp" aby snuć opowieści dziwnej treści, w składzie: **N**atalia (wokal), **J**awor (gitara), **P**iter (bębny), **M**artin (bass).

N: Chłopaki, jak to się wszystko zaczęło? Nigdy nie opowiadaliście mi tej zamierzchłej historii powstania Animali.

J: Początkowo pogrywaliśmy tylko we dwójkę z Piterem dla samego grania bez parcia na zespół. Trwało to lat parę i z czasem zaczęliśmy się rozglądać za kimś chętnym do współpracy. Pierwszą osobą z którą zaczęliśmy kombinować był Łukasz Łoza z KWA. Dogrywał w Radomiu wokale do swoich tekstów. Taka kooperacja online. Nagraliśmy parę kawałków z próby i Łukasz dodał wokale. Można znaleźć to na YT. Potem był króciutki epizod z Mikeszem i Szmatą, dwa numery instrumentalnie. Mikesz dograł bass u siebie w Brwinowie.
W końcu Martin powiedział mi, że zaczyna grać na basie. Kupił wiosło a ja zaklepałem mu etat w kapeli. Pamiętasz Martin kiedy to było?

M: Hmm, dokładnie nie pamiętam, musiałbym poszukać paragonu z Argosa (śmiech). Pewnie jakieś dwa lata temu... Pamiętam, że musiałem znaleźć sobie jakieś nowe hobby, żeby przyhamować trochę z piciem, bo w tamto hobby za bardzo już się wtedy zaczynałem zagłębiać. A wy akurat szukaliście kogoś na bass i jakoś wpadliśmy z Natalią na pomysł żebym spróbował, no i kupiliśmy jakieś takie tanie wiosło do nauki. Nigdy wcześniej nie miałem w rękach bassu, więc coś tam próbowałem przez parę dni brzdąkać „po swojemu" i poszedłem na pierwszą próbę z Wami. To nie było dla mnie łatwe doświadczenie... Dla Was chyba tym bardziej!

J: Hehehe. Coś tam jednak udało się nam wtedy pograć, nie było tak ciężko. Najważniejsze, że postanowiliśmy grać razem. Zaczęliśmy szukać wokalu na miejscu i Darek Fedeko zgodził się spróbować. Darek dogadał z Lilian („PunkTSka") krótki występ na gigu, m.in. z 1984 w *New Cross Inn* w marcu ubiegłego roku. Darkowi zmarł ojciec na dwa dni przed gigiem i musiał lecieć do Polski. Natalia zgodziła się go zastąpić, a na basie był Adam Borawski w zastępstwie za Martina. Tak zagraliśmy 3 numery rozpoczynając koncert. Natalia, jak to wspominasz?

N: Ha, ha! To była przygoda! Mój pierwszy w życiu występ na scenie. Kawałki poznawałam dzień wcześniej, a jedyna próba na której byłam, odbyła się na kilka godzin przed koncertem.
Czemu ja się zgodziłam?! Aaa, pomyślałam sobie: "nieee, no szkoda, żeby chłopakom miał przepaść gig, niech sobie zagrają. Poza tym i tak nikogo jeszcze nie będzie, bo grają pierwsi."
To było trochę szalone, niezbyt profesjonalne, bo śpiewałam z kartki, ale było fajnie i chyba w miarę się udało. Ktoś chyba nawet pogował!

M: To ja pogowałem! I jeszcze parę innych osób. Dla mnie tamtego dnia też miał być pierwszy występ na scenie. Skończyło się na tym, że na bassie zastąpił mnie Adaś... ale ja za to miałem okazję oglądać i słuchać pierwszego publicznego

występu swojej kapeli pod sceną, nagrywać i robić zdjęcia, a w trzecim kawałku nawet pójść w pogo. Kto jeszcze może się czymś takim pochwalić? (śmiech)

N: OK, to był mój debiut, Martin jeszcze czeka na swój, ale wy już graliście przecież w innych zespołach.

P: No tak, ja zaczynałem z moim kuzynem we wczesnych latach 90tych, naszą pasją był death metal. Ja na kartonach, a on na akustyku! Wypierd nieziemski! Moje pierwsze dziewicze próby na prawdziwych garach były (surprise, surprise) u Jawora w piwnicy! Tak powstał GOD OF TWILIGHT. Zagraliśmy nawet na „Zgrzytach" w Białymstoku i jeszcze parę lokalnych koncertów. Jeden nawet razem z ówczesną Jawora bandą CZARY Z ĆWIARY. Później grałem jeszcze w innej metalowej formacji ARGAIL przed emigracją do Londka. Reszta to już znana historia niezapomnianych jam sessions z Jaworem. I tak się moje muzyczne koło zamknęło. Pamiętasz Jawor te szalone piękne czasy?

J: Jasne! Zaczynałem u siebie w piwnicy z dwoma kapelami DEZAPROBATA i zaraz potem CZARY Z ĆWIARY. Ruska perkusja, Eltron, piec Gran, tanie wina, koktajle i szczury. Potem przenieśliśmy się w kultowe miejsce - na Dobrą 12, gdzie próby miało dużo ciekawych kapel, m.in. SANCTUS IUDA, KOTILOF, TOKARZ INFERNO czy DEAD INFECTION. Parę gigów było, w tym jeden z LA AFERRA w Uhowie. Jeden też z Pitera kapelą. Potem emigracja do UK i wspomniane dżamy z Pioterem.
No ale wróćmy do Anymal. Po gigu w *New Cross Inn* lekki marazm powstał i próby były rzadko. Daro z Adasiem zdecydowali się zawiesić granie, wspominając coś o nowym projekcie który planują. Martin jak to było, że zaczęliśmy znowu po przerwie?

M: Wtedy jakoś właśnie zerwałem z hobby alkoholowym i bardziej skupiłem się na graniu. Można powiedzieć, że dopiero wtedy na poważnie zacząłem uczyć się grać, Wy po kilku miesiącach przerwy chcieliście znowu pograć, wzięliśmy Natalię, no i nastąpiła reaktywacja kapeli. (śmiech)



Teraz, kiedy to piszemy, jesteśmy akurat świeżo po pierwszej próbie, którą zagraliśmy po 3 miesiącach przerwy spowodowanej tym całym cyrkiem związanym z koronawirusowym lockdownem. Trochę obawialiśmy się o to, jak to będzie po takiej przerwie, ale okazało się, że nie było aż tak źle, zagraliśmy całego seta - trochę na sztywnych rękach, ale bez większych problemów i prawie bez pomyłek. Aha, no i prawie zrobiliśmy dwa nowe kawałki!
Uff, dobre i tyle, bo cała ta pandemia i wszystko co z nią związane i tak już nam nieźle namieszało w planach...

J: Namieszało... Dwa gigi odpadły, trzeci pod koniec sierpnia może wypali. Organizowany przez South London Punk Collective z RESTARTS, CHAIN OF PANIC i paroma jeszcze świetnymi bandami...
Blablabla, nic konkretnego jeszcze nie powiedziałem, heh.

Zatem, przekaz naszej kapeli. Nazwę wymyśliłem łącząc słowa inaczej, nadając im więcej znaczeń. „Anymal" - zwierzęca, „Function" - funkcja, „Any"- każda, „Malfunction" - usterka, wada uniemożliwiająca poprawne funkcjonowanie. Teksty piszą poza paroma wyjątkami, Martin i Natalia. O czym to? Bo ja od muzyki jestem, heh.

M: No to może najpierw wspomnijmy o tych wyjątkach, czyli o tekstach "nie naszych", bo i takich kilka mamy. "W złą godzinę" - pierwszy chyba w ogóle (jak się mylę, to mnie poprawcie) kawałek ulepiony w całości przez Jawora i Pitera, z tekstem i wokalem wspomnianego już wcześniej Łozy (KULTURA WIEKU ATOMOWEGO). Z kolei tekst do kawałka „Gwatemala 1960-96" (opowiadającego o trwającej 36 lat wojnie domowej w Gwatemali) dostaliśmy od mojego kuzyna Frejtaga, który swego czasu robił punkowe rapy w NEIMAR /Nei269/ czy duety, np. ze znanym w środowisku „kumatych hiphopów", CARPEREM.
Co jeszcze? Aaa, „Necrotic Society" - tutaj tekst załatwił Darek od kogoś o tajemniczej nazwie Hellisdust.

A moje teksty? Ja w sumie dopiero zaczynam coś pisać, więc za wiele jeszcze nie ma do opowiadania. To znaczy kiedyś (albo jeszcze dawniej) coś tam pisałem do szuflady, nawet

sporo tego było, ale nigdy nie ujrzało to światła dziennego i chyba gdzieś w ogóle przepadło. Może i dobrze, haha!

O czym teraz piszę? Jak to w punkowych tekstach - o czymś co może zastanawiać, nie podobać się, dziwić, denerwować czy zwyczajnie, tak po ludzku wkurwiać.



Jest kawałek „Twoja wiara" o narzucaniu innym wiary przez religijnych fanatyków i jednoczesnym ich zakłamaniu, jest „Rozdział 14" o wyniszczonej Ziemi chorej na człowieka, „Paradoks" o hipokryzji punków biorących udział w wyborach, i co gorsza, namawiających do tego innych, czy „Wśród ofiar nie było Polaków" o zapatrzonych tylko w siebie i w swój kraj rodakach.

Czasy mamy takie, że pomysłów nie powinno zabraknąć, aby tylko weny do pisania wystarczyło.

N: Yyy, co? Ja teraz? Ja nigdy nic nie pisałam, nie czułam potrzeby i nawet nie umiem pisać. Coś tam skleciłam, o tym co mnie wkurza albo w jakiś sposób dotyczy. Coś o stereotypach, konsumpcjonizmie, o traktowaniu kobiet, o szukaniu sobie na siłę wroga i wyładowywaniu na nim swoich frustracji.

Po prostu Jawor tworzy tyle tych kawałków, które biedne leżą sobie nieużywane i czekają tylko na to, żeby coś z nimi zrobić... No i Marcin chwilowo nie miał weny.

P: Mnie się w ANYMAL FUNCTION podoba, że każdy wnosi do zespołu coś innego, oryginalnego, coś od siebie. Niby punk rock ale ktoś lubuje się w death metalowych sieczkach, ktoś odpływa przy THE CURE albo DEPECHE MODE a inny wraca wspomnieniami do lat 80-tych i początków punka, muzyki, ideologii, klimatu tamtych czasów.

Nawet jeśli czasem na próbach ktoś strzeli focha albo upiera się przy swojej wizji to i tak rozwiązują się wszystkie problemy jednym żartem czy śmiechem. Sukces kapeli nie zależy tylko od muzyki ale przede wszystkim od ludzi jacy ją tworzą, od tego czy potrafią iść na kompromisy i ciągle czerpać z tego przyjemność.

M: Ten pan słusznie prawi, polać mu!

Jawor wcześniej wspomniał o dwóch koncertach, które nam przepadły z powodu epidemii. Pierwszy z nich miał się odbyć pod koniec marca i miał to być nasz całkowity debiut, z pełnym setem i w obecnym składzie. Przygotowywaliśmy się do niego ostro, graliśmy regularnie próby, mieliśmy ułożonego seta na 9 czy 10 kawałków. Kiedy dowiedzieliśmy się, że pierwszy koncert (drugi zresztą też) nie odbędzie się, najpierw była lekka załamka, ale później wpadliśmy na pomysł, żeby w dzień pierwszego giga zrobić próbę i na próbie zagrać całego seta z transmisją live przez fejsbuka. I tu kolejny raz los rzucił nam kłody pod nogi, bo miejsce w którym gramy próby zostało zamknięte i to też nam się nie udało... No cóż, może do trzech razy sztuka i ten trzeci gig, zaplanowany na koniec sierpnia, dojdzie do skutku... A jak nie, to nie poddajemy się i jeszcze poczekamy, mamy już w tym jakąś wprawę. Przynajmniej ja, bo na debiut na scenie czekam już kilkadziesiąt lat. To jeszcze chwilę mogę poczekać.

N: Oo, juhu! Właśnie dowiedzieliśmy się, że w lipcu mają zostać ponownie otwarte puby, więc jest spora szansa, że sierpniowy koncert jednak się odbędzie.

J: Jak nie, to machniemy onlajna. Nagrać materiał przyzwoicie by się też przydało.

Nagramy najprawdopodobniej sami w studiu produkcyjnym w Pirate Studios.

P: Zanim ruszymy z gigami, wszystkie nasze numery i teksty można zobaczyć na naszej Facebookowej stronie.

M: No tak, jak do tej pory tylko tam udało nam się jakoś zaistnieć, takie to dziwne czasy nadeszły. Nie są to co prawda nagrania w najlepszej studyjnej jakości, ale za to z ruchomymi obrazkami i wklejonymi tekstami. Po zagraniu pierwszych gigów pewnie spróbujemy nagrać jakąś demówkę, odpalić stronę na Bandcampie, zrobić jakiś kanał na YouTube itd.

A póki co, w oczekiwaniu na pierwsze gigi, wracamy do grania regularnych pró[redacted]

N: To ja może jeszcze na koniec dod[redacted]

No, oczywiście, jak wiadomo, nie chodzi nam wcale o zaistnienie, tylko o wyrażenie siebie, o robienie czegoś z pasją, o tworzenie czegoś fajnego, przy czym się świetnie bawimy i co

może nawet komuś się spodoba... Tak mi się przynajmniej wydaje.
Ja jestem tym wszystkim zachwycona i czasami wciąż nie mogę uwierzyć, że biorę w tym udział. Samo to, jak jesteśmy zgrani i dobrze się dogadujemy jest świetne. Też to, że każdy wnosi coś od siebie. Wszystko co tworzymy jest nasze, wspólne... I cała ta DIY-owa otoczka - uwielbiam to!
Nasze próby, mimo, że w piątkowe wieczory, po ciężkim tygodniu pracy, są spotkaniami zgranej paczki, po których coś fajnego się wykluwa albo dojrzewa. Dziękuję. Wzruszyłam się... Hehe.

J: Natalia w sedno, fajnie się to wszystko toczy. Mi też jest wszystko nowe po 20-letniej przerwie w graniu w kapeli. Poza tym zaczynałem od bassu a teraz gita.
Przewiduję revival punka, bo idą ciężkie czasy i będzie coraz gorzej. Frustracja rośnie z dnia na dzień. Politycy wykorzystali covid19 do swoich celów, by jeszcze bardziej dokręcić śrubę ludziom. Do tego srexit. Społeczeństwo dało się znów oszukać populistycznymi hasłami antyimigracyjnymi. Koszt uderzy w najbiedniejszych, a każde partactwo rządu zamiotą pod covid. Rasizm jest nadal obecny pod płaszczykiem sztucznej uprzejmości. Często się z tym spotykam, więc protesty jak Black Lives Matter są jak najbardziej potrzebne. Mam sto tematów na txt, a nie mogę się zebrać i popisać, heh.
Dużo wsparcia dla zespołu dostajemy od znajomych, którym chciałbym tu serdecznie podziękować. Szczególnie naszej fance i mentorce numer 1 - Ewie Krawczyc! Dzienksy wielkie Łukasz Uta za zaproszenie na łamy zina Ściana Wschodnia! Up the punx!

M: Tak, dziękujemy wszystkim, którzy nam dobrze życzą i pozdrawiamy. Dzięki Łukasz za zaproszenie.
Musimy chyba kończyć tę gadaninę, bo Uta już pewnie niecierpliwi się, że tyle to trwa (śmiech). Do zobaczenia i usłyszenia gdzieś na koncertach!

P: Ja ze swojej strony chciałbym podziękować i pozdrowić naszych bliskich. Wiadomo, że nie jesteśmy już nastolatkami, którym tylko jazda w głowie. Rodziny, dzieci, robota, grafik napięty jak baranie jaja. Nie jest łatwo znaleźć czas na przyjemności, a jednak się udaje. Wymaga to ciężkiej pracy i kompromisów, dlatego wielkie dzięki jeszcze raz za zrozumienie, wiarę i wsparcie!

"Rozdział 14."

(text - Martin, wstęp - K. Vonnegut "Kocia kołyska")

I przypomniałam sobie rozdział czternasty Księgi Bokonona, przeczytany w całości poprzedniego wieczora. Rozdział czternasty jest zatytułowany: Jaką nadzieję może żywić myślący człowiek co do przyszłości ludzkości, jeśli weźmie pod uwagę doświadczenia ostatniego miliona lat? Na przeczytanie rozdziału czternastego nie trzeba zbyt wiele czasu. Składa się on z jednego tylko słowa i kropki. Oto ono "Żadnej."

Jak się pozbyć pasożyta
Czy wystarczy operacja
Czy pomoże tu już tylko
Całkowita amputacja

Jak ma przeżyć chory kiedy
Każdy narząd wyniszczony
Serce z ludzkim nowotworem
Krwiobieg ludźmi zakażony

Jak organizm ma się bronić
Jaka przyszłość teraz czeka
Na planetę wyniszczoną
Ziemię chorą na człowieka

"Prawy (Oni i my)"

(text - Natalia)

Czy jesteś ostatnio sfrustrowany?
My na to świetne lekarstwo mamy
Czy już znalazłeś sobie wroga?
Jest to terapia polecana i niedroga.

Nie musisz się głowić, my ci pomożemy
Co masz o kim myśleć dokładnie ci powiemy
My - dziennikarze, duchowni, politycy
Twe lęki i uprzedzenia umiemy podsycić.

Pamiętaj, to jest twój wróg!
Pamiętaj, to jest twój wróg!
Oni - my, oni - my!
Oni, to oni, a my, to my!

Wzmocnimy twe poczucie przynależności
W zamian chcemy tylko do obcych wrogości
Państwo potrzebuje kogoś takiego
Masz myśleć, że je bronisz przed najazdem obcego.

Nie musisz się wstydzić agresji i przemocy
Oni zagrażają, bo oni są obcy!
Czy już znalazłeś sobie wroga?
By bronić przed nim kraj w imię naszego boga.

Pamiętaj, to jest twój wróg!
Pamiętaj, to jest twój wróg!
Oni - my, oni - my!
Oni, to oni, a my, to my!

EUPHORIE

Street punk ze zdrowym podejściem do życia to jest to, co lubimy najbardziej! Załoga powstała w Monachium w Niemczech w 2009. W tamtym roku nagrała swoją debiutancką EP „Mittelfinger" na 12" i wypuściła nakładem *Incredible Noise Records.* (06.2020)

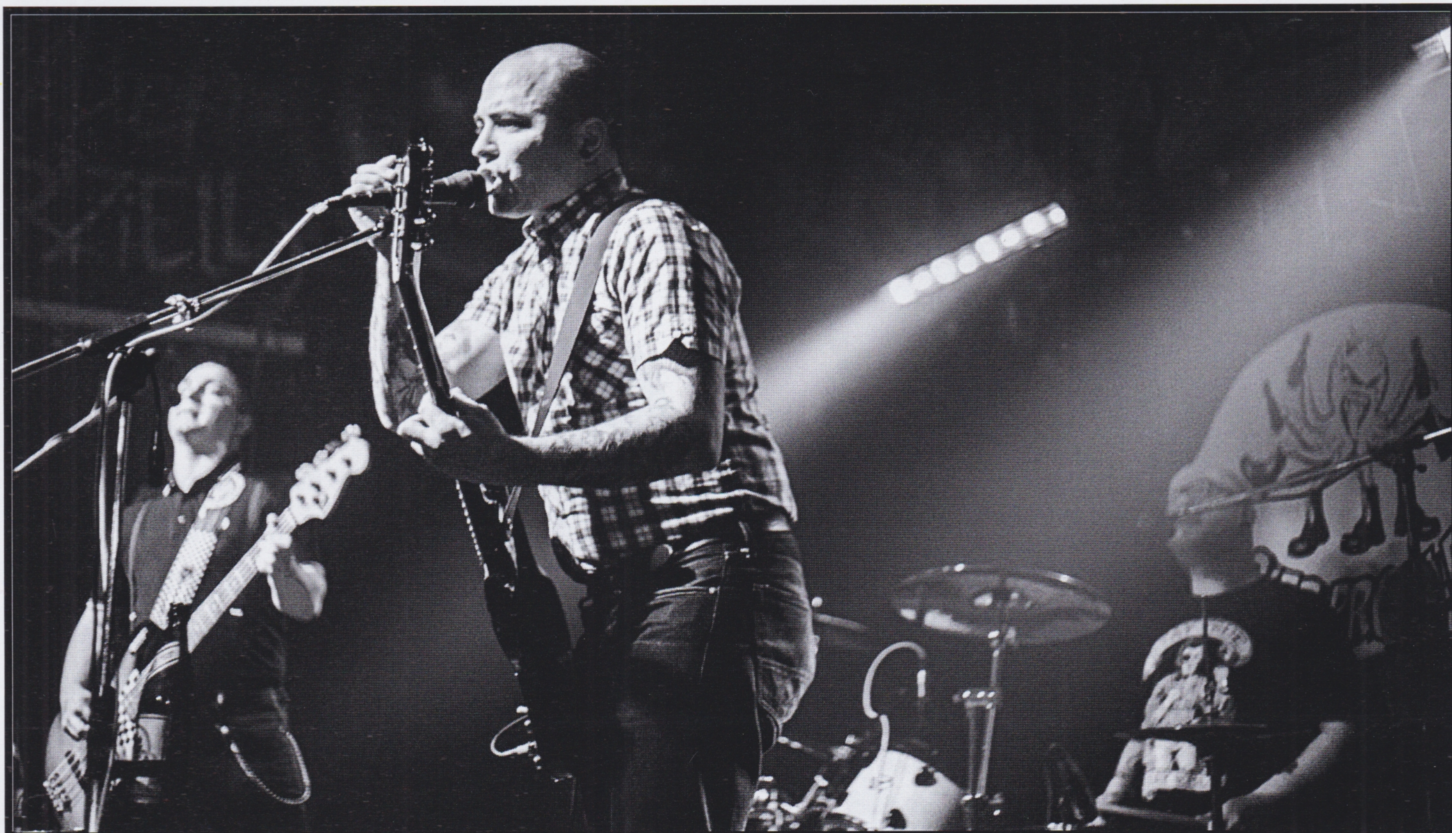


83 Ściana Wschodnia Zine/Manu: Cześć Wam, dzięki za poświęcony czas i wywiad. Mam nadzieję, że u Was wszystko ok, i że EUPHORIE EP schodzi dobrze? Proszę przedstawcie się czytelnikom zina.
EUPHORIE: Cześć, jesteśmy EUPHORIE z Monachium, gramy street punka. Zaspół to trójca: Frenke na perkusji, Ludwig na basie i Felix na wokalu i gitarze. Powstaliśmy w 2009, ale niewiele ponad rok temu wydaliśmy nasz debiutancki album „Mittelfinger" („Środkowy palec"). Wkrótce planujemy wydać nowy materiał, być może nową EPkę. Dwie piosenki, nad którymi obecnie pracujemy, napisane są w języku angielskim.

Pewnie nie jesteście w stanie utrzymać się ze swojej muzyki, więc powiedzcie, czym na co dzień zajmujecie się oprócz grania?
Tak masz rację. Jeden z nas pracuje w branży detalicznej, drugi w muzeum, a trzeci jako integrator technologii medialnej.

Obecnie panuje COVID-19. Jak czujecie się w domach bez koncertów, festów i tras? Jaka jest sytuacja w Waszej okolicy?
Właściwie nie możemy się doczekać, aby zagrać kilka koncertów, ale wiele z nich miało musiało zostać odwołanych. Na szczęście mieliśmy okazję zagrać trasę na początku marca, tydzień przed wprowadzeniem blokady w Niemczech. Pomimo stopniowego łagodzenia ograniczeń obecnie nie można organizować koncertów w normalnych warunkach. Mogą się one odbywać wyłącznie pod ścisłymi rygorami, np. publiczność byłaby zmuszona siedzieć przez cały koncert, a ludzie musieliby wpisać swoje nazwiska i adresy w jakiejś księdze gości.

Uważam, że pobyt w domu to nie tylko wady, ale również zalety. Czy wykorzystaliście czas na robienie nowych kawałków bądź zajeliście się rzeczami, które Wam gdzieś zalegały?
Rzeczywiście byliśmy bardzo produktywni podczas izolacji. Mieliśmy między innymi pomysł, aby stworzyć wspólny projekt z innymi zespołami. We współpracy z HARBOUR REBELS (Hamburg) i SNOB CITY BOYS (Wiesbaden) napisaliśmy piosenkę pt. „Lasst niemanden zurück" („Nie zostawiaj nikogo za sobą"). Wszyscy nagraliśmy poszczególne części w domu i opublikowaliśmy ten utwór jako teledysk na YT. Utwór jest przypomnieniem, aby troszczyć się o ludzi, którzy cierpią najbardziej - nawet w czasach kryzysu: możemy

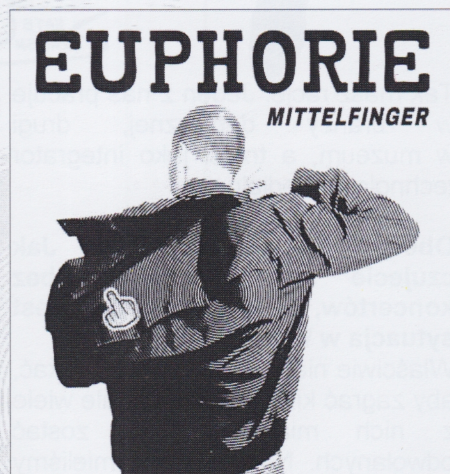


zaobserwować, że osoby znajdujące się w trudnej sytuacji mają jeszcze więcej problemów, a jednocześnie mniej uwagi. Jest to szczególnie widoczne np. w obozach dla uchodźców. Aby uświadomić ludziom ten problem, opublikowaliśmy ten numer jak najszybciej.

Wiele klubów znajduje się obecnie w bardzo trudnej kondycji. Jaka jest sytuacja z klubami, squatami i miejscami, którym przyszło funkcjonować bez pieniędzy?
W tej chwili sytuacja jest bardzo zła. To cios, szczególnie dla wszystkich małych pubów i lokalnych klubów, które są tak ważne dla kwitnącej



subkultury. Wszyscy jesteśmy zmartwieni tym, ile miejsc nie będzie sobie w stanie poradzić z problemami spowodowanymi przez COVID-19. Obawiamy się, że wiele małych lokali i pubów zostanie zamkniętych. W 2018 roku połączyliśmy siły z innymi zespołami z Monachium, tworząc „Punkrock Syndikat" i wspólnie organizowaliśmy koncerty. Naszym celem jest wspieranie i ożywianie punk rocka na miejscu i w okolicach Monachium. Ponieważ te koncerty nie są komercyjne, izolacja i ograniczenia nie dotkną nas finansowo zbyt mocno.

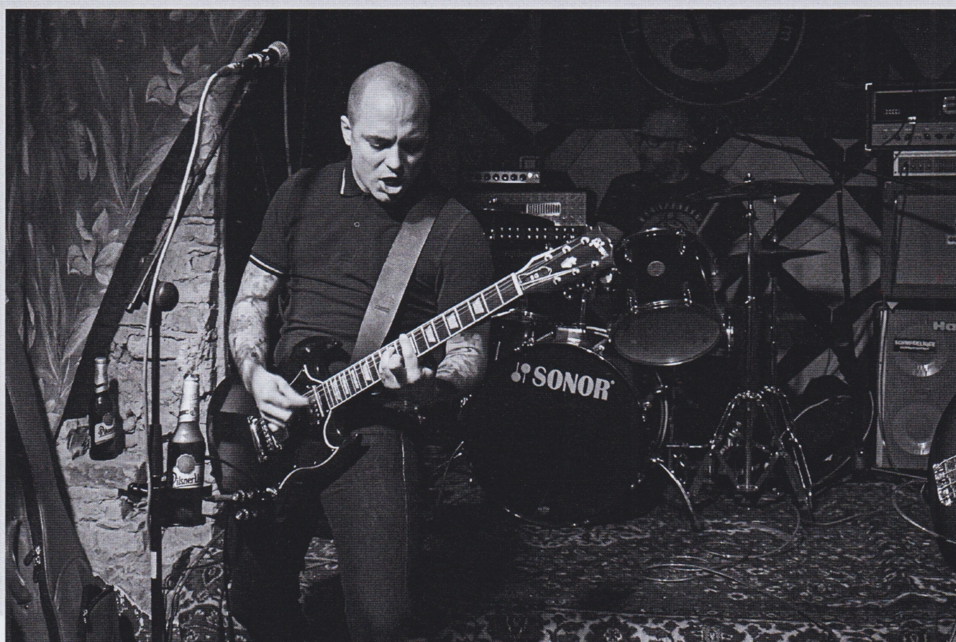


Muzycznie EUPHORIE to street punk i postrzegacie siebie jako zespół w 100 procentach AF! Myślę, że w tym czasach jest to bardzo ważne! Czy zdarza się Wam, że wśród publiczności są apolityczni, prawicowi idioci? Jaka jest sytuacja w Niemczech z bonehedami?
Na szczęście do tej pory nie mieliśmy problemów z bonehedami. W naszych piosenkach i życiu codziennym mamy jasne stanowisko wobec rasizmu, faszyzmu i homofobii. Może to być również powód, dla którego nie mamy zbyt wielu fanów, którzy całkowicie powstrzymują się od składania oświadczeń politycznych. Z drugiej strony, jeśli masz swoje stanowisko jako zespół, musisz zadać sobie pytanie, czy twoje przesłanie powinno dotrzeć nie tylko do ludzi o podobnych poglądach, ale także do ludzi, którzy się nie zgadzają. Może to da im coś do przemyślenia? Oczywiście nigdy nie gralibyśmy koncertów z zespołami otwartymi na prawicową ideologię lub których postawa polityczna jest wątpliwa. Zazwyczaj robimy rozeznania wśród kapel, z którymi mamy zagrać.

Punk rock to scena zdominowana przez mężczyzn. Czy społeczność punkowa jest aż tak nieciekawa dla kobiet? Co może być tego przyczyną? Jak to postrzegacie?
To jest rzeczywiście bardzo ważne pytanie. Jednak jako zespół składający się wyłącznie z mężczyzn trudno nam odpowiedzieć. Trzeba by było porozmawiać o tym problemie z kobietami aktywnymi na scenie. Z pewnością docenilibyśmy fakt, gdyby więcej kobiet zaangażowało się w scenę punk - choć wiemy, że niektóre z nich już to robią - punk rock oznacza różnorodność! Płeć nie powinna być powodem jakiejkolwiek

dyskryminacji. Generalnie brakuje na scenie młodych ludzi.

Punk rock ma także dużą społeczność zajmującą się prawami zwierząt. Postawa straight edge, ruchy prozwierzęce, weganizm czy ekologia odgrywają ważną rolę w wielu zespołach! Co o tym myślicie? Czy w EUPHORIE i w Waszym środowisku jest wiele takich osób?
To zdecydowanie prawda, prawa zwierząt i weganizm to idee w punk rocku - i osobiście znamy wielu wegan i wegetarian. W tej chwili możemy również zobaczyć rosnącą debatę publiczną w Niemczech odnośnie przemysłu mięsnego, ponieważ coraz więcej osób zdaje sobie sprawę z problemów spowodowanych hodowlą przemysłową - dla zwierząt i ludzi w rzeźniach. Wpływa to nie tylko na przemysł mięsny, ale również na produkcję związaną z nabiałem i serami... Wszelkie środki można uzasadnić niskimi cenami. Co do straight edge to odgrywa raczej niewielką rolę w naszym środowisku.



W Ameryce jest obecnie duży protest przeciwko rasizmowi strukturalnemu wśród policji. Protesty docierają również do Europy. Czy uważacie, że istnieje problem rasizmu strukturalnego w policji w Niemczech? Czy też duża część populacji ma uprzedzenia i policję reprezentuje tylko populacja średnia?
Chociaż sytuacja czarnych w USA jest jeszcze gorsza, rasizm strukturalny również jest problemem w Niemczech. Nastroje rasistowskie są mocno zakotwiczone w dużej części populacji. Dowodem na to jest powstanie AfD, prawicowej i rasistowskiej partii w regionie i polityka federalna w Niemczech. Ludzie zapomnieli o tym, co wydarzyło się w 1933 roku i po prostu akceptują fakt, że rasizm i faszyzm rozprzestrzeniają się w życiu publicznym. Co więcej, rasistowski terror i morderstwa pozostają długo niewykrywane przez prawo. Spora część policji i sądownictwa jest ślepa! Osoby odpowiedzialne zaprzeczają tym faktom. Właśnie dlatego debata utknęła i dotyczy tylko tego, czy rasizm istnieje czy nie. To jednak nie rozwązuje problemu.

Ostatnie słowa są Wasze! Dzięki.
Chcemy podziękować za pytania i możliwość wypowiedzenia się. Wasze zdrowie!

Zaprosiłem do rozmowy Janusza Kacprzaka, lidera kapeli JEZUS CHYTRUS OI, muzyka i punkowca. Będzie to pierwszy wywiad do zina jakiego udzielił. Rzecz o muzie, koncertach i zespołach, kiedyś i teraz na łamach Ściany Wschodniej (07.2020/Javour)

JEZUS CHYTRUS Oi!



Ściana Wschodnia/Javour: Zacznijmy może od tego, jak i kiedy zaczął się u Ciebie punk? Trochę czasu upłynęło.
Janusz Kacprzak: W 1983 na Torwarze w Warszawie odbył się koncert UK SUBS i REPUBLIKI. Wtedy po raz pierwszy usłyszałem punk rocka. Zakochałem się w nim i tak już zostało do dziś.

Słynna ich trasa po Polsce. Czy od razu chciałeś grać, czy to raczej przyszło z czasem? Jakie były Twoje pierwsze kroki z zespołem?
Grać zacząłem znacznie później, bo w 1985 roku. Okazyjnie zupełnie przez przypadek kupiłem swoja pierwszą gitarę marki „Defil Kosmos". W szkole było miejsce do grania, zebrało się nas 4 chętnych. W ogóle nie mieliśmy pojęcia o graniu. Zastanawialiśmy się, co mamy grać. Ja chciałem punka, oni metal. Wymyśliliśmy nazwę DEAD LIKE CHIPS. Zrobiliśmy trzy numery, nie wiadomo w jakim stylu. Zagraliśmy w takim małym przeglądzie o miejsce do grania, przegraliśmy i kapela się rozpadła. Życie nie lubi próżni: z kumplem z podwórka założyliśmy następną kapelę KLIKA ŻOŁNIERZYKA. Tu już mieliśmy sprecyzowany pogląd co do gatunku PUNK. Niestety nigdy nie zebraliśmy stałego składu, lecz repertuar był jak ta lala. Powstały takie numery jak: „Cieciu", „Kanalizacja", „Ulice", „Prawda", „Słone paluszki". Tak się właśnie zaczęło.



Kawałki te weszły do repertuaru JEZUS CHYTRUS OI, czyż nie? Czy to była tylko zmiana nazwy, czy też nowy skład?
Pierwszy koncert był chyba na dziedzińcu szkoły, o ile dobrze kojarzę?
JEZUS CHYTRUS, to nowy skład, tylko repertuar w całości wzięty z KLIKI ŻOŁNIERZYKA. Pierwszy koncert JEZUSA CHYTRUSA OI odbył się w Krośnie na basenie.

Hahaha, no nieźle! Jak poszło? Opowiedz może jakąś ciekawostkę. Często wtedy graliście?
Graliśmy tak jak teraz, rzadko; przez 7 lat zagraliśmy dokładnie 30 koncertów. Najciekawsze jest to, że kapela powstała w Krośnie, perkusista zagrał gościnnie bez żadnej próby, a Mysza i Grzesiek byli z Krosna. Mówię oczywiście o pierwszym koncercie. Wtedy, jak sam wiesz, wszystko było na spontanie, no i spontan pozostał; po 22 latach zagraliśmy znów koncert, znów skład przypadkowy po jednej próbie.

O ten spontan w punk kiedyś chodziło właśnie i to, że po latach nadal ten spontan jest ważny u Ciebie, imponuje. Wróćmy może jeszcze do lat 90. Jak doszło do nagrania kasety i występu w tv?
To temat, o którym chciałbym zapomnieć, nagrania tej kasety wstydzę się do dziś. Co się tyczy występu w tv, to konsekwencje nagrania tejże kasety. Było tak, że Silverton nagrywał wszystko, co chciało u nich nagrywać. Zadzwoniliśmy, nagraliśmy, ot i wszystko. Przez wielu uważane to było za skurwienie się.

Ojtam ojtam. To może powiedz, jak się potem wszystko potoczyło, jakiś szczególny koncert?
Najbardziej szczególny koncert JEZUSA CHYTRUSA według mnie to pierwszy koncert w Otwocku, który stał się domem kapeli. Rok 1991 zagraliśmy z KOLABORANTAMI i z IŁEM 62. I stał się chyba cud, publika nie chciała nas puścić ze sceny. Osobiście uważam ten koncert za

najważniejszy, a klub „Smok” w Otwocku stał się naszym klubem. Jak w 2018 nadarzyła się okazja znów tam zagrać, to przyjechałem specjalnie 3 godziny wcześniej, aby tam posiedzieć i sobie powspominać ze łzami w oczach.

No to teraz czasy nowożytne: jak wyglądały zmiany w składzie CHYTRUSA przez ostatnie lata?
Pierwsze próby reaktywacji były wiosną 2015 roku z gitarzystą Pawłem z poprzedniego składu. Niestety były między nami zbyt duże różnice co do wizji kapeli i podziękowałem mu za współpracę. Następnie udało mi się namówić do grania starych kumpli perkusistę Leona i basistę Gonka. Zagraliśmy kilka prób i straciliśmy miejsce do grania. Jakoś tak wyszło, że nam nie wyszło. Zacząłem sam robić materiał i wrzucać go w neta. Pewnego razu podrzuciłem te kawałki Pawłowi i Monice z ZAKAZU ODDYCHANIA. Oni namówili mnie, aby zagrać kilka prób, no to zagraliśmy. Ja na gitarze i vokalu, Paweł na basie, Monika na garach i trwało to tak z pół roku. Na wiosnę 2018 Dzbanek zaproponował koncert w Offside z RANĄ KŁUTĄ. Paweł z Moniką stwierdzili, że za mało czasu, więc poprosiłem Dzbanka, aby z RANY pożyczył mi bassmena i pałkera. Zgodził się, a w międzyczasie kumpela zaproponowała mi swoją młodziutką znajomą basistkę. Zagraliśmy jedną próbę i koncert, tak oto powrócił po 22 latach niebytu JEZUS CHYTRUS OI.

Ponownie na spontanie, hehe, ale ten skład też się nie utrzymał. Opowiedz, jak to się zaczęło z Manią?
Tu już spontanu brak, dałem ogłoszenie w necie, Mania się zgłosiła. Znamy się od bardzo dawna i poszło.

Graliście także w tamtym roku na DIY Punx Fest w Zdyni ...
W Zdyni był najlepszy festiwal, na jakim byłem i na jakim grałem. Organizacja i atmosfera kozak. Miejsce, w którym odbywał się festiwal niesamowite wręcz. Było to w łemkowskiej watrze. Normalnie czułem się jak w jakimś magicznym miejscu.

Jakie masz plany chytrusowe są na przyszłość? Studio, koncerty?
Tu sprawa tak się przedstawia, że koncerty zostały odwołane, prób nie gramy, jak na razie jesteśmy na urlopach. A co do studia, to jak dla mnie temat tabu, nie chcę w ogóle nagrywać.

Ł: Dlaczego nie chcesz nagrywać? Jakie nagrania oficjalne zostawił zespół do tej pory?
Oficjalne to tylko kaseta z 1994 nagrana w Slivertonie. Nagrywać nie chcę, ponieważ wymyśliłem sobie, że gram dla idei nie dla popularności, więc jak ktoś chce nas posłuchać, niech przyjdzie na koncert.

Graliście kiedykolwiek z warszawskimi kapelami w latach 90. np. takimi jak DEZERTER czy DEUTER? TZN XENNA to okolice stolicy. Jak bardzo scena była podzielona w tamtych czasach?
Z DEUTEREM tylko na urodzinach AZOTOXU zagrałem dwa kawałki z chłopakami właśnie









zdjęcia z archiwum Janusza

z AZOTOXU. W latach 90. XENNA nie istniała, więc ciężko było z nią grać. My najczęściej graliśmy w Otwocku. A co do podziału sceny to nic nie wiem. My po prostu trzymaliśmy się kapel, z którymi się kumplowaliśmy np. SMAR SW i z młodymi kapelami jak ŚMIETNIK, ZAMACH STANU.

Co zdecydowało, że zostałeś punkiem? W jakich warunkach pisane były numery KLIKI ŻOŁNIERZYKA, później JCH OI? Pamiętasz to jeszcze?
Zakochałem się w muzyce punkowej i tak poszło. Nigdy punka nie łączyłem z jakąś ideologią, dla mnie liczyła się tylko i wyłącznie muza. Teksty powstawały różnie, przypadkowo lub związane z jakimś wydarzeniem lub po prostu dla jaj. Często ludzie mi wytykali, że my o nic nie walczymy, a ja jak najbardziej walczę o to, abym mógł grać i śpiewać to, co ja chcę.

Porozmawiamy o polityce? Interesujesz się polityką? Andrzej Duda wygrał właśnie w drugiej turze uzyskując ponad 51% głosów Polaków. Jak zareagowałeś na jego wygraną?
Tyle że ja wszystkich polityków bym delikatnie na bezludną wyspę wywiózł. Nijak: nie byłem, nie głosowałem, więc nie reagowałem.

A zareagujesz, jak przez kolejne 5 lat będzie to samo, co przez ostatnich pięć?
Mam taki kawałek, którego jeszcze nie zrobiliśmy; jest w wersji domowej, gdzie gram sam z automatem - jak chcesz, dam ci go do posłuchania, on odzwierciedla moje opcje polityczne, haha.

Najlepiej robić to, co się chce - ja tak uważam. Ktoś Wam coś zarzuca? Że teksty niezaangażowane w punk? Zero ekologii, walki z systemem, że jebać policję, polityka jest zła?
Tak właśnie, a zarzucają mi to zaangażowani punkowcy.

O scenie nie rozmawiamy, bo nie lubisz, tak?
Tak, nie lubię.

JEZUS CHYTRUS Oi!

Czy obecnie powstaje nowy materiał kapeli? Myślisz, że obecny skład jest stabilny i przetrwa kolejne lata? Zazdroszczę Ci zapału, zaangażowania i werwy jak u młodzieńca!
Tak, cały czas pomalutku robimy nowe kawałki, a co do składu, to na chwilę obecną nie wyobrażam sobie innego; to najlepszy skład, jaki kiedykolwiek miałem!

Nawet lepszy niż ten z lat 90? Dobrałeś ludzi po akademiach muzycznych?
Oczywiście! Weź posłuchaj kasety z '94, koncertu ze Zdyni, a będziesz miał odpowiedź. Nikt z nas nie ma wykształcenia muzycznego.

To jak nie lubisz rozmawiać o scenie, to porozmawiajmy o kapelach, które są Twoim zdaniem warte zobaczenia na żywca, odsłuchania? Jakie bandy polecisz? Jakieś konkretne kluby, squaty?
Z polskich kapel dla mnie w tej chwili numer jeden MORONS MORONS, a co do klubów to tylko „Offside" - mój ukochany. Squat oczywiście warszawska Syrena i Ada. Przychodnia na drugim miejscu. Zdecydowanie wolę squaty niż kluby.



JEZUS CHYTRUS OI w Zdyni 09-08-2019
Od lewej: Bartek, Jaś, Mania (fot. Ania Bania)

Standardowo zapytam o zarazę, jak samopoczucie i obowiązki?
Tutaj wszystko ok, nie panikuję, robię co do mnie należy i już.

Ściana Wschodnia/Rolnik: Jak wspominasz warszawskie kapele początku lat 90. DZIECI OPIEKI SPOŁECZNEJ, ZAMACH STANU, THE LESZCZERS, IŁ-62?
Zajebiście! ZAMACH STANU to moi kumple. Jeszcze dorzuciłbym ŚMIETNIK. I mojej obecnej basistki Mani THE UPIORS, CHUJOZA ... i jeszcze parę by się znalazło.

Na początku lat 90-tych graliście sporo koncerów w Warszawie i okolicach. Jak wspominacie tamte kapele jak ZAMACH STANU, ŚMIETNIK, DZIECI OPIEKI SPOŁECZNEJ, IŁ-62, THE LESZCZERS. Czy wiesz, że THE LESZCZERS i DZIECI OPIEKI SPOLECZNEJ się reaktywowali. Jak wspominasz te kapele, z którymi graliście i jak widzisz reaktywacje niektorych z nich.
Byłem na reaktywacji DOS i THE LESZCZERS - wypadli niesamowicie! Umieszczam specjalne podziękowania dla Tilo; to Ona doprowadziła do tego koncertu. Ja uważam, że jak ktoś chce znów grać, to niech gra.
Powiem tak: jak nie grałem, to mnie nie było, bez muzy bym nie przetrwał. I wcale nie chodzi mi o granie publiczne, a o takie domowe granie. Ja, zanim wróciłem na scenę, to sześć lat grałem i tworzyłem sam w domu. Dopiero za namową kilku osób spróbowałem znów z kapelą. Największe podziękowania należą się szybkiej Ewie, Monice i Pawłowi. A co do kapel, to wspominam je bardzo ciepło i ekstra, że niektóre wracają.

Czy masz jakieś nagrania ŚMIETNIKA, szukam ich od lat.
Niestety nie mam, kapela SILIKON FEST scoverowała ich jeden numer (sprawdź numer „Gaz")

Co się działo w okresie pomiędzy rozpadem pierwszego składu JEZUSA a reaktywacją?
Przestaliśmy grać w 1996 roku, a ja stoczyłem się na samo dno, byłem prawie bezdomny. Chlałem jak świnia, stałem się degeneratem. Ojciec szukał mnie po śmietnikach, zanosił na plecach do domu. Od 10 lat jestem trzeźwy.

Ł: Co Cię skłoniło do niepicia?
A tego to sam nie wiem. Wylądowałem w psychiatryku, bo miałem klasyczne delirium tremens z pająkami. Tam traktowali mnie jak najgorsza szmatę. Coś mi wtedy w głowie zatrybiło i po wyjściu ze szpitala poszedłem na terapię odwykową i tak już zostało.

R/Ł: Czy udzielasz się/udzielałeś się w innych kapelach? Czy robisz jakieś projekty?
Nienawidzę słowa projekt i nie udzielam, i nie udzielałem się w innych kapelach.

J: Pozostaje zatem czekać na koncerty. To może teraz parę słów na zakończenie, pozdrowienia i takie tam. Dzięki Jasiu za rozmowę i czekamy na gigi.
Oczywiście pozdrowienia dla ekipy Ściana Wschodnia, a resztę znajomych i przyjaciół pozdrowię na koncertach, jak się w końcu zaczną.
Dziękuję.

Przedstawiamy wywiad z zespołem legendą na scenie hcp. Jest to zespół, który nie bierze jeńców, walą z grubej rury muzycznie i tekstowo, a cięty język wokalisty dodaje całego jeszcze większego smaku, co ten zespół ma do przekazania. Świetny, wspaniały i kochany przez miliony punków na całym świecie (tutaj chyba trochę mnie poniosło), ale na pewno znany nie tylko w Polsce, ale za granicami Polski...
Zespół ze Śląska, czyli CASTET (P). Wywiad z Darkiem został przeprowadzony po wydaniu ostatniego albumu CASTET „Baśnie tysiąca i jednej trasy". (06/2020)



83 Ściana Wschodnia Zine/Łukasz: Tu Cię mam, po raz kolejny po 11 latach znów na łamach Ściany Wschodniej, której korzenie sięgają ziemi włodawskiej na wschodzie Polski.
Była pożegnalna płyta i pożegnalne koncerty. Jest dalej parcie na szkło? Są nowe albumy, gadżety i pomysły. Co Was skłoniło do powrotu na scenę? Co zmieniło się przez te lata od naszej rozmowy?
Darek: To o czym mówisz miało miejsce prawie 10 lat temu czyli tak dawno, że pewnie spora część kapel, z którymi robisz wywiady do tego zine'a, nawet wtedy jeszcze nie istniała. Nie pamiętam szczegółów, ale przerwa w działalności była raczej nagła i nie było ani pożegnalnej trasy, ani pożegnalnej płyty. To stało się z dnia na dzień. Po uregulowaniu paru osobistych spraw przeze mnie, bodajże po półtora roku przerwy, mogliśmy wrócić do grania, choć z założeniem, że będzie mniej intensywne koncertowo. Sporo się zmieniło, minęła dekada, jesteśmy wszyscy starzy, ale mam nadzieję, że jeszcze nie wpisujemy się w nurt zbowidowy. Scena stała się w tym czasie bardziej niszowa chyba, napływ młodzieży jest prawie zerowy, ale dla odmiany możliwości techniczne, logistyczne, organizacyjne są lepsze niż kiedykolwiek. W międzyczasie część z nas założyła inne kapele - Warens gra w GOOD LOOKIN' OUT, a Bolo w AFTER LAUGHTER. Obydwie radzą sobie dość dobrze. Taka wygodna stagnacja trochę, ale nigdy nie byliśmy kapelą walczącą, choć wiadomo, że serce zawsze po lewej stronie... Podchodzimy do grania bardziej muzycznie i rozrywkowo, więc nie narzekamy.

Czy myślisz, że sklepy punkowe (z muzą, zinami, t-shirtami, etc.) z działalnością gospodarczą nie mają w Polsce racji bytu? Enigmatic wraca z biznesem do punk rocka po 15 latach w świetnym stylu. Są już konkretne plany reedycyjne na kolejne kilka lat?
Sklepy stacjonarne nie bardzo. Chyba, że jako część większej działalności jak np. sklep *Hardcore Tattoo* w Krakowie. Natomiast działalność wysyłkowa ma się chyba dobrze. Większość mailorderów, które pamiętamy sprzed 10-15 lat nadal istnieje. Z Enigmatic sprawa jest inna nieco, bo ja wróciłem hobbystycznie, nie muszę z tego żyć. Zainwestowałem trochę kasy ze świadomością, że mogę ją po prostu wtopić. Na razie udaje się sprzedawać płyty na tyle szybko, bym mógł dość regularnie wydawać kolejne tytuły. Nie wybiegam aż tak daleko w przyszłość, by mieć plany na kilka lat, ale możliwości jest wiele. Prawdopodobnie od czasu do czasu wydam też jakieś nowsze kapele czy płyty, jednak nadal w dość ograniczonych nakładach. Nie mam czasu i ochoty, by bawić się w regularne distro, wymiany z innymi wytwórniami i cały ten szajs z tym związany. Pierwszym takim tytułem będzie pełna dyskografia rudzkiego YOU BETTER RUN. Wszystkie nagrane przez nich materiały + nowe kawałki (w sumie 30) będzie na płycie.

PP: Co Cię skłoniło do wznowienia działalności wydawniczej po tylu latach?
Jak już wspomniałem - miałem kasę, a możliwości są większe niż kiedyś. Wszystko prawie można załatwić nie wychodząc z domu. No i świadomość, że jeśli nie ja, to


Fakir załamał się pytaniami do zina Ściana Wschodnia

być może nikt by tych płyt nie wydał na winylu. Płyt, które chciałbym sobie postawić na półce. Czyli w zasadzie można powiedzieć, że powodem była moja próżność i egoizm.

PP: Patrząc z perspektywy mieszkańca UK, w PL nie dzieje się za dobrze: nacjonalizm i głupota rządzących zaczyna przebijać wszystkie możliwe wskaźniki. Jak myślisz, czy jest szansa na zmianę, żeby ludzie otworzyli oczy i stali się bardziej otwarci i tolerancyjni?
Szansa jest, ale czy będzie wykorzystana? Za wszystkim stoi ekonomia. Podział Polski na biedną, konserwatywną i tę bardziej liberalną wynika z dawnych zaszłości, granic gospodarczego rozwoju. Jest szansa, że gdy zmieni się władza i nie odbierze społeczeństwu przywilejów nadanych przez PiS, to przy jednoczesnej zmianie kierunku polityczno-światopoglądowego będzie można zmienić trochę świadomość społeczną. Wybory prezydenckie pokazały niestety, że PiS jeszcze nie narobił tyle przekrętów, by ludzie przestali ich popierać z pobudek głównie ekonomicznych. Nadzieja też w tym, że coraz więcej młodych bierze udział w wyborach. Chcą czegoś innego. To pokolenia, które nie pamiętają wojny, PRL-u, stanu wojennego, okrągłego stołu i mają już dość ciągłego grzebania w historii i konfliktów, które nie są ich konfliktami.

Ostatnie wydarzenia w Polsce to pandemia, zamykanie i otwieranie różnych placówek państwowych i prywatnych, zamykanie zakładów pracy, przymus noszenia masek, zamykanie demonstrantów, wlepianie „konkretnych" mandatów, zwolnienia pracowników, cenzura... Jak zdaniem zespołu rząd poradził sobie z problemem epidemii? Czy myślisz, że zakazy, zamknięcie granic i pewne ograniczenia spowodowały zmniejszenie liczby zakażeń i zgonów?
Niestety nie. Ale to dotyczy nie tylko Polski. Jak widać świat nie był przygotowany na takie wyzwanie. Widać globalne działanie po omacku, doraźne gaszenie „pożarów", brak procedur. W Polsce dodatkowy chaos spowodowany jest tym, że wirus pojawił się w okresie planowanych wyborów. Jest lipiec, od marca minęło parę miesięcy i nie ma większych zmian.

PP: Jak myślisz, czy tę całą pandemię wywołano, żeby móc jeszcze bardziej kontrolować ludzi?
To popularna teoria, ale uważam, że nie. Na pewno w Polsce pomogło to władzy odwrócić uwagę od wielu ważnych spraw i zaostrzyć pewne działania i formy kontroli, ale daleki jestem od globalnej teorii spiskowej.

Jak państwo polskie zajęło się górnikami w trakcie trwania izolacji i czy Ślązacy mogą mieć o coś pretensje do obecnych rządzących? Dobrzy są, nie? Najpierw chcą wyjść z UE, a teraz chcą z Brukseli wyciągnąć kasę!
Dziwnie odpowiada mi się na pytania, w których już jest sugerowana odpowiedź. O górnikach i Ślązakach przypomniano sobie dopiero przed wyborami. Jak widać dość skutecznie ich omamiono, tak by odwrócić uwagę od problemu zamykania kopalń ze względów finansowych, sprowadzania taniego węgla ze świata itp.

Czy widzisz w Polsce taki scenariusz, jaki jest obecnie w Ameryce, czyli rozwalanie wszystkiego co popadnie plus grabież cudzego mienia? Co do tego wszystkiego ma Antifa i dlaczego identyfikuje się z nią to, co się tam wyrabia? Czy wyobrażacie sobie, żeby np. Śląsk zaczął dewastować resztę Polski za śmierć Igora Stachowiaka?
To co napisałeś brzmi jakby w USA panował chaos jak w Mad Maxie. Media i internet bazują na wybiórczym przedstawianiu informacji - mają być ciekawe, dramatyczne, kontrowersyjne, bo to ludzie łykają, a przecież nie jest tak, że cały ten wielki kraj jest na granicy wojny domowej i samodestrukcji... Łączenie tego

z Antifą wynika z niewiedzy i wiary w kłamstwa powielane przez prawicowe media. Trzeba z tym żyć.

Dziecko znalezione na śmietniku czy dziecko wyskoczyło przez okno, pijani rodzice opiekujące się dziećmi, dziecko w pralce, pedofilia, dziecko zakopane w ogródku. Ksiądz da rozgrzeszenie sprawcom, a bóg wybaczy i będzie niebo. Czy jest to wina 500+, sfrustrowania, braku zajęcia czy religii? Jak zawsze widzę takie nagłówki, to od razu wyobrażam sobie takiego Polaka katolika z pierwszego rzędu z Kościoła!
Sam masz swoje pociechy i jak reagujesz na wydarzenia tego typu?
Powodem jest to, że w społeczeństwie jest mnóstwo psycholi, ludzi głupich, niewykształconych i zwyczajnie złych, okrutnych.... Ja na córkę też dostaję 500+ i nawet chodziłem kiedyś na religię, ale jakoś to co wymieniłeś mnie nie dotyczy.



Poleć dobry zespół, aktywnie działający Oi! punk z Polski.
Nie ma zbyt wielu zespołów Oi! W Polsce, a już o dobre bardzo ciężko. Polecam ZBEERA i ANALOGS, choć obydwie kapele nie są stricte oi-owe. Jest nadzieja, że warszawski BLITZED nabierze blasku. LAZY CLASS chyba już nie istnieje.... Na upartego można jeszcze podciągnąć pod to PRISONERS BY CHOICE i MAX CADY i chyba tyle.

Czy humor śląski jest jakiś specyficzny i odrębny dla innej części kraju, i czym się on charakteryzuje? Co powiecie na dowcipny serial, który leciał kiedyś swego czasu o Berciku i jego ekipie: „Święta wojna"? Fakir, Ty rymami sypiesz jak asami z rękawa, czy potrzeba chwili, żeby wystrugać coś konkretnego?

Humor śląski różni się chyba jedynie tym, że jest po śląsku i dla typowego Polaka może być częściowo niezrozumiały. Z seriali to wolę np. „Breaking Bad". „Święta wojna" to nie jest pierwsza liga seriali, nawet polskich. Czasem mój tekst powstaje w 5 minut, a czasem pisze się miesiącami. Czyli chyba podobnie jak u innych. Nie widzę w tym względzie żadnego związku z miejscem naszego zamieszkania.

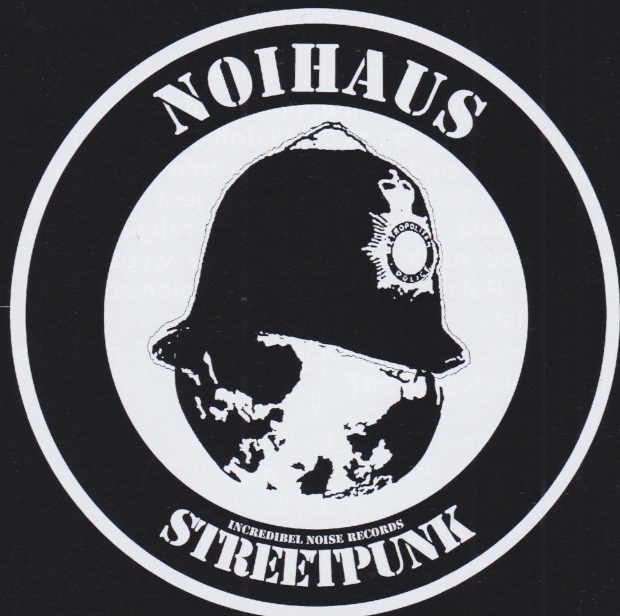
Kiedy ruszacie na koncerty z nową płytą? Czy są już jakieś wstępne daty i ile gigów do tej pory musieliście odwołać z wiadomych przyczyn? Dzięki za wywiad, pozdrawiam.
PP: Czy koncertowanie będzie miało racje bytu? No jak nie, to chyba przestanie mieć sens istnienia wielu zespołów, bo jak wiemy większość chce koncertować i mieć kontakt z publicznością.
Jeśli nie da się koncertować, to skupimy się na wydawaniu płyt i sprzedaży merchu... Jakoś damy sobie radę. Gorzej mają zespoły, dla których granie było pracą czy sposobem na dorobienie sobie paru groszy. Nas na szczęście to nie dotyczy. Nigdy nie mieliśmy wielkiego parcia na granie. I tak większość propozycji koncertowych zawsze odrzucamy, bo nie mamy możliwości by zagrać więcej niż kilkanaście koncertów w roku, co sprowadza się zawsze do 3-4 weekendowych tras i paru koncertów w bliskiej odległości, w ciągu roku. Nie jestem w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Na dzień dzisiejszy nie wiadomo kiedy znów będzie można normalnie grać koncerty. Może się okazać, że trzeba będzie jeździć do Czech by zagrać. Na szczęście mamy blisko. Musieliśmy odwołać prawie 10 koncertów zaplanowanych na wiosnę i okres przedwakacyjny.



Zespół NOIHAUS z Turyngi w Niemczech wypuścił kolejny album „Antifascist StreetPunk" wydany nakładem Incredible Noise Records. Zapraszamy do przeczytania wywiadu.

(06-07.2020)





83 Ściana Wschodnia Zine /Manu/ Łukasz: Hej! Skąd jesteście i co robicie? Przedstawcie się, proszę. Co oznacza NOIHAUS?

NOIHAUS: Hej, po pierwsze - dziękujmy za zaproszenie nas do wywiadu! Wszyscy jesteśmy wielkimi fanami fanzinów, które niestety coraz bardziej wymierają.
Jesteśmy NOIHAUS z Turyngii, położonej w środkowej i południowej części Niemiec. Większość ludzi łączy nasze zamieszkanie z prawicowymi ideologiami, ale jesteśmy już na to uodpornieni. Gramy w czystej postaci street punka z furią, sercem i pasją. Latem 2020 roku wydaliśmy naszą trzecią płytę.
Kiedy powstał zespół, nie mogliśmy znaleźć nazwy, a NOIHAUS wszyscy lubili. Nazwa naszego rodzinnego miasta to „Neuhaus-Schierschnitz" i gdziekolwiek pojawiliśmy się, to ludzie bali się i mówili „Noihäuser nadchodzą" - więc przejęliśmy taką nazwę zespołu. Działamy na zasadzie non-profit - to dla każdego, kto chciałby nas zaprosić na koncert, my nie żyjemy z zespołu. Na codzienny chleb i alkohol zarabiamy pracując w różnych dziedzinach życia: jeden z nas jest rzemieślnikiem, kolejny ślusarzem, a dwóch pozostałych to pracownicy socjalni.

M: Aktualne pytanie w dobie pandemii 2020 - jak COVID19 wpłynął na zespół i jak wpłynie Waszym zdaniem na alternatywne miejsca w regionie? Co robiliście podczas izolacji i zaostrzeń?



Obecny wirus wprowadził bajzel, ale na szczęście są też pozytywne jego strony: przyroda oddycha, nikt nie popycha cię do przodu, spędzasz więcej chwil z rodziną i przyjaciółmi, możesz zająć się swoimi sprawami i samym sobą. Na szczęście nie ma tu tak wielu ograniczeń w naszym miejscu zamieszkania. Oczywiście, jesteśmy smutni z powodu tych wszystkich koncertów, które się nie odbyły, ale pokazujemy solidarność większą niż kiedykolwiek z klubami, organizatorami, sklepami muzycznymi i podziemiem. To nas wszystkich wzmacnia i jednoczy. Organizujemy małe koncerty w plenerze, które zostały odwołane w tym roku. Wszystkie zespoły działały bardzo polubownie i zrzekły się opłat, grały za free. „Dreckig & Bunt" odbędzie się w 2021 roku!
Podczas zaostrzeń pojawiły się pomysły na nowe piosenki, ale w tej chwili nie warto o tym rozmawiać. Świętujemy naszą najnowszą epkę „Antifascist Streetpunk".
Wiele autonomicznych centrów, wspólnot i squatów zostają dziś likwidowane / oczyszczane, aby przekształcić je w apartamenty. „Dzielnica pozostaje brudna" - to hasło coraz bardziej dotyczy przeszłości. Tak wygląda nowoczesne społeczeństwo w naszych oczach. Wymagany jest opór, zanim wszystko stanie się szare i wymuszone.

NOIHAUS jest zespołem antyfaszystowkim. Były dotychczas jakieś zgrzyty na Waszych koncertach?
Taką sytuację mieliśmy podczas jednego z naszych koncertów: osoba z publiczności kręciła głową podczas zapowiedzi jednego z utworów. Koleżka stał się coraz bardziej podejrzliwy dla nas wszystkich i ostatecznie wykonał salut hitlerowski. Po kilku kopnięciach i uderzeniach opuścił salę koncertową i mogliśmy dokończyć granie. Nasza piosenka „Bonehead", która jest nieodłączną częścią naszej setlisty, pokazuje naszą postawę antyfaszystowską. Darzymy dużym zaufaniem organizatorów naszych koncertów.

Jak oceniacie kobiety na scenie punkowej?
W punk zaangażowanych jest więcej kobiet niż ich obecność w zespołach. Scena jest niestety nadal zdominowana przez mężczyzn, ale wygląda na to, że coś powoli się zmienia. Pozdrowienia dla VIOLENT INSTINCT, HARBOUR REBELS, a zwłaszcza dla AKNE KID JOE z numerem „Sarah", który dotyczy kobiet na scenie. Jest wielu wspaniałych muzyków, nawet w naszym zespołowym środowisku. Bylibyśmy zadowoleni, gdyby było ich jeszcze więcej!

Weganizm, konsumpcja i prawa zwierząt. Co sądzicie o tych tematach?
Według nas zdrowym rozsądkiem jest docenianie wszelkiego rodzaju życia na Ziemi i uznanie praw zwierząt. To, co nas wkurwia to społeczeństwo konsumpcyjne (kup-użyj-wyrzuć). Nikt z nas nie jest weganem, ale często oszczędzamy jedzenie przed wyrzuceniem go na śmieci i zanosimy je do wegańskich społeczności.

Co powiecie nt. rasizmu wśród policjantów?
Jest coś takiego jak „dobry glina/zły glina" i jest tu wielu rasistowskich dupków - tak jak reality show niestety zbyt często - ale nie można ich „ciąć pod grzebieniem", ponieważ byłby to również rasizm tendencyjny.

Ł: Czy istnieje jeszcze w Niemczech pojęcie "tania siła robocza" i jak zmieniło się pojęcie rasizmu i wyzysku w ciągu ostatnich 20 lat?

Oczywiście, że nadal istnieje takie pojęcie. Na przykład warunki pracy. Tani pracownicy z Europy Wschodniej są wykorzystywani tak, jakby żyli tylko dla pracy i spania; albo praca przez agencję, „Harz4" zarabiać za mało na życie, zarabiać za dużo na umieranie - niepewność i nieludzkość!

3 lata temu zauważalny był ogromny napływ emigrantów do Europy. Czy reakcja społeczeństwa była podzielona na otwarcie granic czy wręcz przeciwnie?
Reakcje? Prawicowi populiści, tacy jak AFD, mają cholernie dużą popularność. Strach przed „dużym zagrożeniem" powoduje, że społeczeństwo przesuwa się w prawo. To jest do bani!

Jak oceniacie politykę niemiecką w sprawach europejskich?
Politycy starają się postępować właściwie, ale to tak, jakby „zbyt wielu kucharzy robiło rosół". Zmierza to w złym kierunku: eksport gigantycznej ilości zbrojenia, niezadowalająca polityka wobec uchodźców, przygotowywanie się do wojny zamiast rozbrojenie, wspieranie prawicowych struktur itd.

DIE TOTEN HOSEN, DIE ARZTE, TOXOPLASMA - zespoły, które tak wiele dały do myślenia w czasie mojej młodości. Jak oceniacie ich współczesne dokonania i odbiór?
Ze wszystkich wymienionych przez Ciebie zespołów jedynie Toxoplasma zachowała ducha, tak jak na początku! Pozostałe pogorszyły się lub stały się zbyt komercyjne! To, co było kiedyś buntem jest teraz dla mas i niestety stało się tak z wieloma zespołami z przeszłości.

Niemiecka scena antyfaszystowska jest duża i silna, przedstawcie ważniejsze kapele, labele, sklepy muzyczne i festiwale na terenie Niemiec.
Naprawdę możemy polecić: LOIKAEMIE, TELEKOMA, HYPA-AKTIV +, THEE INFIDELS, DESTROIERS, PREGNANT BOYS, ARRESTED DENIAL, AKNE KID JOE, VIOLENT INSTINCT, KOTZREIZ, OXO 86, KNOCHENFABRIK ... (zespoły).
Incredible Noise Records, Rookie Records, Aggressive Punk Produktionen, Concrete Jungle Records, Fire and Flames ... (labele).
Dreckig & Bunt Open Air, Störfaktor Festival, Wasted! Open Air, Krach am Bach Festival Back to Future, KNRD Fest ... (festiwale).

Jeśli chodzi o scenę nazistowską, to czy są jakieś konkretne zespoły czy wydarzenia w regionie? Czy jest duże zagrożenie ze strony polityków?
Bezpośrednio w naszym regionie odbywa się jeden z największych nazistowskich festiwali: 6000 neonazistów w 3000 mieście. Na

NOiHAUs
ANTIFASCIST STREETPUNK

szczęście jest opór, ale zdecydowanie za mały. Organizator kontynuuje radość, znajduje kruczki prawne i jedzie dalej z tematem.

M/Ł: Dzięki za poświęcony czas, coś na koniec?
Uwielbiamy łączyć się z ludźmi, którzy walczą w słusznej sprawie. Słuchaj naszej muzyki, podnieś swoje cztery litery i zaproś nas na koncert!

Twórz scenę i wspieraj ją!
Kochajcie i walczcie dalej!



Dirt and Waste

Getting best of the feelings in the mode between sober and drunk
Haven't had a shower for a few days lost on the road
Falling in love with places I yet don't know
Falling in love with people I meet
Falling in love with times fuckin' hard to beat
Waste talking and stupid grinning
Laughing about jokes which couldn't be worse
Handshaking with strangers but hearts beating for the same
Impressions saved in tangled minds turning into best of memories
Long far travels through the dirt where
the footprints are seen for longest of times
Forever thankful for choosing that way through dirt and waste
Stunning days, weird nights, sound of the wild ones
Keeping it simple, keeping it loud
One love shared with one crowd
Experienced on our own what it's all about

They call it dirt, it is called waste, I call it passion
(I call it my life)

This One's for You

This one's for you
Can't you see - look around
Antifascist streetpunk in your town
Dirty and loud
Can't you see - look around
Antifashion streetpunk hits your town
It's the same old game
Trouble in the streets
Anti-handsome outlaws here around
Against the compulsions
Inside this system
Against authorities that try to keep us down
For the good times
For better lives
For a bound of people on which you can count on
This one's for you
Can't you see - look around

Antifascist streetpunk here we go!

Don't Forget the Hope

Another door closes
You gotta stop this dream
No apprenticeship
Not sure what the future holds to you
Built up rage - no hope in sight
Pressure pressure
Rules and strictness steps by you

Another door closes
Some windows are slammed
Too many policies
Silence in your heart and war in your head
Ups and downs - Rise and fall
Start thinking for yourself
You against them all

Another door closes (you're pissed off)
You gotta stop this dream (you're pissed off)
Another door closes (you're pissed off)
Some windows are slammed but you don't give a fuck

REF:
Don't forget the hope
On your own just carry on

Out Tonight

The sun is down
Here comes the night
Time for the reckless ones
We are ready for a fight
The breath of the night
You better watch out

Don't look at us
Just stay away
Wrong place wrong time
Better get off that way

Lots of trouble - waste of money - no regrets
Scratchy voices - firy eyes - banned from the pubs
Mighty pissups - waste of time - no memories
Never to be stopped - forever underdogs

REF: No rest! No fuss! Just pure impact!

Kings Without a Crown

All for one and one for all
You are one of us
Fight fight fight fight fight
Fight side by side / no compromise

Auf den Straßen
Auf den Dörfern
In den Städten aller Länder
Sind wir aktiv
Alle ziehen an einem Strang
Jeder tut was er kann

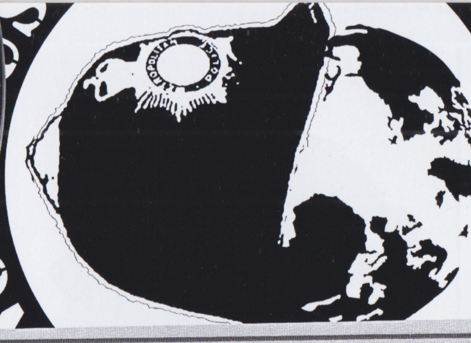
All for one and one for all
You're a part of us
Fight fight fight fight fight
Fight the good fight

Ref:To all the kings without a crown
161 stand your ground

David - vocals
Meitschel - guitar / vocals
Hoiblein - bass / vocals
Kevin - drums

Kontakt - NoihausPunkrock@gmx.de
Incredible Noise Records









MIGRAINES to młodzi wyjadacze walczący na scenie UK już prawie 10 lat. Ekipa zjeżdża się na koncerty z Bath, Bristolu i Londynu, i jest to przesympatyczna załoga, która grała w tamtym roku trasę po Europie.
W tym wywiadzie opowiadają o lokalnej scenie, polityce, zarazie 2020, skate punk, narkotykach na scenie, LGBTQ+, wyjściu z EU... z resztą zapraszamy do przeczytania całości.

// Rozmowa została przeprowadzona na żywo w lipcu przez Olę // Pytania układał: Łukasz //

The Migraines

MEG MANLEY PHOTOGRAPHY

„Na wejściu do klubu Liam został spytany, czy nie chciałby wystąpić w „Gay Porn Idol" u boku Bob the Drag Queen, było to w gej klubie na Soho w Londynie. Bob the Drag Queen była prowadzącą całego show, goście wychodzili na scenę tańcząc do muzyki i machając swoimi penisami. Było spoko, ale alkohol za drogi." (L)

„Stary, nie rozumiem homofobów, bo myślą, że ktoś im zaraz chuja wsadzi. Słuchaj stary, nikt nie chce Cię pieprzyć...ludzie są tak w siebie samych kurwa zapatrzeni, aż myślą, że ktoś zaraz będzie chciał ich jebać. To samo z islamofobią, krzyczą „AAAA terroryści mnie zaraz zbombardują!!!!" Słuchaj, każdy ma Cię w dupie." (L)

"Jak ocenianie polskich nacjonalistów, którzy walczą o Polskę w UK?
Matty: *Może jeżeli tak kochają Polskę, to powinni tam z powrotem spierdalać?"*

"Polacy śmieją się z Brytyjczyków, że jak wyjdziecie z EU, to będziecie jeść tylko fasolkę. Czy macie jakieś typowe, swoje angielskie jedzenie?
Matty: *Cydr!"*

Ściana Wschodnia/Łukasz: Jakie brytyjskie kapele wywarły na Was wpływ, na jakich wychowywaliście się już w kołysce?
Rory/gitara: Brytyjskie kapele... to trudne!
Matty/wokal: CHAOS UK i DISORDER! Bristol punk!
R: Kiedy za młodu po raz pierwszy słuchałem DISORDER, myślałem, że jest to w chuj zajebiste.
Hagga/bass: Ja kiedyś nienawidziłem punku, aż któregoś dnia Shea (wokalista SKINNERS) pokazał mi RUDIMENTARY PENI i kompletnie zgłupiałem.
R: Kurwa to naprawdę trudne... Dużo amerykańskiej muzyki...grałem kiedyś dużo w amerykańskie gry i co chwilę obczajałem co za kapele w nich puszczają.
H: Religijnie słuchałem METALLICA, dopóki Shea nie spytał się mnie czy chcę dołączyć do jego kapeli SKINNERS. Pokazał mi RUDIMENTARY PENI i już nigdy nie spojrzałem w tył. Dużo wtedy słuchało się kapel anarcho-punk, były zajebiste.

Jakie sytuacje społeczne polityczo-społeczne doprowadzają do bólu głowy? Kto ma dziś kaca po alko, kresce bądź stuffu dożylnego? Jak stoimy

dziś z używkami? Gdzie obecnie można dostać dobry cristal meth i jaki towar jest najlepszy?

H: Gdzie możesz znaleźć najlepszy cristal meth? Nie w Bath stary, tutaj nie dostaniesz nic!

M: Chyba że hasz!

H: I koks.

R: W Bristolu dostaniesz co chcesz, ale najpierw będziesz musiał zagadać jakiś dziwnych typów. Ktoś zawsze ma fetę na punkowej imprezie w UK. W 90% znajdziesz kogoś albo ktoś Ci pomoże.

M: Na imprezach w Londynie, gdzie ja mieszkam po prostu trzeba się popytać.

H: Powinny być beczki tego w każdym punkowych pubie.

M: O to by było piękne.

H: Automat do fety w kiblach.

R: Która wychodzi jak pasta do zębów! Ja nie mam dziś kaca, pracuję w tygodniu, więc piję mało. Chociaż w tamtym tygodniu zajebałem się winem z rabarbaru, było boskie.

H: Ja imprezuje od zeszłego piątku, ale wczoraj trochę pospałem. Byłem u Mattiego na chacie parę dni temu, ale ostatnio non stop piję i wciągam fetę z koksem. Co do wkurwiających sytuacji polityczno-społecznych to... przemoc domowa mnie wkurwia. Liczy się?

M: Nie wiem...rasistowski rząd i ludzie...seksizm i toksyczna męskość, bezsensowne godziny pracy i muszę powiedzieć, że ludzie w scenie punkowej, którzy biorą i dzielą się heroiną są POPIERDOLENI.

Gdzie dorastaliście i czy Wasze rodzeństwo, rodzice też byli sfrustrowani? Jak wyglądało życie Waszych rodziców w UK 30-40 lat temu?

H: Cała moja rodzina jest dość ciężko konserwatywna. Mocno ciągnie do hajsu, rasistowscy i ksenofobiczni...tak, mój ojciec to na pewno rasista-taki totalny dupek. Zawsze próbował wychowywać mnie na mizoginistę, seksistę i zjeba. Jestem jego totalnym przeciwieństwem, nie nienawidzę go, ale sami wiecie.

M: Myślę, że większość mojej rodziny to centryści, choć bardziej opierają się o lewice. Nikt w moim najbliższym kręgu nie ma prawicowych poglądów, choć słyszałem, że ktoś z dalszej rodziny głosuje na jakąś dziwną partię polityczną.

R: Moja rodzina to zdecydowanie lewica czy centryści, nie myślę, że jest jakaś ogromna różnica we frustracji i walce o lata separacji między mną a moją mamą, ponieważ kiedy już rozmawiamy na takie tematy, mówi, że słyszy, że do dziś borykamy się z tymi samymi problemami, co kiedyś i jest to bardzo depresyjna rozmowa. Jeśli chodzi o mojego ojca i jego rodzinne strony...nie mam pojęcia, wyobrażam sobie, że również idą bardziej w lewo lub chociaż są centrystami.

H: Mój ojciec był w marynarce wojennej, a dziś jest myśliwym. Próbuje uczyć mojego pięknego psa jak polować, dlatego ja próbuję zrobić z niego całkowitego głąba w aportowaniu.

M: Ja wychowywałem się trochę w Liverpool, a później przeprowadziłem się z rodzicami do Bristolu, na razie mieszkam w Londynie!

R: Urodzony i wychowany w Bristolu! Jest tu zajebiście, dość lewicowe i zielone miasto. Wydaję się jakby to było bardzo multikulturalne miasto, gdy tak naprawdę jest tu sporo separacji, ale to wszystko dotyczy historii miasta. Ludzie są szczęśliwi, aby się integrować, ale Clifton i St. Pauls to dwa totalnie inne światy.

(Clifton to przeważnie biała/zamożna dzielnica w Bristolu, bardzo szykowna. Natomiast St. Pauls jest spostrzegana za dzielnice z ludźmi na o wiele mniejszych zarobkach, która jest centrum czarnoskórej społeczności-obczaj Black & White Café, tak samo, jak coroczny karnawał w St. Pauls-jeżeli jesteś zainteresowany!)

Niebawem stuknie MIGRAINES 10 lat wspólnego grania. Jak wygląda historia zespołu, jak to się wszystko zaczęło i dlaczego punk rock?

R: Niech pomyśle...są momenty, które pamiętam, ale w tej samej chwili wszystko się męci w głowie. Leci to tak daleko w tył, bo znamy się z Mattim jeszcze ze szkoły. Jeździliśmy razem na deskach, braliśmy je ze sobą wszędzie...

M: Dokładnie! A zagadałem do Rory pierwszy raz, gdy jeździłem na jego desce po klasie, a później zobaczyłem


"The temple of Boom" (Leeds)

go z nią na szkolnym korytarzu, więc wydarłem się „yooo!”
R: Właśnie myślę, że to ważne wspomnienie, bo są to korzenie tego wszystkiego co robimy.


Plymouth @ fortesque 2014

M: Fakt, że się przez to tak zaprzyjaźniliśmy, mentalnie też oboje byliśmy w tym samym miejscu, oznaczał, że rozpoczęcie kapeli i podtrzymywanie jej tak długo wydawało się...łatwe.
R: Skateboarding był jednym aspektem tego wszystkiego, ale miałem też starszego brata, który jeździł na desce i słuchał punk rocka (Liam, perkusista MIGRAINES), więc jak miał jakieś fajne naszywki to mi je dawał, szczególnie naszywki RANCID, to było jeszcze wtedy jak słuchałem metalu.
M: Mieliśmy też innych członków kapeli, na początku byłem to ja, Rory i 2 ziomków, Darius i Steve. Oni dwaj w pewnym momencie odeszli a doszedł Liam i Thilton, dopiero po kilku latach wkurwiając go, Thilton również odszedł i tak oto jest Hagga! (Raggo Haggo, basista).
H: MIGRAINES to kiedyś była moja i Ricka (perkusista SKINNERS) ulubiona lokalna kapela. Nie pamiętam jak was znaleźliśmy, ale słuchaliśmy waszej pierwszej epki - wiecie, tą z kolesiem na przodzie non stop i w końcu zobaczyliśmy wasz koncert w Bristolu. Kilka razy z wami poimprezowałem i Matty zapytał się, czy mogę zagrać za Thiltona na basie na „Bristol Punx Piknik” na Easton. Później był weekend z BKS w Manchester i Leeds, a kilka miesięcy później padło pytanie, czy chce dołączyć na stałe.
M&R: Haha masz racje!
R: Pamiętam też na początku próbowaliśmy wymyśleć nazwe kapeli i Matty zaproponował INFECTIOUS HUMAN WASTE (zakażone ludzkie odpady).
M: ...ale to zbyt trudne do wypowiedzenia po pijanemu!
R: Dalej uważam, że to zajebista nazwa, którą powinniśmy wykorzystać...
M: Jesteśmy też częścią „Westcountry Brotherhood” (WCBH), jest to nasz punkowy kolektyw. Są to: MIGRAINES i kolesie ze SKINNERS i METHXCAMP, razem jeździmy w trasy, pomagamy sobie nawzajem jak np. grając za kogoś w swoich kapelach, a na dodatek zajebiście razem imprezujemy. Mamy już za sobą 10-dniową trasę po Grecji i ogromną 3 tygodniową trasę po Europie! Nienawidzimy ryb!

MIGRAINES jest i z Londynu, po części z Bristolu. Jak dogadujecie się z próbami i koncertami?
H: Próby tak naprawdę się nie odbywają...
M: Ma racje, bookuje koncerty, jak więc gramy praktycznie każdy weekend i uderzamy w trasę najczęściej jak to możliwe, aby non stop była moc!

„Young Gifted & Fast” to w końcu długometrażowy, najpoważniejszy materiał, że powiem podsumowanie i nowe numery plus demo. Wcześniej wyszła kaseta, teraz na winylu. Jak ocenianie dotychczasową działalność zespołu i swoje wydawnictwa I nagrania?
M: Jest to jedynie poważny materiał pod tym względem, że chcieliśmy wydać coś dobrego. Demo to były kawałki, które akurat mieliśmy i chcieliśmy szybko nagrać a YGF to jest bardziej wykończony krążek... kiedy słucham starszych kawałków, to jest to słodka mieszanka miłości, ale i nienawiści.
R: Nic nas nie powstrzymuje, gdybyśmy chcieli to wszystko nagrać raz jeszcze.
H: Wczesne demo bardzo mnie zainspirowały, MIGRAINES to była jedna z pierwszych lokalnych kapel, które pokochałem i sprawiły, że stałem się bardziej aktywy w scenie HC.
M: awww słodkie.
H: Kilka pierwszych epek, split z VIOLATION, puszczałem


„Gryphon” 2012 Bristol, Matty, Rory, stary gitarzysta Steve Loe
exposure photography bristol

go kurwa noooon stop, a później było takie „Kurwa jestem w kapeli” odlot.
R: To śmieszne, bo kiedy ja słucham tej płyty...
H: Myślisz, że to żenada?



zdj. Jude Kendall

R: Nie, nie myślę, że to żenada, po prostu chciałbym nagrać to inaczej, chciałbym, aby split brzmiał tak jak album. Gdy nagrywaliśmy kawałki ponownie ze splitu na album, to chciałem, aby one właśnie tak brzmiały oryginalnie.
M: Kiedy już będziemy mieć hajs i Raggo Records się rozkręci, to chcę ten split nagrać raz jeszcze na 7" winyla. Dla mnie album YGF jest jakby naszym pierwszym wydaniem, a demo to po prostu...demo, początki i wczesne czasy MIGRAINES.
H: I to dokładnie reprezentowały, wszystkie kawałki na epce reprezentowały was jako młodych typów i co wtedy siedziało wam w głowach.
M: Pierwsza piosenka, jaką kiedykolwiek napisaliśmy była o robieniu rozpierdolu na scenie, o uderzaniu mikrofonem o głowę i rzucanie się w tłum. O tym, jak krew wypryskuje z głowy i takie tam.

Co możesz powiedzieć o scenie podziemnej w Londynie? (Kapele, ziny... Squaty obecnie w Londynie nie przeżyją długo?)
M: Dużo ludzi przychodzi na imprezy w Londynie, ale definitywnie mniej z nich aktywnie się angażują w organizowanie imprez DIY. DIY promotorzy, studia, drukarnie, ekipa od zinów, kapele, fotografowie i artyści są tak samo ważni jak ludzie, którzy przychodzą ich wspierać, ale bez względu na to, czuję, że scena cierpi, i to nie jest to samo co kiedyś, bo wiele z nas uważa, że kto inny zajmie się wszystkim. Tak też jest z punkami w Bristolu?
R: Tak jakby, tutaj ludzie bardziej pójdą na koncert jak znają kapele lub ich kumple to organizują. Są dwie strony sceny punkowej w Bristolu co robią imprezy na mieście. Koncerty w klubach jak „The Exchange", jest też scena na Easton która jest bardziej DIY i częściej robi imprezy na squatach, czy w pubach jak „The Chelsea", czy „The Red Lion".
M: Jest też załoga „Carnival Punks", która organizuje vixy (raves i free parties).
H: Czy „Chicken Attack Crew".
R: Oni są zajebiści!

Dlaczego życie w Londynie jest tak kurwa drogie?
M: Londyn jest kurewsko drogi, bo każdy chcę od Ciebie żdzierać hajs jak tylko się da. W chuj drogi czynsz za chatę, drogi transport. WSZYSTKO JEST TUTAJ DROGIE.

Jak można jeździć na desce w UK? Ciągle pada, mżawka to mżawka, ale jednak pada! Czy zespoły z kręgu „skate punk" mają coś do powiedzenia więcej niż tylko jazda na desce i picie piwa? Przecież tu nie ma słońca jak w Venice Beach. O czym są teksty MIGRAINES?
R: Brytyjski skateboard jest w chuj hardkorowy.
H: Bo pada tak dużo, że kalifornijscy skejterzy są o niebo lepsi.
M: Pierdol się Hagga!!!
R: Miejscówy do jazdy tutaj są wyjebiste, musisz jeździć na najbardziej ostrych, popierdolonych rzeczach, które totalnie nie były stworzone do tego, aby po nich jeździć, ale jesteśmy właśnie z tego dość dumni.
M: Ulice tutaj są raggo, totalny koszmar dla bzików bezpieczeństwa. Ulice w Ameryce są płynne i gładkie, a nasze mają... osobowość ;) chociaż przez ostatnie 10 lat, jest sporo nowych betonowych skate parków wybudowanych w UK.
H: Spróbuj jeździć w Bath... ulice są stare i same góry, nie ma szans na street skate.
M: Jeżeli chodzi o cały „skate punk", to jest to śmieszne, bo tak naprawdę nie istnieje taki gatunek. Etykieta „skate rock" i „skate punk" jest jedynie takim produktem ubocznym tego, że kochamy jeździć i powód, dlaczego czujemy, że powinniśmy uwzględnić to słowo w naszym gatunku jest taki, że skateboard ukształtował nasze

nastawienie i sposób myślenia, a to przeniosło się na naszą muzykę.

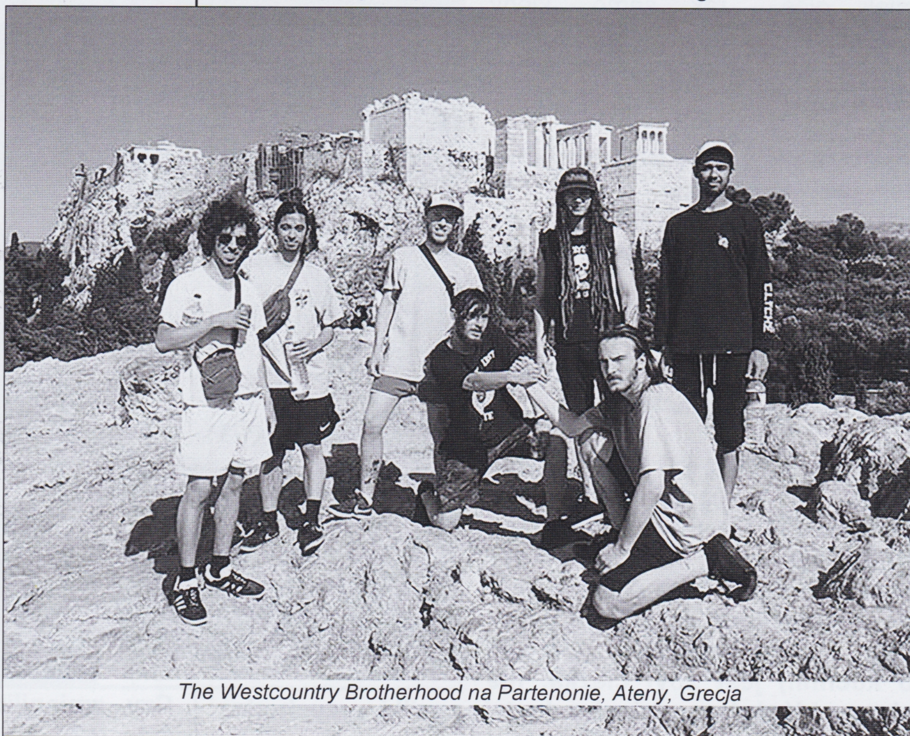
Nie myśleliście nigdy o przeprowadzce z Londynu? Może jakieś miasteczko w słonecznej Hiszpanii albo do takiej katolickiej Polski?
M: Kiedy będę już stary, chcę się przeprowadzić do Gausplatz... jest to tzn. „wagonplatz" (kawał ziemi, na której ludzie zaczęli sqtować ze swoimi karawnami) w Hamburgu pełnym street punków. Ogarniają imprezy i wiedzą jak się zajebiście bawić, wszyscy całe dnie piją browary, piękne miejsce!
R: Hahaha

Jak wyglądają lekcje religii w szkołach? Mieszanie się kultur i ras człowieka w UK? Jakie macie spostrzeżenia na ten temat?
H: Nie mamy tutaj wystarczająco dobrej edukacji religijnej...nie uczą nas wiele o innych kulturach czy religiach...
M: Stary, ja z Rory chodziliśmy do szkoły pod Kościołem Angielskim. Jedyna różnica między normalną szkołą a tą opartą na wierze jest taka, że uczą cię 80% o chrześcijaństwie i 20% o innych religiach.
H: Ja jebie, u mnie było podobnie...
M: Stary mieliśmy nawet mecze piłki nożnej, gdzie byli biali kontra ktokolwiek o innym kolorze skóry, a nauczyciele nigdy nie próbowali tego aktywnie przerwać. Takie sytuacje były spostrzegane jako norma. To miejsce było PEŁNE homofobii, ale myślę, że każda szkoła w UK jest taka...
Liam/perkusja: Hahahaha jesteś wkurwiony, bo zawsze w tych meczach przegrywałeś!!!
M: Nie nie nie, jestem wkurwiony, bo nie mieliśmy takich akcji w skateboardzie!! Gdzie kurwa reprezentacja!!! Nie!!!
R: Jest to mocno dziwaczne, wszyscy zachowują się, jakby wszystko było w porządku, kiedy tak naprawdę tak nie jest. Wiele miejsc z przymusu naciska na różnorodność-głównie poprzez tokenizację ludzi. Czuję, że jest to coś, na co *Black Lives Matter* próbuje zwrócić uwagę.

Czy uważacie, że któraś nacja w Londynie bądź w UK jest uciskana ze względu na pochodzenie?
R: Na pewno jest ogromny problem z islamofobią.
M: Niestety to prawda...ale szczerze, to nie wiedziałbym, czy jest jakiś szczególny naród, który można powiedzieć - obrywa gorzej od drugiego.

Jak oceniacie polskich nacjonalistów, którzy walczą o Polskę w UK?
M: Może jeżeli tak kochają Polskę, to powinni tam z powrotem spierdalać?

W jaki sposób odbywają się parady równości, bo w Polsce stanowi to wciąż wielki problem.
M: Moja dziewczyna jest z Polski, więc co nieco wiem co się w Polsce dzieje. Jeśli muszę porównać, to jest tutaj w Anglii o wiele mniej nienawiści wobec społeczności LGBTQ+ niż w Polsce, ale nasza społeczność ma jeszcze długą drogę przed sobą. W życiu codziennym słyszę sporo homofobicznych odzywek...wszędzie! Wielu z nas nienawidzi tego słuchać. Niewystarczająco ludzi aktywnie może im powiedzieć, gdzie mogą sobie wsadzić.
R: Nie wiem, jak jest na przedmieściach, ale w większych miastach jest dużo świętowania i imprez, kiedy są parady równości, ale homofobia w UK to też norma. W Bristolu organizowana jest ogromna parada, po czym odbywa się wielkie chlańsko.
H: A w Bath nikt nie świętuje...
L: Stary, nie rozumiem homofobów, bo myślą, że ktoś im zaraz chuja wsadzi. Słuchaj stary, nikt nie chce Cię pieprzyć...ludzie są tak w siebie samych kurwa zapatrzeni, aż myślą, że ktoś zaraz będzie chciał ich jebać. To samo z islamofobią, krzyczą „AAAA terroryści mnie zaraz zbombardują!!!!" Słuchaj, każdy ma Cię w dupie.
M: Jest taka akcja w Londynie pod nazwą „Pride Punx", jest to kolektyw ludzi ze społeczności queer, którzy mają swój własny pojazd i miejsce w ruszającej się przez miasto paradzie. Na odkrytych przyczepach grają punkowe kapele, za którą moshuje cała masa puncurów wzdłuż ulicy. Myślę, że „Pride Punx" istnieje, bo tutaj w UK mają jedno wyobrażenie-jak to jest świętować bycie queer, a nasi queer punkowi przyjaciele nie umieli się w tym odnaleźć. Parada równości i bycie dumnym jest w Anglii już na takim stopniu, że nie wystarczy po prostu mieć zwykłej parady, teraz nadszedł czas na reprezentowanie każdej subkategorii queer. Chcą, aby każda osoba LGBTQ+ była uwzględniona.
L: Pamiętacie, kiedy byłem w „Gay Porn Idol"?!
R: Ah tak, Liam był w „Gay Porn Idol" też...byłem tam, było nawet fajnie.
L: Dodaj to do wywiadu, czuję się komfortowo ze swoją seksualną moralnością... gdybym mógł, sam bym ze sobą uprawiał seks!
M: Mów nam o tym!
R: Na wejściu do klubu Liam został spytany, czy nie chciałby wystąpić w „Gay Porn Idol" u boku Bob the Drag Queen, było to w gej klubie na Soho w Londynie. Bob the Drag Queen była prowadzącą całego show, goście wychodzili na scenę tańcząc do muzyki i machając swoimi penisami. Było spoko, ale alkohol za drogi.


The Westcountry Brotherhood na Partenonie, Ateny, Grecja

L: Pamiętam taniec na rurze i striptiz, w pewnym momencie wyciągnąłem swojego chuja przed tysiącami ludzi. Nie uważacie, że nazwa brzmi jak jakiś telewizyjny show?
M: Ja bym oglądał.

Jak oceniacie pracę polityków, którzy poparli wyjście UK z EU. Jak to wszystko skończy się Waszym zdaniem?
R: Wstyd.
H: W chuj dużo rasistów i nacjonalistów zaczęło się wyłaniać. Nigel Farage i jego Brexit kampania, Tommy Robinson prawie został politykiem!
L: Od początku był to straszny pomysł. Jeżeli byśmy zagłosowali znów, teraz - gdy wszyscy Ci starzy ludzie poumierali przez wirusa, może byłoby inaczej? Inny rezultat. To jedna z tych spraw...



M: EU nie jest perfekcyjną organizacją, ale w tym samym momencie daje niektórym ludziom coś dobrego. Jeżeli nasz Tory rząd kieruje statkiem to...mamy przejebane. Nieważne co to za łódź, czy to Brexit, czy inne chujostwo.
H: Może pod socjalnym państwie sprawy potoczyłyby się inaczej.
R: Brexit pozwala ludziom, którzy są rasistami i nacjonalistami, aby mieli głos... tak samo, kiedy odwiedzamy Europę i każdy nam mówi, że jesteśmy idiotami... WIEMY TO!!!

Polacy śmieją się z Brytyjczyków, że jak wyjdziecie z EU, to będziecie jeść tylko fasolkę. Czy macie jakieś typowe, swoje angielskie jedzenie?
M: Cydr!
H: Ryba z frytkami.
R: Kurwa, Full English Breakfast!!! (typowe ang. śniadanie)

Po wyjściu UK z EU byłoby wiele dziur w każdej dziedzinie gospodarki. Co myślicie o pracy Brytyjczyków i cudzoziemców? Przez ostatnie 10 lat przebywania tu stwierdziłem, że jednak praca dla Brytyjczyków (mowa o kuchni!) jest zbyt ciężka, nie chcą robić dużo godzin, bo dostają zasiłki, przychodzą



MIGRAINES 2014 halloween gig

pijani, ciągle się kłócą i wiedzą swoje! Czy myślicie, że zasiłki mobilizują do pracy czy jednak do zostania w domu?
R: Mój kumpel mówi to samo, że Brytyjczycy za bardzo nie biorą się do pracy.
L: Sporo ludzi nie chce pracować, bo myślą, że mogą się z tego wywinąć.
M: Ogromnie nie zgadzam się z wami obojga. Nasze średnie bezrobocie jest poniżej 5%, a ludzie się serio sfrustrowani, źli i zdespresowani, kiedy mają pracę, która tak naprawdę nie ma znaczenia, albo kiedy stale nie wykorzystują swojego potencjału poprzez siedzenie i nie robieniu nic. Myślę, że bardzo mały procent ludzi lubi mieć prace, gdzie w sumie nic nie trzeba robić, ale większość naprawdę chce coś z sobą zrobić. Nie ma to totalnie sensu, gdy jest mówione, że społeczeństwo woli siedzieć na zasiłkach, gdy znaczna większość ludzie NIE BIERZE zasiłków. To tak jakby ktoś w rządzie miał usankcjonowane zainteresowanie, aby nie wspomagać pieniężnie ludzi, którzy naprawdę się borykają.
R: Zgadzam się bardziej z tym, co mówi Matty, jest to też temat, który poruszamy na nowej epce... ale o tym później!



stary basista MIGRAINES - Thilton

Czy zmienilibyście cokolwiek w kręgu, w którym żyjecie?



wykorzystali moment, żeby ukraść ze sklepu nowe buty nike, bądź cokolwiek?
R: Czytałem ostatnio artykuł, który głównie szedł wstecz do czasów niewolnictwa. Kiedy to niewolnicy zostali wypuszczeni, za to ich panowie dostawali od państwa pieniądze za stratę swoich własności-zniewolonych ludzi. Była to absurdalna suma pieniędzy....
M: Myślę, że moralność może być subiektyzowana, a czynniki środowiskowe (jak ustawodawstwa rządowe) mogą sprawić, że ponownie ocenisz swoją moralność.
Na przykład, gdybyś hipotecznie był częścią demografii, która czuje, że może znaleźć się w sytuacji zagrażającej życiu, to jest to zrozumiałe, że chcesz aby rząd Ciebie wysłuchał. Jeśli chcesz przyciągnąć uwagę-może i będziesz musiał zniszczyć ich cenną własność - ekonomię - aby tak się stało. To nie ludzie i społeczeństwa są tutaj źli, przecież Ameryka tak samo, jak UK mają obszerną historię o niesłuchaniu się swoich ludzi, więc czemu tym razem miałoby być inaczej? Pod koniec dnia nie chodzi tu o kradzież ich adidasów, chodzi o wybicie ich szyb.

M: Od czego mam kurwa zacząć?
H: Nie żyję sceną DIY. Ostatnio w Bath stworzyliśmy z ekipą kolektyw, chcemy znaleźć miejscówę na otworzenie swojego klubu i stworzyć coś jak obóz.

Jak podchodzicie do praw zwierząt, weganizmu i np. trzymaniu świnki w domostwie zamiast psa?
H: Jeżeli ludzie chcą jeść mięso, to będą je jedli, ale farmy fabryczne mogą spierdalać.
R: Jestem wegetarianinem od prawie roku, ale jestem w tym dość nowy. Większe problemy są w przemyśle.
M: Oczywiście, że trzymanie świni jako zwierzaka w mieście jest pojebane. Rory ma racje, że przemysł zwierzęcy jest chory. Ludzie nie czają do końca, że jest to martwe stworzenie, ponieważ nikt w swoim życiu ani jednego osobiście nie zamordował. Dziś ludzie są w stanie zjeść nienormalne ilości mięsa w porównaniu z czasami przed rolnictwem przemysłowym. Jedyny powód, dla którego zaczęliśmy jeść mięso była konieczność, ale nie żyjemy już jak za dawnych czasów, już nie chodzi tu o poszerzanie w ten sposób naszego przetrwania....

Jak oceniacie cały „lockdown" względem innych państw i czy snujecie jakieś tezy odnośnie zarazy 2020?
M: Słuchaj się naukowców, nie polityków.
H: Bądź rozsądny.
R: Wierz nauce nie polityce, rząd jedynie obchodzi ekonomia. W końcu to Tory.

Black Lives Matter, White Lives Matter czy Human Lives Matter? Czy nie uważacie, że wielu ludzi nie widząc problemów związanych z rasizmem, po prostu

Co nowego w niedalekiej przyszłości MIGRAINES?

• 7" „THE MAY-GRAINES EP" wychodzi niedługo pod naszą własną wytwórnią! Na winylu pojawi się wokalistka May z CIRCLE NONE (ex-SHOT!), jak i Breakcore Remix, ShitLip z Napalm Sound System! Epka zawiera tyradę Davida Graebera (koleś od książki Anarchist Economist!)
• MIGRAINES będzie grało na 0161 (Manchester antyfaszyści) UK trasie razem z NUKE ON ROUTE, trasa przełożona przez Covid-19, więcej info jak znów ruszą imprezy
• RAGGO RECORDS! Nasza własna nowa wytwórnia! Prześlijcie nam wasze demo!

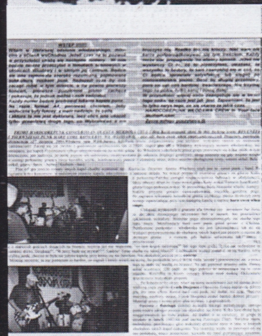
www.themigraines.bandcamp.com
www.facebook.com/themigrainesband
@migraineshxc
Youtube: The Migraines

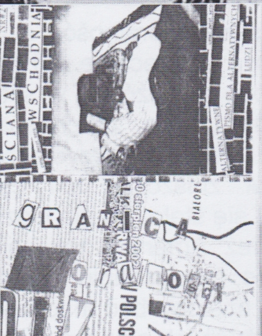


¥€$
NO GODS
NO MASTERS



PiS

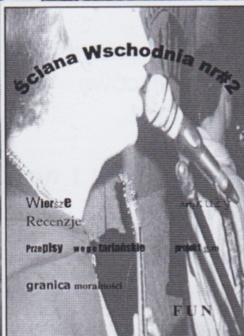




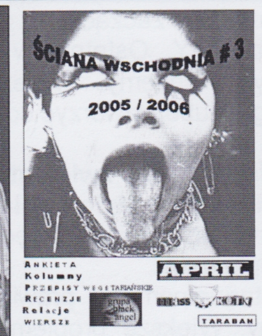
ŚCIANA WSCHODNIA



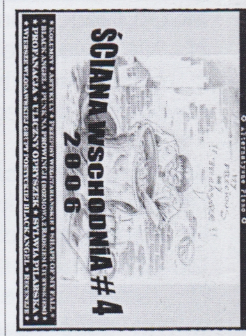
ŚcianA WsChodnia # 1
2004/2005
Punk zin



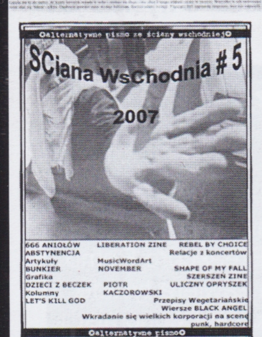
Ściana Wschodnia nr#2
Recenzje
Przepisy wegetariańskie
granica moralności
FUN



ŚCIANA WSCHODNIA # 3
2005 / 2006
APRIL
TARABAH



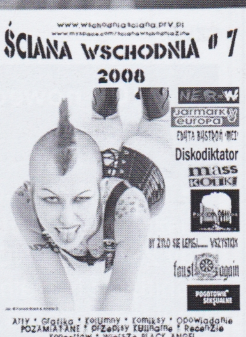
ŚCIANA WSCHODNIA # 4
2006



ŚCiana WsChodnia # 5
2007
666 ANIOŁÓW
LIBERATION ZINE
REBEL BY CHOICE
NOVEMBER
SHAPE OF MY FALL
DZIECI Z BECZEK
PIOTR KACZOROWSKI
ULICZNY OPRYSZEK
LET'S KILL GOD



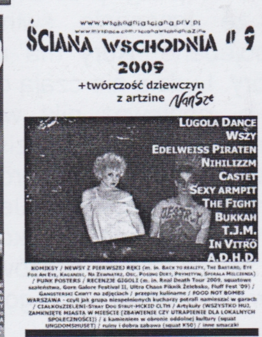
Ściana Wschodnia
2007
Ściana Wschodnia # 6



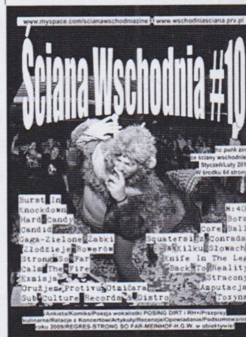
ŚCIANA WSCHODNIA # 7
2008
Diskodiktator



HC/PUNK ZINE
ŚCIANA WSCHODNIA # 8
2009
1125
ORTODOX



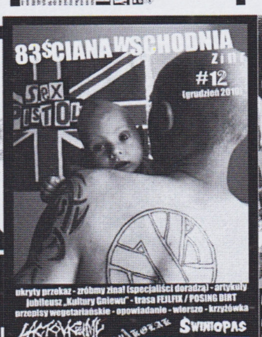
ŚCIANA WSCHODNIA # 9
2009
+twórczość dziewczyn z artzine
Lugola Dance
Wszy
Edelweiss Piraten
Nihilizzm
Castet
Sexy Armpit
The Fight
Bukkah
T.J.M.
In Vitro
A.D.H.D.



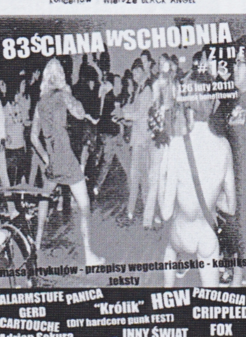
Ściana Wschodnia #10



Ściana Wschodnia #11
[split zine]



83 ŚCIANA WSCHODNIA
ZINE
#12



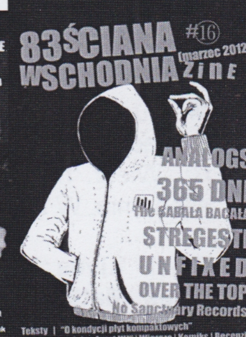
83 ŚCIANA WSCHODNIA
ZINE
masa artykułów - przepisy wegetariańskie - komiks - teksty
ALARMSTUFE
PANICA
HGW
PATOLOGIA
GERD
CRIPPLED
CARTOUCHE
FOX
Adrian Sekura
Anemia77
Inny świat jest możliwy



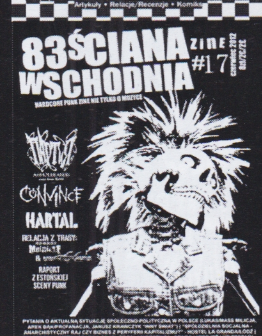
83
ŚCIANA WSCHODNIA
CARTOUCHE
BURST IN
ŻAŚKAE
LACK OF INTEREST



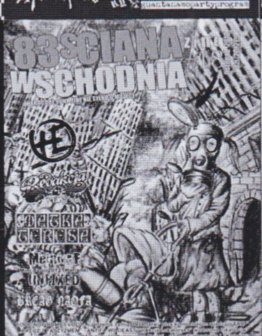
83 ŚCIANA WSCHODNIA
ZINE
#15
(zima 2011/2012)
VIOLENT ACTION



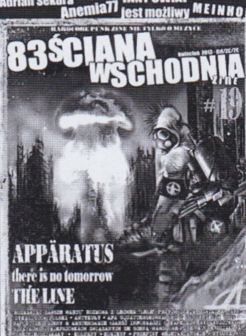
83 ŚCIANA WSCHODNIA
#16
ZINE
ANALOGS
365 DNI
STREGESTI
UNFIXED
OVER THE TOP



83 ŚCIANA WSCHODNIA
ZINE
#17
CONVANCE
HARTAL



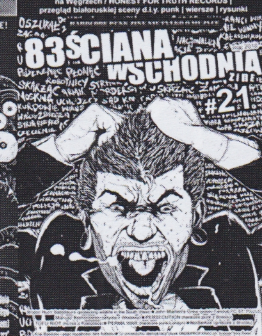
83 ŚCIANA WSCHODNIA



83 ŚCIANA WSCHODNIA
APPARATUS
there is no tomorrow
THE LINE



83 ŚCIANA WSCHODNIA #20
zine luty 2014
X-lecie
D.S.F.



83 ŚCIANA WSCHODNIA
#21



83 ŚCIANA WSCHODNIA
#22